



Skradzione dzieciństwo

Zbrodnie przeciwko dzieciom
popęłnione przez
wojska rosyjskie





Skradzione dzieciństwo

**Zbrodnie przeciwko dzieciom
popęłnione przez
wojska rosyjskie**

Spis treści

Przedmowa 5

Metodologia tworzenia raportu i względy
etyczne 7

Świadectwa 11

1. Zabójstwa osób cywilnych 13

- 1.1. Początek działań wojennych w oczach
dzieci 13
- 1.2. Zabójstwa cywilów w strefie działań
wojennych i pod okupacją rosyjską 14
- 1.3. Doświadczenie straty – śmierć
członków rodziny 17
- 1.4. Ostrzeliwanie ludności cywilnej – rodzin
z dziećmi 20
- 1.5. Śmierć dzieci z powodu ostrzałów
i bombardowań 23

2. Stosowanie tortur i niehumanitarnego traktowania 27

- 2.1. Warunki życia kobiet w ciąży
i niemowląt 29
- 2.2. Sytuacja dzieci
z niepełnosprawnościami 32

3. Branie zakładników 39

- 3.1. Bezprawne pozbawienie wolności
nieletnich 40
- 3.2. Wpływ uprowadzenia lub bezprawnego
uwięzienia członków rodziny na
dzieci 46

- 4. Przemoc seksualna 51
- 5. Celowe niszczenie własności prywatnej i grabieże 56
- 6. Ataki na obiekty cywilne 60
 - 6.1. Kryzysy humanitarne w miastach spowodowane atakami na obiekty cywilne 63
 - 6.2. Dzieci ranne w wyniku ataków sił okupacyjnych na obiekty cywilne 67
- 7. Stosowanie broni zakazanej 69
- 8. Przymusowe przesiedlenia ludności 72
- 9. Inne naruszenia prawa humanitarnego, karnego i praw człowieka 76
- 10. Ataki na placówki medyczne 82
- 11. Wynaradawianie 86
 - 11.1. Oświata podczas działań wojennych – świadectwa nauczycieli 86
 - 11.2. Rejestracja urodzenia – manipulacja dokumentami urzędowymi 95
- 12. Doświadczenia uchodźcze 97
- 13. Wpływ wojny na psychikę dzieci 103

Studia przypadków 111

Studium przypadku nr 1
Zabójstwo Stepana Czubenki 113

Studium przypadku nr 2
Rostyk – bezprawne przetrzymywanie dzieci na terytoriach okupowanych i Federacji Rosyjskiej 116

Studium przypadku nr 3
Vlad – zmienić w Rosjanina 118

Studium przypadku nr 4
Świadectwo z Chersonia 122

Posłowie – podsumowanie Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina 125

O Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina 133



Raport Centrum Lemkina tworzonego ze świadomością, że los dzieci na okupowanej przez wojska rosyjskie Ukrainie był już przedmiotem wielu opracowań i sprawozdań przedstawianych opinii publicznej przez organizacje międzynarodowe. Wśród nich trzeba wymienić raporty UNICEF *Ukraine: Situation Analysis of Children in Ukraine 2024* i *Three years of full-scale war in Ukraine: 2025*, comiesięczne *Ukraine Humanitarian Situation Reports*, a także *Life for children during the war. Wave 3, September 2023* i wiele innych. Naszym zamiarem nie było naśladowanie żadnego z nich. Wartością tego raportu jest korzystanie ze świadectw pozyskiwanych bezpośrednio na miejscu, w krótkim czasie od opisywanych zdarzeń.

Gdy w 2022 roku zaczęliśmy dokumentować rosyjskie zbrodnie, dzieci niejednokrotnie towarzyszyły naszej pracy: przysłuchiwały się wypowiedziom dorosłych, niekiedy nawet dopowiadały coś rodzicom dającym nam właśnie świadectwo. Czasem występowały w rolach samowłańców przewodników w terenie, jak dziewięcioletnia dziewczynka, która w jednej z wyzwolonych spod rosyjskiej okupacji wsi obwodu charkowskiego pokierowała nas do ogródka, w którym znajdował się dół z kośćmi ofiar Rosjan. Trwająca od 2014 roku rosyjska agresja na Ukrainę sprawiła, że obecni dziesięciolatkowie ze wschodniej części kraju nie znają świata bez wojny. Jak bardzo zmieniło to ich dzieciństwo, można było zobaczyć w każdej przyfrontowej miejscowości Donbasu, bo

nieodłącznym elementem tamtejszego krajobrazu stały się dzieci bawiące się w piaskownicy przy dźwiękach wybuchów, kolekcjonujące łuski po kulach czy uczące się rozpoznawania różnych kalibrów rosyjskich pocisków. Gdy Rosja 24 lutego 2022 roku przeprowadziła atak na inne części kraju, zwiększyła się też liczba dzieci, które doświadczyły wojny.

Cele tego raportu są różnorakie. Przede wszystkim chcieliśmy zwrócić uwagę na zbrodnie wojenne, praktyki ludobójcze i zbrodnie przeciw ludzkości popełniane od 2022 roku przez armię rosyjską i inne formacje siłowe Federacji Rosyjskiej na terenie Ukrainy w ramach tzw. specjalnej operacji wojskowej, których ofiarą padają ukraińskie dzieci. W tym sensie raport gromadzi „głosy wojny” – wstrząsające swoim autentyzmem, naoczną wiarygodnością i brutalną dosłownością. Etyczny wydźwięk tych świadectw powinien dotrzeć do dziennikarzy, działaczy praw człowieka, publicystów i ekspertów zajmujących się losem ludności cywilnej w czasie konfliktów wojennych. Ten alarmistyczny i aktualny aspekt jest z pewnością najbardziej oczywisty, ale nie wyczerpuje możliwych form wykorzystania raportu w obiegu informacyjnym. Choć dokument nie powstał w warunkach sterylnych metodologicznie, tzn. ani zestawy pytań nie były ściśle ograniczone do jednego pola obserwacji, ani też nie przeprowadzono unifikacji języka właściwej dla jednej, wybranej dziedziny wiedzy – jesteśmy przekonani, że umiejętnie odczytany może dostarczyć korzyści poznawczych

również środowisku naukowemu. Dotyczy to zarówno kwestii prawnych, związanych z ewidencjonowaniem praktyk ludobójczych, jak porywanie i uprowadzanie dzieci, pozbawianie ich tożsamości kulturowej i etnicznej, indoktrynacja ideologiczna i polityczna, zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości, jak również zagadnień połączonych z przeżywaniem przez dzieci traumy wojennej i jej następstw, a także

z dziedziną zarządzania populacją w warunkach wojennych – stosowaniem na ogromną skalę polityki demograficznej jako narzędzia dominacji i podboju. Jesteśmy też przekonani, że zebrany materiał dostarcza inspiracji historykom praktyk totalitarnych XX wieku, wskazując analogie w metodach prowadzenia wojny totalnej i zarządzania ludnością cywilną zamieszkującą okupowane terytorium, w tym także dziećmi.

Zespół Centrum Lemkina

Na s. 4:
Fot. 1.
Blok zniszczony podczas
rosyjskiego ataku rakietowego,
Kijów, 15 marca 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)

Raport Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina zawiera fragmenty świadectw 100 osób, które ucierpiały w różnych fazach działań wojennych, zarówno podczas pełnowymiarowej inwazji Rosji na Ukrainę, jak i w latach 2014–2022. Świadectwa te przedstawiają szerokie spektrum naruszeń prawa (humanitarnego, międzynarodowego karnego czy również zwykłych przestępstw o charakterze kryminalnym – w wielu omawianych przypadkach) przez siły okupacyjne, co relacjonują naoczni świadkowie. Raport obejmuje także zagadnienia społeczne i psychologiczne związane ze skrajnymi sytuacjami, w jakich znalazły się dzieci. Z wielogodzinnych zapisów rozmów ze świadkami wybrane zostały fragmenty odnoszące się do przeżyć dzieci, relacjonowanych przez nie samodzielnie lub przez ich rodziców i opiekunów.

Raport, używając terminu „dziecko”, odnosi się do Konwencji o prawach dziecka przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 20 listopada 1989 roku. W konstrukcji raportu, dla uporządkowania przedstawianych relacji pod względem formalnym, przyjęta została ogólna klasyfikacja zbrodni prawa humanitarnego opisanych w Konwencjach genewskich.

Ze względu na przyjęte sposoby pozyskiwania relacji naocznych świadków zbrodni

i przestępstw sił okupacyjnych, zbieranie świadectw w najkrótszym możliwym czasie od zdarzenia oraz w miejscach wydarzeń nie jest możliwe precyzyjne określenie metodologii prowadzenia badań i ich systematyzacji. Celem było utrwalenie aktualnej i świeżej refleksji świadków – nieskażonej późniejszymi przemyśleniami czy przyswajanymi opiniami i relacjami innych osób.

Raport został przygotowany na podstawie rozmów ze świadkami z 10 obwodów Ukrainy: kijowskiego, donieckiego, ługańskiego, sumskiego, czernihowskiego, dnipro-pietrowskiego, chersońskiego, mykołajewskiego, charkowskiego i zaporoskiego.

Zapisy świadectw zostały dokonane przez współpracowników Centrum Lemkina w miejscach zamieszkania lub tymczasowego przebywania świadków, w warunkach maksymalnie przyjaznych i bezpiecznych dla rozmówców, w celu uniknięcia ich wtórnej traumatyzacji. Świadkowie pochodzący z tymczasowo okupowanych regionów Ukrainy dawali świadectwa na terytorium kontrolowanym przez Ukrainę.

Ramy czasowe zbioru świadectw to kwiecień 2022 – luty 2024 roku.

Zeznania zostały zebrane zgodnie z wymogami Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 roku

w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE oraz ustawy Ukrainy O ochronie danych osobowych nr 2297-VI z dnia 1 czerwca 2010 roku. Każdy świadek został wcześniej poinformowany o celu zbierania informacji i miejscu, w którym dane będą przechowywane.

Świadcstwa zostały zanonimizowane zgodnie ze wstępnymi ustaleniami, dla ochrony prywatności i bezpieczeństwa wspomnianych w raporcie dzieci i ich bliskich.

Wśród relacji znajduje się 11 wybranych świadectw dzieci, które zostały oznaczone literą „N” („N” pochodzi od określenia „nieletni”, numery porządkowe zostały nadane podczas zbierania wywiadów, dlatego nie mieszczą się w przedziale 1–11). Każdy fragment opatrzone wiekiem świadka w czasie wydarzeń, o których mowa (w sytuacji, gdy świadek opowiadał o wydarzeniach z dwóch okresów wojny, podano wiek zarówno w 2014, jak i w 2022 roku) – w kółku z lewej strony. Świadcstwa dzieci zostały zebrane za ustną zgodą ich opiekunów prawnych. Świadcstwa osób pełnoletnich oznaczono literą „C” (jak „cywil”), a w kółkach z lewej strony podano

wiek ich dzieci lub wnuków podczas wydarzeń (bądź informację, że świadek nie miał w tym czasie pod opieką ani dzieci, ani wnuków – oznaczenie „n”). W wypadku dorosłych relacje dotyczą jedynie okresu wojny pełnoskalowej w 2022 roku, dlatego nie podano już daty rocznej. Świadcstwa zostały umieszczone w raporcie we fragmentach, niekiedy następują po sobie dwa (lub więcej) akapity pochodzące z jednego wywiadu, lecz z innych jego miejsc, dlatego zostały oddzielone graficznie przerwą.

Jedynym niezanonimizowanym świadectwem w raporcie jest historia zamordowanego Stepana Czubenki, ponieważ w tym przypadku dane ofiary są publicznie znane, a tragiczna śmierć chłopca urosła wręcz do rangi symbolu ukraińskich dzieci mordowanych od 2014 roku przez Rosję. W raporcie wykorzystano także historie ukraińskiej organizacji charytatywnej Save Ukraine przedstawiające losy dzieci uprowadzonych przez Rosjan pod pretekstem organizacji wypoczynku. Dołączono je dla zilustrowania metod działania służących wynaradawianiu, które w przedstawionych świadectwach może być kwalifikowane jako ludobójstwo.

Raport jest ilustrowany fotografiami wykonanymi przez pracowników Centrum Lemkina w miejscach wydarzeń.





Świadectwa

Wybuch wojny wyrzucił do góry nogami życie mieszkańców Ukrainy, a dzieciom przyniósł bezpowrotną utratę dzieciństwa. To poczucie straty powtarza się we wszystkich relacjach, czy to samych młodych ludzi, czy ich rodziców bądź opiekunów. Ogromną traumę przyniosły już pierwsze dni wojny – dla niektórych był to 2014 rok, dla innych 2022. Najpierw pojawiło się poczucie zagrożenia: nikt nie mógł czuć się bezpieczny, ludność cywilna, wbrew obowiązującym przepisom prawa, nie była otaczana żadną ochroną, wręcz przeciwnie – rosyjskie siły świadomie i celowo zastraszają ją i prześladowały, a nawet zabijały¹. Dzieci obserwowały przemoc wobec cywilów, wiele z nich doświadczyło śmierci swoich bliskich, część sama straciła życie.

1.1. Początek działań wojennych w oczach dzieci

Świadek N47: Wojna zaczęła się dla mnie w 2014 roku. Miałem wtedy osiem lat. Po Majdanie w obwodzie donieckim odbywały się prorosyjskie wiece i w pewnym momencie zaczęto promować prorosyjskie idee. Zjawili się ludzie w cywilnych ubraniach wyposażeni w broń strzelecką i ludzie w mundurach o kamuflażu w ciemnozielonym kolorze.

[W 2022 roku – red.] Rosyjscy żołnierze zatrzymywali ludzi na ulicy. Niektórzy z nich zostali rozmyślnie zabrani i zaprowadzeni na miejsce egzekucji. Niektórych rozstrzelowano na ulicy tylko dlatego, że tam się przypadkowo znaleźli.

¹ Zabójstwa osób cywilnych są poważnym naruszeniem prawa międzynarodowego i mogą stanowić zbrodnię wojenną, a nawet zbrodnię przeciwko ludzkości, zob. art. 147 Konwencji o ochronie ofiar wojny, podpisanej w Genewie dnia 12 sierpnia 1949 roku, Dz.U. 1956 nr 38 poz. 171 (dalej: IV Konwencja genewska) oraz art. 8 ust. 2 lit. b pkt i Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego sporządzonego w Rzymie dnia 17 lipca 1998 roku, Dz.U. 2003 nr 78 poz. 708 (dalej: Rzymski Statut MTK) – Zbrodnie wojenne; a także art. 7 ust. 1 lit. a tegoż statutu – Zbrodnie przeciwko ludzkości.

Świadek N1: 24 lutego 2022 roku o wpół do szóstej nad ranem obudziła mnie mama. Powiedziała, że zaczęła się wojna. Mama usłyszała raketę przelatującą nad nami, usłyszała gwizd. Najpierw pierwsza rakietą, potem druga...

Świadek N51: To było 3 marca [2022 roku – red.] wieczorem, kiedy wysadzili w powietrze posterunek przy drodze i natychmiast wjechali do miasta. Nasz dom znajduje się tuż obok tego posterunku, więc wszystko słyszeliśmy i widzieliśmy. Nie zeszliśmy nawet do piwnicy, tylko siedzieliśmy na korytarzu. Próbowaliśmy jakoś pocieszyć mojego młodszego brata, który miał pięć lat.

Rodziny przesiedleńców wewnętrznych (IDP), które w 2014 roku przeniosły się z tymczasowo okupowanych terytoriów obwodów donieckiego i ługańskiego do innych regionów Ukrainy, miały już doświadczenie przebywania w strefie działań wojennych i pod okupacją. Dlatego podczas pełnowymiarowej inwazji 24 lutego 2022 roku lepiej niż inne wiedziały, jak zachować się w warunkach konfliktu zbrojnego.

Świadek N47: Nie mogłem uwierzyć, że w cywilizowanym świecie w XXI wieku jest możliwe coś takiego i że wydarzenia z 2014 roku powtórzą się na większą skalę. Byłem w Irpinu w czasie pełnowymiarowej inwazji. 23 lutego, w nocy, wszystko zaczęło się od przerw w dostawie prądu, a o 4.00 nad ranem zadzwoniła do mnie przyjaciółka i powiedziała, że zaczęła się wojna.

Wczesnie rano najpierw zebrałem najbardziej potrzebne rzeczy, a potem zacząłem pomagać moim przyjaciołom kupować jedzenie, lekarstwa i przygotowywać się do wyjazdu. Z mamą mieliśmy plan działania oparty na naszych doświadczeniach z 2014 roku. Wiedzieliśmy już, co kupić w sklepach, co zrobić najpierw i co zabrać ze sobą.

Świadek N20: Myślałem, że wojna nie dotrze nawet do miasta Izium. Noc spędziłem w piwnicy. Potem wróciłem do centrum miasta i spędziłem tydzień w piwnicy.

1.2. Zabójstwa cywilów w strefie działań wojennych i pod okupacją rosyjską

Do wojennej codzienności dzieci należy wszechobecna śmierć – widok zabitych ludzi, poczucie, że można stracić życie w każdej chwili.

Świadek N1: Na ulicach leżały trupy. Nikt ich nie sprzątał. Byli tam sąsiedzi, byli znajomi. Wielu znajomych.



Świadek N47: Rosyjscy żołnierze, grożąc miejscowej ludności bronią, zmusili ją do kopania masowych grobów, aby pochowali swoich przyjaciół, sąsiadów i krewnych.

2014–8

2022–16

Świadek C6: Trzeba było nosić białe opaski. Nie miało znaczenia, dziecko czy dorosły, kobieta czy mężczyzna. Do oznaczenia samochodu trzeba było dużo białych wstążek. Osobiście myślałam, że jeśli zamierzają nas zabić, to niech zabiją wszystkich jednocześnie. Nie zamierzałam chować gdzieś swoich dzieci ani siebie, byliśmy wszyscy razem.

4 10 13

Świadek N20: Mogli nas po prostu na środku ulicy zabrać do piwnicy [na przesłuchanie – red.]. Na tydzień, dwa tygodnie, miesiąc, nikt nie wiedział, ale nie wszyscy wracali. Byli torturowani, bici, głodzeni. Mówi się też, że zwyczajnie wozili ludzi do lasu, tam rozstrzeliwali i zakopywali.

2014–9

2022–17

Świadek N1: Umyślnie strzelali do ludzi. Zdarzało się też wiele razy, że po prostu bawili się granatami. Na przykład u mnie przed wejściem do bloku. Naprzeciwko wejścia był przystanek autobusowy. Siedzieli tam kadyrowcy. Stali pod wejściem i bawili się granatami. Albo strzelali w okna banku. Po prostu strzelali w okna z karabinów maszynowych.

2022–15

Fot. 3.
Drużkiwka,
obwód doniecki,
sierpień
2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)



Świadek C44: Byłam w kuchni, marynowałam pomidory. Moja córka powiedziała: „Mamo, idę na spacer. Sama rób pomidory”. Teść rąbał drewno, pomagał mężowi. I tyle... Wybuch był bardzo silny. Zrozumiałam tylko, że leci na mnie coś szarego, szary pył. I odłamki. Zawołałam córkę, biegłam po szkle. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że biegnę po nim. Wyszłam na korytarz. Drzwi leżą, korytarz zawalony. Wołam córkę. Ona biegnie do mnie. Teść biegnie z podwórka ze zranioną ręką i mówi: „Tam jest mój syn...”. Nie pamiętam, co było dalej. Wskoczyliśmy. On leżał we krwi oparty o płot. Miał dwie rany od odłamków w plecach. Ogrodzenie to były tylko same drzazgi, nic nie zostało.

Świadek N45: Pył, iskry, upadłam na ziemię. Mama biegnie, krzyczy.

(2022) (11)

Świadek C44: Córka siedziała na sąsiedniej ławce. Wcześniej mąż nauczył ją, aby w razie niebezpieczeństwa zawsze padała na ziemię i ona upadła na ziemię. To ją uratowało. Płot był cały w odłamkach i posiekany dokładnie w miejscu, w którym ona siedziała na ławce. Z tyłu, cała blacha falista – wszystko poszarpane. Została zraniona odłamkiem w nogę. Takie przypadkowe zranienie odłamkiem w prawe udo.



Fot. 4 i 5.
Dziewczynka nad dołem,
w którym rosyjscy
wojskowi ukrywali
zwłoki zakatowanych
cywili, Mała Husariwka,
obwód charkowski,
czerwiec 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)

Podczas zbierania świadectw w czerwcu 2022 roku we wsi w obwodzie charkowskim pracownicy Centrum Lemkina pozyskali świadectwo dziewięcioletniej dziewczynki, której ojczym został uprowadzony przez rosyjskich wojskowych. Dziecko zaprowadziło ich na podwórko opuszczonego domu i pokazało dół, w którym znajdowały się kości osób zabitych przez okupantów.

Świadek N87: Tam jest dół, jest otwarty. Były tam trzy ciała, nawet kości zostały. Były owinięte oponami, jeszcze tam krzesło leży oraz inne żelastwo, drutem je [ciała – red.] owinęli. Były trzy trupy. Leżały. Spalone. A te kości to kręgosłup. Tu była benzyna. Polewali ich benzyną, podpalali i koniec.

2022-9

1.3. Doświadczenie straty – śmierć członków rodziny

Strata bliskich stała się czymś powszechnym. Rodzice i opiekunowie nie tylko mierzyli się z własną żałobą, lecz także z problemem, jak rozmawiać o tym ze swoimi dziećmi. Jedna ze świadków,

wielodzietna matka z obwodu sumskiego, zeznała, że na początku pełnowymiarowej inwazji na Ukrainę jej mąż był torturowany i został zastrzelony przez rosyjskie wojsko.

Świadek C15:

(5) (6) (7)
(8) (10) (10)

Straciłam męża. To wydarzyło się 3 marca rano. Nabraliśmy wody i nieśliśmy ją dzieciom. Mąż poprosił o telefon, powiedział, że wróci za pięć minut, i odszedł do wieczności. Do domu nie wrócił. Jego zakatowali. Miał połamane palce, ręce, nogi, postrzelili go w klatkę piersiową, strzelali do niego z tyłu. Czaszka była całkowicie zmiażdżona kolbą karabinu. Chłopcy, którzy go znaleźli, powiedzieli, że nawet czołg po nim przejechał.

Matka pięciorga dzieci z zaatakowanego przez rosyjskie wojska obwodu donieckiego opowiedziała o chwili śmierci swojego męża w wyniku ostrzału dzielnicy mieszkaniowej.

Świadek C42:

(2) (5) (8)
(10) (18)

Mąż usłyszał wybuch i chciał przebiec przez stodołę do dzieci. W stodole odniósł śmiertelne rany od odłamków. Dzieci były w bezpiecznym pokoju. Mamy taki pokój bez okien, otoczony innymi pokojami. Zeszłam z dziećmi do piwnicy, i już wtedy miałam przeczucie, że coś jest nie tak, skoro mąż nie przybiegł. Jak wybiegłam, on jeszcze żył, ale był nieprzytomny. Karetka przyjechała, ale szansy [na przeżycie – red.] nie dawali. Potem przyjechali policjanci i powiedzieli: „Współczujemy. Męża nie uratowano”. Ot tak dzieci zostały bez ojca, a ja bez męża. Jest bardzo ciężko.

Świadek z obwodu kijowskiego opowiedziała, jak jej czternastoletni wnuk nie był w stanie wykopać grobu dla własnego ojca, którego zabili rosyjscy wojskowi. Ojca pochowano na podwórku, ponieważ podczas okupacji miejscowości Rosjanie nie pozwalali cywilom zbliżać się do cmentarza.

Świadek C17:

(14)

Idę do wnuka i mówię: „Twojego ojca zabili”. Prosiłam go tak, jakby dziecko mogło pomóc. Mówię: „Ojca zabili, chodź”. Dzieciak wstał i powiedział: „Nie będę kopał grobu dla taty, nie będę...”. Ciało zakopaliśmy w ogródku.

Mąż jednej ze świadków w obwodzie charkowskim podczas udzielania pomocy rannemu sąsiadowi został postrzelony przez rosyjskiego snajpera.

Świadek C54:

(3) (22)

Mąż podpełzł do bramy, ukląkł, otworzył zamek, doczołgał się przez podwórko do garażu. Zaciągnęłam go do piwnicy, dzwoniliśmy do kogo tylko mogliśmy, ale nikt nie przyjechał. Mam dwoje dzieci. Stanęłam przed łamiącą serce decyzją – wyciągnąć stąd męża czy zostać z dziećmi. Wszyscy byliśmy w piwnicy, on umarł mi na rękach. Tak z nim spędziliśmy całą noc.

Po kilku dniach terytorium, na którym znajdował się świadek, zostało odzyskane przez Siły Zbrojne Ukrainy. Przy pomocy ukraińskich żołnierzy świadek wywozła ciało zabitego męża i pochowała.

Świadek C54: 26 marca wyszliśmy z piwnicy. Wzięłam dzieci, młodszego syna na ręce i wyszliśmy. Zostawiłam męża w piwnicy. Powiedzieliśmy wojskowym, że tutaj zostały ciała dwóch osób, które trzeba zabrać, i po dwóch dniach je wywieźli.

3 22

W ciągu pierwszych tygodni okupacji części obwodu kijowskiego w wiosce Andrijówka przebywało małżeństwo z dwójką dzieci. Rosyjscy żołnierze porwali i zabili męża świadka.

Świadek C46: Poszli z synem na spacer, syn sam wrócił do domu i powiedział: „Tata powiedział, że wróci później”. Nie wrócił do domu wieczorem, nie wrócił w nocy, rozumiałam, że coś się z nim stało, to nie zdarzało się nigdy wcześniej. Dzisiaj się dowiedziałam, że tego samego dnia został zastrzelony.

15 19

W czwartek go zabrali, w piątek jeszcze czekałam, ale nie wypuszczali go. W sobotę sama poszłam do rosyjskich wojskowych. Podniosłam ręce w górę i poszłam do nich. Nie pozwolili mi podejść blisko, rozmawiałam z nimi z odległości około 100 metrów. Krzyczałam: „Proszę, wypuście mojego męża!”. Byłam bardzo zdenerwowana, przez to mówiłam po ukraińsku. Oni nie znają ukraińskiego, więc prawdopodobnie mnie nie rozumieli. Powiedzieli: „Idź do domu”, ale ja wciąż stałam i krzyczałam: „Wypuście męża!”. Powiedzieli: „Idź do domu”. Potem zaczęli strzelać w powietrze. Zrozumiałam, że muszę wracać do domu, bo mam jeszcze dwoje dzieci. Zostaliśmy w domu. Czekaliśmy z dziećmi na tatę. Zostaliśmy tutaj, bo mieliśmy nadzieję, że jednak żyje.

Po wyzwoleniu wioski w obwodzie kijowskim świadek z synem kontynuowali poszukiwania i ostatecznie znaleźli ciało zakatowanego męża i ojca.

Świadek C46: Razem z synem biegaliśmy po wszystkich ulicach, pytając ludzi, gdzie byli uwięzieni, czy ktoś go widział. Chodziliśmy po wszystkich domach, szukając męża i nie mogliśmy go znaleźć. Do ostatniej chwili mieliśmy nadzieję, że jeszcze żyje, że został wywieziony na Białoruś. Tyle razy szliśmy główną ulicą, a nawet nie wiedzieliśmy, że przechodzimy obok ciała. Dopiero wczoraj go nam wskazali. Mogli przynajmniej oddać ciało, żeby nie leżało na gnoju ponad miesiąc.

15 19

Świadek z obwodu donieckiego opisuje stan psychiczny córki, na której oczach zginął ojciec wskutek rosyjskiego ataku rakietowego.

Świadek C44: Ciężko. Ona bardzo płakała przez pierwsze dni. Teraz jest trochę lżej. Ale na początku oczywiście płakała. Bardzo płakała. Zebrała wszystkie jego koszule. Zebrała jego koszule i powiedziała: „To mojego taty, będę je nosić”.

11

Jedna ze świadków z obwodu charkowskiego opisała, jak jej trzyletnia wnuczka zareagowała na śmierć dziadka wskutek ostrzału przez rosyjskie siły okupacyjne.

Świadek C55: Dziadek odleciał do nieba na rakiemie. Teraz patrzy na mnie z góry.

(3)

1.4. Ostrzeliwanie ludności cywilnej – rodzin z dziećmi

Zarówno dorośli, jak i niepełnoletni świadkowie opowiadają o ostrzeliwaniu przez wojska Federacji Rosyjskiej ludności cywilnej podczas przemieszczania się oraz prób ewakuacji z zajętych terenów.

Świadek C43: Nie można było uciec – od razu zniszczyli wszystkie samochody, zabrali telefony. Ci, którzy jechali trasą, zostali tam na zawsze, ludzie spłonęli w samochodach. Rozstrzeliwali wszystkich, cywilnych, niewojskowych.

(n)

Świadek C56: Zebrałiśmy się w konwoju, było w nim ponad 10 samochodów. Jak tylko zaczęliśmy wyjeżdżać, o 7.00 rano, rozpoczął się ostrzał. Tuż przed wyjazdem z wioski zatrzymaliśmy się na jakiejś ulicy i wskoczyliśmy do piwnicy najbliższego domu... Wtedy ostrzał się skończył. Udało nam się opuścić wioskę w ciągu godziny, może nawet szybciej. Kiedy następnego dnia, po nas, ludzie wyjeżdżali, to do nich strzelali. To było straszne.

(8) (19) (19)

Świadek C30: Życie dzieci było w wielkim niebezpieczeństwie. Samochody i ludzie byli ostrzeliwani na drogach. To był koszmar.

(1) (3)

Świadek N51: Przypadkowo podjechaliśmy blisko pola walki. Widzieliśmy wiele czołgów i wysadzonych w powietrze samochodów. Mój brat, który siedział za mną, zasłaniał oczy młodszemu, bo wokół wały się nogi oraz inne części ciała. Przede wszystkim bałam się o moich braci i mamę. Zdałam sobie sprawę, że jestem dla nich od tej chwili jak druga mama. Powinnam im pokazać, że jestem silna.

(2022) (16)

Rosyjskie wojsko celowo atakowało karetki pogotowia oraz pojazdy z napisami „Dzieci” i oznakowane białymi flagami.

Świadek C72: Jak jechaliśmy, to strzelali do nas, chyba z granatnika. Strzelali w samochód, nie trafili. Na samochodzie były oznaczenia, mieliśmy napis „Dzieci”, a na szybach przyklejone białe kartki. Strzelali do nas. Było ciężko, oczywiście byliśmy przerażeni, płakaliśmy.

(10) (25)

Świadek N47: Rosjanie strzelali do wszystkiego, poczynawszy od samochodów z napisem „Dzieci”, po karetki pogotowia i samochody, które po prostu stały przy drodze. Specjalnie tworzyli „zielone korytarze” [drogi ewakuacyjne dla ludności cywilnej – red.], którymi przemieszczali się cywile, celowo

(2014) (8)

(2022) (16)



ustawiali tam pozycje ogniowe, żeby strzelać i zabijać, nie pozwalając ludziom wydostać się z miasta. Myślę, że w tym samym celu ostrzelali cywilną infrastrukturę. Umyślnie zabijali ludzi na ulicach, palili domy, rozjeżdżali czołgami i niszczyli środki transportu. Próbowali na wszelkie sposoby uniemożliwić opuszczenie miasta.

Świadek C65: 14 marca przyszedł do nas sąsiad i powiedział, że rosyjscy wojskowi będą we wsi wyłapywać młodych mężczyzn. Żona się przestraszyła i powiedziała, że musimy wyjechać. Kolumny cywili z dziećmi zaczęły opuszczać wieś. Na samochodach nakleiliśmy napis „Dzieci”, wywiesiliśmy białe flagi, żeby było wiadomo, że jesteśmy cywilami, że wieziemy dzieci. Jechaliśmy i nie dojechalśmy. Kiedy zbliżyliśmy się do miasta, trafiliśmy pod ostrzał z broni maszynowej. Ojciec chrzestny mojego syna został ciężko ranny w głowę i nie było możliwości go ewakuować, mój samochód również był mocno ostrzelany. Zanim ruszyliśmy w drogę, dziewczyna, która miała z nim jechać i nawet włożyła swoje rzeczy do jego samochodu, jednak postanowiła jechać z nami, bo zaprzyjaźniła się z moim synem. Kiedy znaleźliśmy się pod ostrzałem, zaczęła krzyczeć: „Jestem ranna” – potem moja ciężarna żona zaczęła krzyczeć, że została postrzelona w rękę. Postanowiłem zawrócić i wróciliśmy do wsi ostrzelanym samochodem na

Fot. 6.
Ostrzelany
samochód,
Łypiwka,
obwód kijowski,
kwiecień 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)



trzech kołach. Dziewczyna, która z nami jechała, miała 25 lat i podczas ostrzału zastąpiła mojego syna swoim ciałem. Została trafiona dwiema kulami w brzuch. Potrzebowała operacji, ale nie mogliśmy jej ewakuować. Zmarła na naszych oczach.

Rosyjscy wojskowi regularnie atakowali cywilów na ulicach tymczasowo okupowanych terytoriów, czyniąc nawet zwykłe przemieszczanie się niezwykle niebezpiecznym lub praktycznie niemożliwym.

Świadek C43: Kiedy weszli do [wsi – red.] Jahidne, strzelali do wszystkiego i chaotycznie, żeby zastraszyć ludzi.

(n)

Świadek N47: Poruszanie się po mieście było bardzo niebezpieczne, ponieważ Rosjanie w tym czasie byli już w mieście i wiedzieliśmy, że rozstrzelują bezbronnych ludzi. Strzelają do cywilów, bez względu na to, czy to są dzieci, kobiety czy starcy. Przemieszczaliśmy się, idąc pod płotami i murami, staraliśmy się nie wychodzić na otwartą przestrzeń, ponieważ w tym czasie w niektórych częściach miasta już „pracowali” rosyjscy snajperzy. Staraliśmy się nie oddalać od naszego schronu.

Fot. 7.
Ciała cywili
zastrzelonych przez
rosyjską armię, Irpiń,
obwód kijowski,
marzec 2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Świadek C41: Szłam kupić chleb i zobaczyłam, jak strzelają dzieciom pod nogi. Chłopcy byli przestraszeni, mieli po 14 lat, zaczęli uciekać, a oni strzelali, żeby ich zatrzymać.

Świadek N1: Pewnego razu szliśmy z babcią i oni [Rosjanie – red.] zaczęli bardzo blisko nas strzelać z „kaset” [zakazana amunicja kasetowa – red.]. Padliśmy na ziemię i otworzyliśmy usta, żeby uniknąć urazu ciśnieniowego [uszkodzenia słuchu wskutek wybuchu pocisku – red.]. Całą kurtkę miałam poszarpaną odłamkami.

Świadek C71: Razem z dziećmi wracamy z cerkwi. Obok przejeżdża ciężarówka wojskowa, a w niej rosyjscy żołnierze z karabinami. Myślę: „Nie będę szła za nimi, nie chcę się z nimi spotkać”. Więc skręciliśmy z dziećmi w pierwszą uliczkę. A oni nagle zawracają i jadą za nami. Zatrzymali się trochę dalej. Idę sama, kobieta z trójką dzieci, nikogo nie ma na ulicy. Zdałam sobie sprawę, że zawrócić już nie mogę i nie ma sposobu, by uciec lub się ukryć. Powiedziałam dzieciom: „Dzieci, trzymajcie buzie na kłódkę, żebyście nie mówiły, nie patrzymy na nich, idziemy szybko, szybko”. Nigdy wcześniej nie szliśmy tak cicho i szybko. Oni z samochodu celują do nas z karabinów maszynowych. Wbiegliśmy w najbliższą uliczkę. To był szok, strach i niezrozumienie: „Po co, dlaczego celujecie w dzieci?”. Szłam w cywilnym ubraniu, w kurtce i czapce, podobnie jak dzieci, bez bomby, bez niczego. Po prostu wracamy z dziećmi z cerkwi, a wy do nas celujecie?

1.5. Śmierć dzieci z powodu ostrzałów i bombardowań

Według oficjalnych informacji Prokuratora Generalnego Ukrainy z 4 czerwca 2025 roku podczas wojny w pełnym wymiarze prowadzonej przez Rosję przeciwko Ukrainie zostało zabitych 631 dzieci, a ponad 1975 odniosło obrażenia².

Świadek C81: Gdyby chociaż jeden z nich był tutaj. Jeden Rosjanin. Rdzenny Rosjanin. Żeby to wszystko zobaczyć. W piwnicy posiedział, wodę ponosił lub dziecko pochował... Żeby mógł to wszystko zobaczyć na własne oczy.

Świadek N1: Mój przyjaciel zginął. Wiem na pewno, bo widziałam wszystko na własne oczy. Kiedy przyjechałam tutaj [po ewakuacji – red.], dowiedziałam się, że zginęło jeszcze dwóch moich przyjaciół. Jeden mieszkał z mamą. Pocisk uderzył w ich mieszkanie i oboje zostali zabici. I jeszcze jeden przyjaciel zginął. Mieliśmy takie miejsce, gdzie wyprawiano wesela i tam wokoło był duży teren. Chłopaki gdzieś szli i trafili pod ostrzał. Prawdopodobnie

² Juwenalni prokurory: 631 dytyna zahynuła w Ukraini vnaslidok zbrojnoji ahresiji rf, 04.06.2025, <https://gp.gov.ua/ua/posts/yuvenalni-prokurori-631-ditina-zaginula-v-ukrayini-vnaslidok-zbroinoyi-agresiyi-rf> [dostęp: 08.06.2025].



zmarł na skutek szoku, bo lej po wybuchu był trochę dalej. Były przypadki, że ludzie umierali na zawał z powodu ostrzału...

Świadek opowiada o zdarzeniu, gdy rosyjski konwój wojskowy w obwodzie kijowskim ostrzelał z bliskiej odległości samochód, w którym znajdowała się rodzina. W wyniku ostrzału zginęło dwoje dzieci.

Świadek C21: Usłyszeliśmy hałas, wyszliśmy na zewnątrz i ich zobaczyliśmy. Zjeżdżali ze wzgórza. Kolumna sprzętu wojskowego i za nią piechota. Huk był przerażający. Ostrożnie wyjrzałam przez furtkę. Zobaczyłam przewrócony samochód osobowy. Było tam pełno błota, a on po prostu utknął w błocie.

3 15

Zaczęłam wołać męża i wtedy zobaczyłam idącego chłopczyka. Nie krzyczy, nie macha. Chodził w szoku, jak wahał się, tam i z powrotem. Później dowiedzieliśmy się, że chłopczyk nazywa się Misza i ma 13 lat. Zawołałam męża. Tak, był strach, bo widzieliśmy czołgi, ale mąż tam pobiegł. W tym samochodzie [tkwiącym w błocie – red.] było troje dzieci, ojciec i matka. Dwoje dzieci zginęło na miejscu. Jedno miało kulę w głowie, w czole. Drugie dziecko miało kulę w plecach, jak później zobaczyliśmy. Mama na początku tego nie wiedziała i starała się je reanimować. Myślała, że może dziecko po prostu straciło przytomność lub coś w tym rodzaju. Dzieci miały 3 i 15 lat.

Oni chcieli pojechać do krewnych. Kiedy ruszyli, to czołgi zjeżdżały ze wzgórza i ostrzelały auto z tyłu. Ojciec rodziny był ranny w głowę. Sąsiad i mój mąż wybiegli, wyciągnęli tego ojca, a kiedy ja się nim zajęłam, wrócili po kobietę, żeby ją zabrać. Mąż zobaczył, że już nie możemy pomóc dzieciom. Zabraliśmy wszystkich ocalałych do naszego domu i czeka-

Fot. 8.
Chłopczyk
zamordowany
przez Rosjan
w obwodzie
charkowskim,
kwiecień 2023 roku

(fot. Monika Andruszewska)



liśmy, aż kolumna pojedzie. Potem wróciliśmy, żeby zabrać samochód i trupy tych dzieciaków. Ciała. Ciała dzieci wywieźliśmy na taczce, trzy dni później... Po prostu zawinęliśmy dzieci w płótna, w koce. Nie można było pojechać autem z powodu ostrzału, więc położyliśmy z mężem deski na taczce i na nich ciała. Sąsiad i sąsiadka poszli z nami. Zrobiliśmy drewniany krzyż. Wzięliśmy łopaty i poszliśmy na cmentarz. I tak pod ostrzałem chowaliśmy dzieci.

Naoczni świadkowie z różnych regionów Ukrainy opowiadają o przypadkach śmierci dzieci w wyniku celowego ostrzału pojazdów cywilnych przez Rosjan, podczas prób ewakuacji z okupowanych terytoriów.

Świadek C43: Jej mąż został zabity i najstarsza córka też. Urwało jej głowę, gdy uciekała z niemowlęciem.

(n)

Świadek C39: Tak wiele dzieci zostało zabitych. Tak wielu niewinnych ludzi. Moja przyjaciółka opowiadała, że trzynastoletnia córka siostrzenicy została zabita, kiedy jechali przez Jahidne i zostali ostrzelani... Po ostrzale nie znaleźli głowy dziecka, więc pochowali dziecko bez głowy.

(10)

Fot. 9.
Mogila ofiary
rosyjskiego ostrzału,
Jampil,
obwód doniecki,
październik
2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Fot. 10.
Dziewczynka
pokazująca odłamki
rosyjskich pocisków,
Mała Husariwka,
obwód charkowski,
czerwiec 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)



Świadek C56: Był przypadek, kiedy we wsi Werchnij Sałtiw została ostrzelana kolumna samochodów cywilnych, zginęły tam zarówno dzieci, jak i dorośli. Specjalnie celowali do cywilów. Leżał tam wózek inwalidzki, zginęło trzynastoletnie dziecko, dziewczynka.

(8) (19) (19)

Świadek z obwodu zaporoskiego opowiedziała, jak jej dziadek i dwunastoletnie dziecko zginęli w wyniku rosyjskiego ostrzału cywilnych budynków.

Świadek C53: Mój dziadek poszedł gotować jedzenie dla psa, kiedy pocisk uderzył w podwórko i eksplodował. Dziadek zginął na miejscu. Prawa strona jego ciała była odcięta. W tym samym czasie jego wnuk [dwunastoletni – red.] był w ogrodzie, dosłownie 20 metrów od dziadka. Też oberwał w płuca, a [wskutek fali uderzeniowej – red.] klatka piersiowa została zgnieciona. Żył jeszcze przez kilka minut. Młody organizm. Potem i on zmarł.

(4) (7) (12) (15)

Świadek C5: To ogromna zbrodnia. Do tej pory zabito wiele niewinnych dzieci. Jestem matką czwórki dzieci. To budzi we mnie strach.

(7) (8) (15) (18)

2.

Stosowanie tortur i niehumanitarnego traktowania

Przemoc wobec ludności cywilnej stosowana przez siły okupacyjne Federacji Rosyjskiej przybiera również formę tortur oraz niehumanitarnego traktowania. Przez tortury rozumiemy umyślne zadawanie ostrego, fizycznego bądź psychicznego, bólu lub cierpienia, w okrutny sposób. Niehumanitarne traktowanie możemy rozumieć nawet szerzej: kwalifikuje się tu także pozbawianie dostępu do minimum humanitarnych warunków: podstawowej opieki medycznej, wody, żywności itd. Świadkowie w wielu relacjach opisują takie działania, choć zgodnie prawem międzynarodowym są one zakazane jako zbrodnie przeciw ludzkości³. Nie tylko prowadzą do powstawania szkód fizycznych, lecz także wywołują poważne cierpienia i urazy psychiczne. Matki z różnych obwodów Ukrainy stale ostrzeliwanych przez prorosyjskie wojska opowiadały o niehumanitarnym traktowaniu i o cierpieniach psychicznych, jakich doświadczyły ich dzieci.

Świadek C33: Synek czasami płakał... Wiesz, był w takim wieku. Jeżeli dziecko jest starsze, jak mój siostrzeniec, który miał wtedy osiem lat, to od razu krzychał: „Mamo, boję się” – i uciekał do piwnicy. Wychodził z domu, na świeże powietrze i od razu wracał biegiem do piwnicy. Mój przeciwnie, chciał się bawić na ulicy, ale uciekał przed niespodziewanymi wybuchami, drżał ze strachu, rozumiał, że trzeba uciekać. Starałam się go nie wyprowadzać na ulicę. Podbiegał do mnie, przytulał mnie, chował we mnie głowę, nie potrafił jeszcze mówić.

³ Definicję tortur zawiera art. 1 ust. 1 Konwencji w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 10 grudnia 1984 roku, Dz.U. 1989 nr 63 poz. 378; o zakazach ich stosowania oraz niehumanitarnego traktowania mówi wiele innych aktów prawa międzynarodowego: art. 7 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych otwartego do podpisu w Nowym Jorku dnia 19 grudnia 1966 roku, Dz.U. 1977 nr 38 poz. 167; art. 3 Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności sporządzonej w Rzymie dnia 4 listopada 1950 roku, zmienionej następnie Protokołami nr 3, 5 i 8 oraz uzupełnionej Protokołem nr 2, Dz.U. 1993 nr 61 poz. 284 (tzw. Europejska Konwencja Praw Człowieka); art. 7 ust. 1 lit. f i k Rzymskiego Statutu MTK – Zbrodnie przeciwko ludzkości.

Świadek C48: Nie spał. Nie jadł.

(13)

Świadek C53: Dzieci zaczęły rozumieć, że coś się dzieje, dlatego zawsze chowały się w piwnicy domu. Kiedy były naloty, tynk syptał się na głowę, baliśmy się, że nas przywali.

(4) (7) (12) (15)

Świadek C22: Dzieci bardzo się bały. Najstarsza wnuczka przy pierwszym hałasie rzuca talerz i widelec i biegnie do piwnicy. Dużo czasu spędzaliśmy w piwnicy. Było bardzo ciasno. Siedzieliśmy jeden na drugim. Maksymalna liczba osób w piwnicy wynosiła 17. Łącznie z dziećmi. Przynieśliśmy dzieciom jakieś zabawki. Zrobiliśmy tam teatr cieni – moja najmłodsza córka wycięła kilka figurek i odegrała kilka kreskówek i bajek na tle światła z telefonu.

(2) (4)

Świadek C78: Jedna położna miała tutaj syna, który był bardzo przestraszony. Uczyliśmy się z nim wierszy. Nauczył się całkiem długiego wiersza, dopóki był z nami. Musieliśmy odwracać jego uwagę i kierować na coś innego, żeby się nie bał, żeby nie słuchał, żeby nie czekał na kolejny wybuch.

(n)

Dzieci, które przeżyły ostrzał, cierpią na bezsenność i boją się zasnąć, aby nocą nie przespać alarmu przeciwlotniczego i zdążyć do schronu.

Świadek C66: Staraliśmy się nie pokazywać, że się boimy. Po tym, jak nas trafiono, on bardzo się przestraszył i nocą w ogóle nie spał. Nie sypiał przez około miesiąc, spał w dzień, ale w nocy czuwał, a kiedy był alarm, podchodził i mówił, że jest alarm, trzeba iść.

(11) (17)

Świadek, która na początku pełnowymiarowej rosyjskiej inwazji na Ukrainę miała zaledwie 15 lat, wspominała reakcję swojego młodszego brata na ostrzał wojsk rosyjskich.

Świadek N1: Miał tylko cztery lata. Był mały. Na początku bardzo się bał. Chował się pod łóżkiem, spał pod łóżkiem. Z mamą chodziliśmy go szukać, gdzie się podział.

(2022) (15)

Stałe niebezpieczeństwo ostrzału wojsk rosyjskich prowadzi do zaburzeń psychicznych u dzieci, co skutkuje pogorszeniem ich stanu zdrowia. Jest to jeden z powodów, dla których rodziny decydują się na ewakuację z terytoriów atakowanych przez Rosję, jak w przypadku rodziny z obwodu donieckiego. Matka dziesięcioletniej dziewczynki opowiada o wpływie działań wojennych na zdrowie jej córki.

Świadek C25: Córka reagowała łzami. Reagowała strachem. Uciekała. Po pewnym czasie stała się małą wojowniczką, już wiedziała, co robić. Brała swój telefon, ładowarkę, butelkę wody, coś do przykrycia się i z tym wszystkim pochyłona biegła na dół. Siedziała tam z misiem i zabawkami. Ewakuowaliśmy się dla dobra córki, bo raz musieliśmy wezwać karetkę – dziecko źle się

(10)

poczuło. Przez to wszystko wzrosło jej ciśnienie krwi. Zaczęła mdleć, nie mogła stać. Blednie i upada.

Świadek z obwodu zaporoskiego wspominał obawy o czteroletniego syna, jakie miał podczas okupacji ich wioski w 2022 roku. Matka starała się nauczyć dziecko zasad zachowania w przypadku kontaktu z rosyjskim wojskiem.

Świadek C64: Mówiliśmy najstarszemu synkowi, że jest wojna, że może będą do nas przyjeżdżać rosyjscy wojskowi. Powiedzieliśmy mu, co mówić, a czego nie. Nie martwiłam się o starszego, ale o młodszego. Słyszał, jak rozmawiamy z mężem. Bardzo się baliśmy, że mały powie coś nie tak.

5 9

2.1. Warunki życia kobiet w ciąży i niemowląt

Świadczenia mieszkańców terytoriów zaatakowanych przez Federację Rosyjską wskazują na to, że przebywanie na obszarze działań wojennych jest szczególnie trudne dla kobiet w ciąży i niemowląt. Wielodzietna matka z obwodu zaporoskiego opowiada o swoich przeżyciach w pierwszych dniach pełnowymiarowej inwazji.

Świadek C53: Wstaliśmy rano i usłyszeliśmy: „Wojna!”. Nie mogłam w to uwierzyć. Wyszliśmy z domu i usłyszeliśmy odgłosy wystrzałów od strony Berdiańska i Mariupola. Wszystko było słychać i widać, był dym. Dzieci się wystraszyły, zaczęła się panika, łyzy. Byłam w ciąży i nie wiedziałam, co będzie dalej i co mam robić.

4 7 12 15

Świadek C68: Weszliśmy do domu, ledwo co położyliśmy się spać i nagle eksplozja. Cały dom był w kurzu, dymie, leciała woda. Szyby były powybijane, w domu pełno szkła. Chwyciłem dziecko i żonę i pobiegliśmy do piwnicy. Przechekaliśmy, aż się uspokoi i poszliśmy odgrzebywać. Moja żona była wtedy w ciąży, ale rozumiała, że mamy małe dziecko i nie możemy panikować. Teraz, gdy słyszymy jakiekolwiek wybuchy, od razu odczuwamy strach.

5

Świadek z obwodu donieckiego wspomina, jak rosyjskie ostrzały podczas szturmowania miasta na początku pełnowymiarowej inwazji w 2022 roku wpłynęły na zachowanie jego pięciomiesięcznego dziecka.

Świadek C70: Ciągłe ostrzały, wybuchy, odgłosy samolotów – to wszystko budziło lęk w dziecku. Za każdym razem, gdy dochodziło do eksplozji, dziecko było przestraszone, drżało i płakało. Trudno jest uspokoić dziecko, kiedy sam się boisz. Córeczka nie spała przez kilka dni, co wyczerpywało nie tylko ją, ale i nas. Próbowaliśmy śpiewać kołysanki, tulić ją w ramionach, ale nic

0



nie pomagało. Dziecko się bało, a każdy kolejny dzień stawał się coraz trudniejszy.

Świadek, który mieszkał w Kijowie, wywiózł swoją córkę z nowonarodzonym wnukiem na wieś w obwodzie kijowskim, mając nadzieję, że tam będzie bezpieczniej, ale miejscowość została zajęta przez wojska rosyjskie.

Świadek C29: Zabrałem dzieci z Kijowa 26 lutego [2022 roku – red.] i przywiozłem je tutaj, myślałem, że będzie spokojniej. Zabrałem córkę, zięcia, wnusie – nie miała nawet miesiąca. Urodziła się 8 lutego, a 24 lutego już zaczęła się wojna. 27 lutego chciałem wyjechać, zabrać chociaż jedzenie, wodę, niezbędne rzeczy dla dziecka. Wyjechałem, a jak wracałem, to najeżdżały czołgi. Ledwo zdążyliśmy wejść do domu. 27 lutego ostrzelali dom sąsiadów. Wieczorem rosyjscy żołnierze zaczęli chodzić po domach i mówić wszystkim, żeby nikt nie wychodził z domu. Co mi pozostało, skoro wnuczka była w domu? Jak mogę się z nimi kłócić, skoro mają karabiny.

Fot. 11.
Ewakuacja ludności
cywilnej z Irpinia,
obwód kijowski,
marzec 2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Świadkowie z regionów dotkniętych agresją rosyjską opisują krytyczną sytuację z brakiem dostępu do żywności dla małych dzieci.

Świadek C36: Moje dziecko było karmione mlekiem w proszku dla niemowląt. Wciąż piło z butelki. Gotowaliśmy dla niej kaszkę mannę na wodzie.

Świadek C92: Nie było ani pampersów, ani jedzenia dla niemowląt. Tutaj było nawet dziesięciodniowe niemowlę, urodzone 10 lub 14 lutego, a inne dzieci miały po dziewięć lat, dwoje miało sześć lat, a jedno około trzech lat.

Świadek C62: Dziecko małe, nie było gazu ani prądu, a trzeba było zagrzzać wodę, żeby je wykąpać. Córka z nerwów straciła pokarm. Bombardowania, ostrzały, ciągły stres. Kiedy mama jest zdenerwowana, wtedy dziecko płacze. Nasze okna były zabite deskami z powodu ostrzałów, było ciemno. Martwiłam się, że małeństwo oślepie, że nie będzie widziało, bo ciągle przebywało bez światła, w ciemnościach.

Świadek C70: W momencie rozpoczęcia inwazji moje dziecko miało zaledwie pięć miesięcy. Musieliśmy pokonać różne trudności, takie jak stres, problem z dostępem do żywności i pieluch, brak wody, zimno, brak higieny. Były duże problemy z zaopatrzeniem w żywność dla niemowląt. Od 25 lutego nic nie działało. Kolejną trudnością było to, że potrzebowaliśmy specjalnego pokarmu dla niemowląt, hypoalergicznego, a w tym czasie już nie można było go znaleźć w mieście. Inne możliwości żywienia dzieci były niedostępne.

Świadkowie opowiadają o umyślnym tworzeniu przez okupanta trudnych warunków życia na tymczasowo okupowanych terytoriach Ukrainy. Doprowadziło to wiele niemowląt do hipotermii i chorób zakaźnych, z powodu chłodu i złych warunków sanitarnych.

Świadek C70: Niemowlę cały czas marzło w piwnicy, pieluchy trzeba było zmieniać często, a było ich naprawdę niewiele. Oczywiście szukaliśmy innego rozwiązania, na przykład pieluchy z gazy opatrunkowej, z bandaży, ale trzeba było je zmieniać jeszcze częściej. Było bardzo zimno. Żeby zmienić pieluchę, trzeba było rozebrać dziecko. Przez to, że dziecko cały czas płakało, prawie nie spało. Kiedy w końcu wyjechaliśmy na bezpieczne terytorium, dziecko bardzo rozchorowało się z powodu wychłodzenia i braku higieny. Miało wysoką gorączkę 39,6 stopnia [Celsjusza – red.]. Dzięki Bogu, już po wszystkim, już zdrowe, ale stresu doznanego przez dziecko, jak sądzę, nie da się wyleczyć.

Świadek C7: Wieczorem tam było 5 stopni Celsjusza. Zimno. A tu – trzymiesięczne dziecko. Na własne ryzyko rozpaliliśmy w domu piec kaflowy. Miejscowi – ci, którzy dali nam [schronienie – red.] – sami mieszkali w piwnicy. Powiedzieli nam: „Robicie to na własne ryzyko” [dym zwraca uwagę i może być powodem ostrzału – red.]. Ja na to: „Umrzemy albo z zimna, albo od pocisku. Dziecko zamarza, co mamy robić?”.

Próby ucieczki z terenów atakowanych przez Rosjan były szczególnie trudne dla tych rodzin z niemowlętami, które nie miały własnego środka transportu, ponieważ dorośli musieli nieść dzieci na rękach przez wiele kilometrów.



Świadek C36: Szliśmy pieszo z Hlibivki do Demidowa [około 11 kilometrów – red.]. Całą drogę niosłam dziecko, czasem na rękach, czasem na ramionach. Dostałam od tego przepukliny kręgosłupa.

(1) (14) (20)

2.2. Sytuacja dzieci z niepełnosprawnościami

Świadkowie, którzy przebywali na tymczasowo okupowanych terytoriach z dziećmi o różnym stopniu niepełnosprawności, opowiadają o nieludzkim traktowaniu ich przez okupantów i wpływie rosyjskiej inwazji na ich zdrowie. Świadek z obwodu zaporoskiego mówi o deficycie medykamentów i niemożności zapewnienia leków dziecku z autyzmem.

Świadek C88: Nigdy nie zapomnę, jak na dłoni mi napisali, że jestem sto dziewięćdziesiąta szósta w kolejce do apteki. Dostałam rentę na dziecko i wszystkie te pieniądze zostawiłam w aptece. Kupiłam wszystko, co tylko było dostępne, bo nie wiedziałam, czy następnym razem będzie dostawa leków,

(9) (14)

Fot. 12.
Ewakuacja ludności
cywilnej z Irpinia,
obwód kijowski,
marzec 2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)

czy nie, co będzie dalej, a musiałam jakoś sobie z nim dać radę, musiałam je jakoś leczyć.

W obwodzie sumskim uzbrojeni rosyjscy żołnierze włamali się do domu świadka, którego syn ma zdiagnozowane dwie poważne choroby – dysfunkcję kory nadnerczy i padaczkę. Pomimo protestów matki zaczęli przesłuchiwać dziecko, nie zważając na jego przerażenie.

Świadek C41: Najgorsze było to, że oni uzbrojeni, z karabinami, zbliżali się do dziecka. Jeden z nich nie miał połowy ręki i miał ją zawiniętą w zakrwawione bandaż. Moje dziecko siedziało na taborecie w korytarzu i po prostu znieruchomiał, wpadło w osłupienie. Nie wiem, co to było, po prostu siedział i się nie ruszał. Nie ruszałam go, bo nie wiedziałam, jak zareaguje. Nic u nas nie znaleźli, więc zaczęli go przesłuchiwać. Niby kilka pytań, ale wszystko tak długo trwało. Czy mieliśmy broń, czy gościliśmy obcych w domu. Pytali go o wszystko. Poprosiłam, żeby dali spokój dziecku: „Szukajcie, czego potrzebujecie, ale zostawcie dziecko w spokoju”. Odpowiedzieli: „Dziecko nie skłamie”. Całą uwagę skupili na nim. Stali nad nim z bronią, a on po prostu milczał. Z oczu kapały mu łzy. Był osłupiały.

Jedna ze świadków opisuje reakcję dziecka na rosyjskich wojskowych, którzy przyszl do domu pod nieobecność rodziców.

Świadek C53: Mam dwunastoletnią córkę chorą na padaczkę. Dostała ataku, zaczęła wymiotować, cała się trzęsła. Pozostałe dzieci były bardzo przestraszone... Oprócz padaczki, z powodu pięciu operacji głowy, zaczęła czuć się bardzo źle, dostała gorączki, blizny zaczęły ją boleć. Bardzo się wystraszyła, myślała, że wszystkich nas zastrzela.

Świadkowie opowiadają o sytuacji dzieci z autyzmem. Dzieci potrzebują uregulowanego planu dnia, a każdy stres prowadzi do pogorszenia ich stanu zdrowia i problemów z zachowaniem. Brak dostępu do specjalistycznych usług medycznych i edukacyjnych utrudnia utrzymanie dobrego stanu zdrowia psychicznego i fizycznego tych dzieci.

Świadek C88: Szukałam po całym mieście jedzenia dla synka, żywności, do której był przyzwyczajony, nie było nawet zamienników, wszystko zostało wykupione. To była trudna sytuacja, bo dla niego jedzenie jest bardzo ważne. Lubi konkretne herbatniki, soki, słodczy, jeśli kupię inny jogurt, to nie weźmie go do rąk, nie ma mowy, żeby go wypić.

Świadek C13: Mój wnuk jest autystyczny. Nie wiemy, co mamy z nim robić. Jestem już po siedemdziesiątce. Został, ale nikogo nie rozumie. Ma 14 lat i w ogóle nie mówi. Podczas bombardowania wyleciały okna, złapałem go. A on się śmiał. Nie rozumie. Co będzie, jeśli umrzemy, co z nim się stanie? Nie wiem. Zdechnie jak beapański pies.



Świadek C88: Synek jest autystyczny, jest dość trudnym dzieckiem i na stałe przyjmuje leki. Często ma drgawki i ciężko jest nam sobie z nim poradzić, a bez leków to już w ogóle. Jest na neuroleptykach, ponieważ ma napady hysterii i nie śpi w nocy. Po urodzeniu spał dwie godziny na dobę. Przeprowadziliśmy się do Melitopola ze względu na niego, żeby znaleźć specjalistów. Było tam bardzo dobre centrum rehabilitacji dla dzieci z niepełnosprawnościami i tam go prowadzaliśmy. Poszedł do szkoły we wrześniu i dopiero zaczynał przyzwyczajać się do wszystkiego, kiedy wydarzyło się to, co się wydarzyło. Byłam zszokowana, nie wiedziałam, gdzie podziąć się z tym dzieckiem. Wszystko było zamknięte, nic nie działało, nawet zwykłe szkoły były zamknięte, nie było niczego, były problemy z Internetem. Siedzieliśmy bez prądu przez trzy dni, bez Internetu, to był koniec lutego. On zawsze bawił się telefonem, to jego odskocznia. Jeśli nie ma prądu, jak naładować telefon? Wszystkie nasze były rozładowane i co tu zrobić? Ale wtedy był taki dzielny, powiedziałam mężowi, że jeśli dostanie ataku hysterii, to podamy mu leki. Wcześniej nakupiłam różnego rodzaju zabawki, sznureczki, zabawki rozwojowe i tak z nim spędzałam czas.

Fot. 13.
Szpital psychiatryczny,
Swatowe,
obwód ługański,
kwiecień 2016 roku
(fot. Monika Andruszewska)

Świadkowie z okupowanych regionów Ukrainy zwracają uwagę na brak dostępu do opieki medycznej i niezbędnych specjalistycznych leków, co znacznie pogarszało stan zdrowia dzieci w zaawansowanym stopniu niepełnosprawności, a wręcz powodowało ryzyko utraty życia.



Świadek C88: Wielu lekarzy wyjechało. Nasza psychiatra dziecięca, jedyna w całym rejonie, wyjechała z rodziną drugiego lub trzeciego dnia inwazji. Mielśmy na telefonie grupę matek z takimi dziećmi i ona napisała: „Wybaczenie, musimy wyjechać”.

9 14

Świadek C41: Karetki nie mogły do nas dojechać. Dobrze, że zawsze mam zapas leków, nawet niewielki, ale jest. Moje dziecko to trudny przypadek. Dlatego, mimo że jestem prawnikiem, wiem, jak robić zastrzyki i masaże. Musieliśmy sobie radzić ze wszystkim sami, bo dziecko ma dwie niepełnosprawności i nie można było dopuścić, żeby gorączkował. Od razu robił się siny i trzeba było podać kroplówkę. Nie można było dopuścić, żeby się denerwował, martwił. Ma zdiagnozowane dwa schorzenia. Pierwsze jest wrodzone: dysfunkcja kory nadnerczy. Od urodzenia podajemy mu leki hormonalne. Druga choroba została nabyta wskutek przebytego w wieku trzech lat zapalenia mózgu – niekontrolowana padaczka ze wszystkimi konsekwencjami, dyzartria, niedowład połowiczy prawostronny. Jego ruchy i mowa są nieco opóźnione. Po przebytych zapaleniu mózgu miał zablokowany nerw i nie widział przez rok. Potrzebuje stałej opieki osoby dorosłej, bo nawet gdy je posiłek, jego głowa może opaść.

13

Świadek C88: Rozumiesz, tam nie ma żadnej nadziei na jakąkolwiek opiekę medyczną. I jak miałabym tam z nim zostać... Jeśli złapie jakiegoś wirusa, to sobie z tym poradzimy, ale jeśli będzie problem z zębami, to on potrzebuje znieczulenia ogólnego. Bez znieczulenia nie można nic zrobić.

9 14

Fot. 14.
Szpital psychiatryczny,
Swatowe,
obwód ługański,
październik 2018 roku
(fot. Monika Andruszewska)



Ojciec trzynastoletniego dziecka ze spektrum autyzmu z obwodu charkowskiego opowiada o przeżywaniu na terytorium ostrzeliwanym przez wojska rosyjskie.

Świadek C79: Nasze dziecko ma stwierdzoną niepełnosprawność – jest autystyczne. Nie rozumiał, co się dzieje. Mieszkanie było wyposażone specjalnie pod jego potrzeby, stworzyliśmy mu strefę komfortu. Potrzebował bajek, telewizora i tabletu, a tutaj nagle wszystko zniknęło. Kiedy w wyniku eksplozji wyleciała szyba, zrobiło się bardzo zimno. Musieliśmy cały czas siedzieć przy drzwiach wejściowych, blisko ściany nośnej, żeby się ratować. On jest tak nadpobudliwy, że trudno z nim wysiedzieć w piwnicy. Nie można było go tam zaprowadzić, żeby spokojnie siedział. Przez cały czas chciał wracać do domu. W ogóle nie rozumiał, co się dzieje, w jego oczach było przerażenie, nie spał potem dobrze, przykro było patrzeć na dziecko w takim stanie. Byliśmy przy nim, ale nie mogliśmy mu pomóc.

Syn uczył się w szkole specjalnej, niedaleko miejsca, gdzie uderzyła rakietą. Psychologowie i nauczyciele pracowali z dziećmi, dawali zadania. My, rodzice, braliśmy aktywny udział w tym programie edukacyjnym. Teraz już tego nie ma. Rozumiecie? To było prowadzone tylko w naszej szkole. Nie ma możliwości, żeby dziecko zdalnie kontynuowało to wszystko. Gdy ogłoszono stan wojenny i natychmiast zamknięto szkoły, nauczycielka zadzwoniła i potwierdziła: „Proces edukacyjny został zawieszony na czas nieokreślony”.

Fot. 15.
Szpital psychiatryczny,
Swatowe,
obwód ługański,
kwiecień 2016 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Niepełnosprawne dzieci mieszkające na terytoriach Ukrainy tymczasowo okupowanych przez Rosję są narażone na ciągły stres. Ze względu na stałe ostrzały, niebezpieczeństwo i brak specjalistycznej opieki medycznej u wielu z nich następuje pogorszenie stanu zdrowia.

Świadek C72: Ciężko. Dziesięć lat – jest jeszcze malutki. A starszy jest dzieckiem niepełnosprawnym, ma pierwszą grupę niepełnosprawności. Było ciężko, baliśmy się i płakaliśmy. Przede wszystkim bałam się o dzieci. O to, że nie będzie ogrzewania, ciągle było zimno, było dużo stresu. One rozumiały, co się dzieje, ale miały nadzieję, że to się szybko skończy, wierzyły. Potem wyjechaliśmy i zrobiło się trochę lepiej. Wojna jeszcze się nie skończyła, więc jeśli jest alarm powietrzny, dzieci się boją.

Świadek C41: Mój syn boi się wszystkiego. Jakikolwiek hałas, stuk – to stres. Wyjechaliśmy od razu, gdy zaczęła się okupacja, bo jego ataki były bardzo częste. Jest regres zarówno jeśli chodzi o jego stan psychiczny, jak i rozwój umysłowy. Atak powinien ustać maksymalnie w ciągu 2 do 5 minut, żeby konsekwencje dla jego zdrowia były jak najmniejsze. Zdarzało się, że miał drgawki trwające przez całą noc. Płakał, nie mógł wstać z łóżka. Przyjmował leki, ale był w takim stresie, że leki przestały działać. Po prostu wydawało się, że nie rozumie całej sytuacji, chociaż na płaszczyźnie życia codziennego rozumiał wszystko. Widać było, że dusi to wszystko w sobie i to znacząco pogorszyło jego stan zdrowia.

Przewożenie dzieci niepełnosprawnych oraz ze spektrum autyzmu jest trudne i stwarza dodatkowe ryzyko dla zdrowia i życia, tak dla samych dzieci, jak i dla ich rodzin. Wymaga specjalnych środków transportu oraz wsparcia medycznego, co komplikuje ewakuację.

Świadek C34: Zabraliśmy wszystko, co było najcenniejsze. Oczywiście mieliśmy ze sobą dokumenty. Zabrałam kartę medyczną mojego dziecka, bo ono jest chore. Ma problemy z sercem, wzrokiem, kręgosłupem.

Świadek C88: Wynajęliśmy przewoźnika, wyjaśniłam mu sytuację, że mam takie dziecko i musimy wyjechać w ciągu jednego dnia. Ale kiedy wyruszaliśmy w drogę, zmienił się kierownik i zmieniły się zasady, i nie mogliśmy tak łatwo wyjechać. Problemem jest to, że mój syn nie może sam się załatwić. Siedzenie w samochodzie, w takim upale, gdy nie ma ani toalety, ani wody – to szaleństwo. Dobrze, że zabrałam jedzenie, żeby go nakarmić. Inni podgrzewali palnikami gazowymi butelki z jedzeniem dla dzieci, to było po prostu straszne. Dosiedzieliśmy do piątej po południu, a potem poszłam do kierowcy i powiedziałam, że dłużej tak być nie może. Dałam synowi rano dwie tabletki i był w tzw. półśnie. Był jak warzywo. Nie mogłam go przez cały czas faszzerować lekami, on musiał się załatwić, a bez swojego nocnika nie mógł tego zrobić. Wróciliśmy do Melitopola, żeby przeczekać do rana. Uratowało nas to, że dobrze znosi, lubi podróż samochodem. Kiedy wróciliśmy do kolejki, musieliśmy znowu czekać. On już zaczynał

nas gryźć, bo wystarczy 15 minut, żeby wpadł w histerię. Dałam mu jeszcze dwie tabletki, żeby nie dostał ataku, bo co innego mogłam zrobić. Wyjechaliśmy dopiero o 12.

Świadek C79: Oczywiście to była bardzo trudna podróż. Z takim dzieckiem to jak z osobą o ograniczonej sprawności ruchowej. Rozumiecie? O jakimkolwiek wyjeździe za granicę nie było nawet mowy.

Świadek C88: Kiedy przejeżdżaliśmy przez Wasyliwkę, mieliśmy szczęście, nie sprawdzali nas zbyt często. Dostałam zaświadczenie o niepełnosprawności i mówiłam na punktach kontrolnych: „Przepraszam, mam niepełnosprawne dziecko, proszę nas przepuścić. A jeden rosyjski żołnierz mówi: „Dokąd wy wszyscy jedziecie, sami chorzy i inwalidzi?”. Ja na to: „Przecież nie potrzebujecie nas, chorych i niepełnosprawnych. Dlatego wyjeżdżamy tam, gdzie jesteśmy potrzebni”.

3.

Branie zakładników

Zatrzymywanie lub przetrzymywanie i grożenie zabiciem, zranieniem lub dalszym przetrzymywaniem innej osoby w celu wymuszenia od strony trzeciej, np. państwa, międzynarodowej organizacji międzyrządowej, określonego działania lub powstrzymania się od niego jest w świetle międzynarodowego prawa przestępstwem jako zbrodnia przeciw ludzkości⁴. Świadczenia ukazują szerokie spektrum zabronionych działań wojsk okupacyjnych, które przetrzymywały osoby cywilne, w tym dzieci, jako zakładników. Zagrożenie dotyka nieletnich w dwojaki sposób: mogą sami stać się zakładnikami, mogą też cierpieć pozostawieni bez opieki rodzicielskiej po bezprawnym zatrzymaniu ich krewnych.

Masowe uprowadzanie i nielegalne przetrzymywanie ludności cywilnej jest jedną z form rosyjskiego terroru. Na tymczasowo okupowanych terytoriach Rosja stworzyła sieć izb tortur, więzień, aresztów śledczych, kolonii karnych, a także ukrytych miejsc przetrzymywania więźniów. Od początku inwazji na Ukrainę w 2014 roku przedstawiciele sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej, agenci rosyjskich służb specjalnych, przedstawiciele nielegalnych grup zbrojnych i tzw. organów ścigania uprowadzili dziesiątki tysięcy obywateli Ukrainy. Rosyjscy wojskowi nielegalnie zatrzymują cywilów, często w obecności ich dzieci⁵.

⁴ Branie zakładników jest jednoznacznie zakazane przez prawo międzynarodowe, zarówno humanitarne, jak i karne: art. 34 IV Konwencji genewskiej – o ochronie osób cywilnych; art. 75 ust. 2 lit. c Protokołu dodatkowego do Konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 roku, dotyczącego ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych (Protokół I), sporządzony w Genewie dnia 8 czerwca 1977 roku, Dz.U. 1992 nr 41 poz. 175 (dalej: Protokół I do Konwencji genewskich). Art. 8 ust. 2 lit. a pkt viii Rzymskiego Statutu MTK stwierdza wprost: „Branie zakładników jest zbrodnią wojenną w międzynarodowym konflikcie zbrojnym”, a art. 7 ust. 1 lit. e tegoż statutu mówi, że: „uwięzienie lub inne dotkliwe pozbawienie wolności fizycznej z naruszeniem podstawowych reguł prawa międzynarodowego” jest zbrodnią przeciwko ludzkości.

⁵ *Human Rights Violations in the Occupied Parts of Ukraine's Donbas since 2014*, SCEEUS Reports on Human Rights and Security No. 1, <https://www.ui.se/butiken/uis-publikationer/ui-report/2021/human-rights-violations-in-the-occupied-parts-of-ukraines-donbas-since-2014/> [dostęp: 08.06.2025]; „You Don't Exist”. *Arbitrary Detentions, Enforced Disappearances, and Torture in Eastern Ukraine*, <https://www.hrw.org/report/2016/07/21/you-dont-exist/arbitrary-detentions-enforced-disappearances-and-torture-eastern> [dostęp: 08.06.2025].



3.1. Bezprawne pozbawienie wolności nieletnich

Odnotowano przypadki, gdy rosyjscy wojskowi uprowadzali same dzieci, bezprawnie je przetrzymywali i torturowali.

Świadek N20: Przyszli i zabrali moją koleżankę do jakiejś wioski, twierdzi, że nie została tam zgwałcona. Ale przebywała tam przez trzy dni, gotowała dla nich i robiła inne rzeczy.

(2014) — 9

(2022) — 17

Świadek N60: Byłem z bratem u mojej mamy i o 8.00 rano usłyszeliśmy pukanie w okno i do drzwi. Moja mama otworzyła, usłyszałem wchodzących Rosjan i pytanie: „Stara, gdzie Twój synowie?”. Wpadli do domu i zaczęli celować z karabinów. Kazali nam wstać, oddać nasze telefony, paszporty i wyjść. Oddaliśmy telefony i paszporty, wyszliśmy na zewnątrz, a na podwórku już stało siedem-osiem osób. Zaprowadzili nas na środek podwórka, skuli kajdankami i wsadzili do „tygrysa” [rosyjski wojskowy samochód terenowy – red.]. W „tygrysie” zawiązali nam oczy. Jechaliśmy przez godzinę. Przez cały ten czas byliśmy rażeni paralizatorem. Potem przesadzono nas do innego samochodu, a mnie, kopiąc, wepchnięto do bagażnika.

Fot. 16.
Słowiańsk,
obwód doniecki,
lipiec 2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)



Kiedy mnie przywieźli, miałem zdrętwiałe ręce, a jeden z nich krzyczał: „Odetnijcie mu ręce, po co mu one?”.

Byłem przetrzymywany w niewoli przez trzy doby. Przez pierwszy dzień mnie nie ruszali, a potem zaczęli mnie zabierać na przesłuchania, na „elektroforezę” [w slangu rosyjskich wojskowych oznacza to torturowanie przez rażenie prądem – red.]. Budzili mnie kijem bejsbolowym. Potem zaczęli grozić, że poderzną mi gardło: „Zabijemy cię”.

Bili mnie, gdzie popadło. „Elektroforezę” podłączali mi do małego palca, a potem do kolan. Za pierwszym razem cierpiałem tak bardzo, że wyleciały mi z zębów plomby. Kilka razy zanoszono mnie do celi. Kiedy tracisz przytomność kilka razy z rzędu, nie masz siły sam iść. A po półgodziny znowu będą cię przesłuchiwać. Zaczęło mnie boleć serce i zrozumiałem, że albo ucieknę, albo mnie tu zabiją.

Jeden ze świadków z częściowo okupowanego obwodu zaporoskiego, który doświadczył pozbawienia wolności przez Rosjan, wspomina, że w miejscach nielegalnego przetrzymywania obywateli Ukrainy więźniowie byli celowo trzymani razem z dziećmi.

Fot. 17.
Piwnica szkoły,
w której podczas
okupacji rosyjscy
wojskowi więzili
przez 27 dni
mieszkańców
wsi Jahidne,
obwód czernihowski,
czerwiec 2023 roku

(fot. Monika Andruszewska)



Świadek C73: Przedsiębiorców, byłych radnych i bogatszych rolników nielegalnie więziono razem z ich dziećmi. Córki i synowie byli torturowani w obecności rodziców, aby zmusić ich do przekazania biznesów Rosjanom.

10 11 13

3 marca 2022 roku, podczas okupacji wsi Jahidne w obwodzie czernihowskim, Rosjanie utworzyli sztab w miejscowej szkole i uwięzili wszystkich mieszkańców w piwnicy, żeby wykorzystać ich jako żywe tarcze. 31 marca Siły Zbrojne Ukrainy odzyskały kontrolę nad wsią Jahidne i uwolniły jej mieszkańców. Opowiada o tym pracownik szkoły, który wraz z sąsiadami spędził 27 dni w szkolnej piwnicy.

Świadek C43: Zaczęli nas zaganiać do piwnicy, wszystkich, mieszkańców wsi. Oni siedzieli na górze, tam mieli swój sztab. Pewnie chcieli się osłaniać ludźmi.

n

Fot. 18, 19.

Piwnica szkoły, w której podczas okupacji rosyjscy wojskowi uwięzili przez 27 dni mieszkańców wsi Jahidne, obwód czernihowski, czerwiec 2023 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Powiedzieli nam, że jeśli będziemy mieć do nich jakiekolwiek pytania, to mamy wyznaczyć jedną osobę. Zgłosił się mój syn. Był tam z żoną i dwójką dzieci. To było przerażające. Jeśli chcecie zastrzelić, to zastrzelcie – ale nie przy dzieciach. Niech dzieci tego nie widzą. Oni strzelali na oczach dzieci, strzelali wokół ciebie, blisko twojej głowy, pod nogi, a dzieci to wszystko widziały...

Brak czystej wody, żywności, podstawowych środków higieny osobistej oraz leków w zamkniętym zatłoczonym pomieszczeniu doprowadził do fatalnych następstw.



Świadek C43: Było z nami półtoramiesięczne niemowlę, a nie wystarczało powietrza... Poprosiliśmy: „Przynajmniej otwórzcie drzwi, pozwólcie dziecku oddychać, ono umiera”. „Niech umiera, to jest wojna, czego chcecie!”.

n

W piwnicy mieliśmy po pół metra kwadratowego na osobę. Było prawie 400 osób, a piwnica miała 198 metrów kwadratowych.

Z 386 osób 69 to były dzieci. Najmłodsze dziecko miało półtora miesiąca. Najstarsza osoba miała 92 lata. Starzy ludzie po prostu tam umierali. Nie było wystarczającej ilości jedzenia ani powietrza. Wariowali, a potem umierali.

Dzieci wszystko rozumiwały. Ale kiedy ludzie zaczęli umierać, musieliśmy im to jakoś tłumaczyć.

Dzieci spały na łóżkach, obok których leżały zwłoki. Prosiłiśmy o pozwolenie na wyniesienie ciał na zewnątrz, ale praktycznie nie dostawaliśmy na to zgody. Jeśli zebrały się co najmniej trzy ciała, to udawało się doprosić o pozwolenie na wywiezienie ich na cmentarz, żeby je pochować. Wieźliśmy je na taczkach. Dawali na to godzinę, ale to za mało czasu na



wykopanie dołu. Kiedy docieraliśmy na cmentarz, oni widzieli, że jesteśmy cywilami, ale ostrzeliwali cmentarz i zamiast zakopywać trupy, ranni ludzie sami wpadali do tych dołów.

Ośmioro dzieci kładliśmy na jednym łóżku, a dwoje pod łóżkiem, z ciałami zmarłych pomiędzy nimi. Ciała mogły tak leżeć przez cały dzień, a dzieci bawiły się przy nich. To było przerażające.

Starsze dzieci rozumiały. Widziały, co się dzieje. Wojna, jak strzelają. Młodsze dzieci zagadywaliśmy i staraliśmy się odwrócić ich uwagę, jak tylko się dało.

Na dodatek prawie wszyscy, dorośli i dzieci, zachorowaliśmy na ospę wietrzną i dostaliśmy gorączki. Nie było żadnych lekarstw. Dzieci zarażały się jedno od drugiego, dorośli też.

Mieliśmy kobietę z niemowlęciem. Była farmaceutką w szpitalu i kiedy tu przyszła, miała ze sobą jakieś tam lekarstwa. Na początku dzieliła jedną tabletkę na pięcioro dzieci, aby obniżyć gorączkę..., ale później już nie było leków, nie było, czym się leczyć.

Fot. 20, 21.
Piwnica szkoła,
w której podczas
okupacji rosyjscy
wojskowi więzili
przez 27 dni
mieszkańców
wsi Jahidne,
obwód czernihowski,
czerwiec 2023 roku
(fot. Monika Andruszewska)



Gdy dzieci wychodziły na zewnątrz, mdlały, nie mogły patrzeć na słońce, na światło.

Minął rok od naszego uwięzienia w tej piwnicy, a poziom śmiertelności jest nadal bardzo wysoki. Każdego miesiąca ludzie umierają.

Wiedząc o krytycznym niedoborze żywności, przedstawiciele sił okupacyjnych nagrywali filmy i robili zdjęcia dzieciom przetrzymywanym w piwnicy. Później wykorzystywali te materiały w rosyjskiej propagandzie, próbując rozpowszechnić wizję, że rosyjska armia „ratuje głodujące ukraińskie dzieci”.

Świadek C43: Nie mieliśmy wystarczającej ilości jedzenia. Dwustugramowe plastikowe kubeczki – to była porcja na jeden dzień. Kiedy tylko było to możliwe, wychodziliśmy na podwórkę, a oni [rosyjscy żołnierze – red.] dawali dzieciom jeden cukierek, robili zdjęcia i mówili: „Nakarmimy wasze dzieci, one głodują”.

Mogli rzucić nam jedną suchą rację żywnościową dla 10 dzieci. Dzieci nie widziały chleba przez miesiąc. Pewnego razu Rosjanie wyrzucili taczkę

chleba na śmietnik, był czerstwy i nadgryziony. Kiedy dzieci chwytaty chleb, krztusiły się nim, otrzępywały go z piasku, to tamci [rosyjscy żołnierze – red.] robili zdjęcia i mówili: „Zobaczcie, jakie głodne! Będziecie z nami żyć [jak w Związku Sowieckim – red.], to was nakarmimy. Będziecie żyć”.

Niemowlę było czasami pojone przegotowaną wodą, kiedy można było ją dostać, a czasami surową wodą, w wyniku czego dzieciątko boli brzuszek i ma wysoką gorączkę.

Przynajmniej nakarmić dziecko. A jak dziecko prosi o jedzenie, a ty nie masz co dać... Dawali niepełny plastikowy kubek na dwie osoby. Jak się miało dziecko, to można było zostawić dziecku trochę, przecież sam nie zjesz, oddasz.

Kiedy rosyjscy wojskowi byli pijani, zabawiali się, podsuwając swoją broń małym dzieciom.

Świadek C43: Wchodzi pijany i wyciąga granat, daje dziecku granat do zabawy. Podchodzi i mówi do dziecka: „Masz, przeładuj karabin. Masz, pobaw się granatem, ale nie wyciągaj zawleczonego, bo wszystko tu wybuchnie”. Wszystkie matki były zaszokowane i histeryzowały.

(n)

3.2. Wpływ uprowadzenia lub bezprawnego uwięzienia członków rodziny na dzieci

Szesnastoletnia dziewczyna z obwodu sumskiego, której dom był przeszukiwany, a ona sama zastraszana przez rosyjskich wojskowych, którzy uprowadzili jej rodziców, jest przykładem nieletniej pozostawionej bez opieki.

Świadek N38: Rosyjski żołnierz poszedł do łazienki i wyciągnął coś spod pachy, po czym wyszedł i pomachał mi pistoletem przed nosem. Powiedział: „No proszę, niby nic nie mają!” – „To nie nasze”. On uśmiechnął się i mówi: „No dobrze”. Oni zawsze strzelali gdzieś w pobliżu naszego domu. Podchodzili pod nasz dom, pod drzwi, i strzelali: „Dlaczego zabiliście naszych żołnierzy?” – „Kto ich zabił? My ich zabiliśmy?”. Wciąż z nimi dyskutowałam: „Nie zabiliśmy ich. Nie mamy z tym nic wspólnego. Byliśmy w domu, nikogo nie skrzywdziliśmy”.

(2022) (16)

Matka dwójki dzieci z obwodu kijowskiego opowiada, że po uprowadzeniu jej męża rosyjscy wojskowi zamierzali zamieszkać w jej domu i zastraszali jej niepełnoletniego syna, w tym zmuszali go do prowadzenia samochodu.



Świadek C46: Pytają: „Dlaczego stąd nie wyjechałaś?” – „Mój syn to jeszcze dziecko, on nas nie wywiezie. Ma tylko 15 lat. Nie mogę narażać dziecka na niebezpieczeństwo. A męża nie wypuszczacie”. „Zaraz go nauczę. Siadaj za kierownicę” – i odjechali. Błagałam: „Nie zabierajcie mi syna. Proszę!”. Potem zwrócili mi syna, bo nasz samochód jest na gaz, a oni takiego nie potrzebowali, bo nie mogli znaleźć do niego paliwa. Zwrócili. Przywieźli mi i syna, i samochód.

(15) (19)

Nieletni byli często świadkami zatrzymań, co wpłynęło na ich psychikę.

Świadek N98: Niektórzy ludzie byli zabierani i wrzucani „do jamy” [wykopany w ziemi dół, w którym rosyjscy żołnierze więzili jeńców – red.], do innych przyjeżdżali do domów i wywracali tam wszystko do góry nogami. Niektórych zabierali, a potem zwalniali. Jednego zabrali, nie było go przez dwa tygodnie, po czym wrócił. Kolaborant napisał na niego donos i znowu go zabrali.

(2022) (17)

Świadek C80: Mam sąsiada. Pojechał rowerem na targ kupić pomidory. Nie wrócił. Został uwięziony w piwnicy [w niewoli – red.] na dwa tygodnie. Oczywiście nie chciał nam powiedzieć dlaczego. Po dwóch tygodniach znalazła go żona i zabrała do domu. Został bardzo ciężko pobity. Mają rodzinę, nastoletniego syna. Nie mógł dojść do siebie. Ale, dzięki Bogu, mój sąsiad żyje i teraz już ma się dobrze.

(9) (13)

Fot. 22.
Napis: „Wojna tuż obok”, Berdiańsk, obwód zaporoski, czerwiec 2017 roku
(fot. Monika Andruszewska)

Świadek z obwodu kijowskiego opowiada o porwaniu jej męża i najstarszego, dorosłego syna.

Świadek C36: Upadłam na kolana, krzycząc, że nie pozwolę ich zabrać. Kiedy krzyczałam, zobaczyłam, że zakładają mojemu synowi plastikowe opaski zaciskowe na ręce [zamiast kajdanek – red.]. Powiedzieli, że przywieżą mi męża i syna za dwie godziny. Nigdy więcej ich nie widziałam. Kiedy ojciec jest porywany na oczach małego dziecka, jest to przestępstwo.

(1) (14) (20)

Świadek z obwodu sumskiego opisuje moment bezprawnego zatrzymania jej syna, ojca czteroletniego dziecka.

Świadek C76: Rosjanie przyszli sprawdzić dokumenty i telefony, zabrali telefon i wyszli, mówiąc: „Jeśli w telefonie nic nie ma, zwrócimy”. Po półtorej godziny lub dwóch godzinach wrócili w transporterze opancerzonym, wycelowali karabin maszynowy w dom, wyprowadzili wszystkich – żonę, dziecko, rodziców i brata żony oraz dwoje innych dzieci. Syn wyszedł z podniesionymi rękami, wszedł do BTR [bojowy transporter opancerzony – red.] i go zabrali.

(4)

Świadek C56: Moje dziecko [ośmioletni syn – red.] to mały mężczyzna. On mnie uspokajał. Nie odstępował mnie na krok: „Tylko nie płacz, mamo, nie płacz”. Jak tylko widział moje łzy, od razu biegł je wytrzeć. Starłam się przy nim nie płakać i nie pokazywać, jak bardzo jest mi ciężko.

(8) (19) (19)

Matka trójki dzieci, która opuściła okupowaną wieś w obwodzie chersońskim, tak opowiada o tym, jak przy małych dzieciach dowiedziała się o uprowadzeniu męża.

Świadek C50: Zadzwonili do mnie ze wsi i powiedzieli: „Twój mąż został zastrzelony”. Byłam w szoku, nie płakałam, bo moje dzieci siedziały obok. Zadzwońiłam do sąsiadów, a oni powiedzieli: „My nie wiemy, gdzie on się podział, brama jest otwarta, dom jest otwarty, okna w domu są wybite”. Byłam bardzo zdenerwowana. Mój syn ząbkował. Tu dziecko płacze, obok siostra męża płacze, bo jej syn jest już starszy i ona może sobie pozwolić na depresję, a ja nie mogę, bo mam małe dziecko. Powiedziałam, że z nim będzie wszystko dobrze. Wiedziałam, że nic mu się nie stanie, bo ja bym to przeczula. Wiem, że kiedy dzieje się coś złego, czuję to, bo to moja rodzina. Wieczorem chrestna mojego dziecka zadzwoniła do mnie i powiedziała: „On żyje, chcieli go zastrzelić w domu, pobili go tam”. Przesłuchiwali go: „Gdzie jest twoja rodzina, gdzie jest żona, gdzie dzieci?”. Odpowiedział: „Są daleko, nie dorwiecie ich”. Zaczęli go bić. Kazali mu klęczeć, strzelali pod nogi.

(2) (10) (12)

Jeden ze świadków, szesnastoletnia dziewczyna z obwodu sumskiego, opowiada, jak rosyjscy wojskowi porwali rodziców na oczach jej i jej młodszej, siedmioletniej siostry. Ojciec dziewczynek nadal przebywa w niewoli na terytorium Federacji Rosyjskiej.

Świadek N38: Otoczyli dom, walili do drzwi. Wpadli do środka. Zaczęli nękać moją mamę i tatę. Ukradli telefon sąsiada, którego zabili, i pokazali ojcu zdjęcie trzech osób. Tata powiedział: „Nie znam ich”. Potem powiedział, że zna tylko tego, który został zabity. O tym drugim nie powiedział, bo się z nim przyjaźni. „Nie mogę im powiedzieć. Jak mogę im powiedzieć? On ma dzieci, rodzinę. Jak mogę im powiedzieć?”. Ruscy zaciągnęli ojca do czołgu i zabrali go. Nadal nie wiemy, za co go zabrali.

2022–16

Byliśmy z młodszą siostrą w domu. Ona płacze, cała się trzęsie. Weszła moja mama, a za nią Ruski. Zobaczył mnie z siostrą i mówi do mojej matki: „Idziesz z nami”. Zabrali ją, wsadzili do BTR [bojowy transporter opancerzony – red.] i odjechali. Potem przyjechali po raz trzeci. Stałam i płakałam. Powiedziałam: „Czy wypuscicie mama i tatę? Dlaczego ich zabraliście? Nikomu nic nie mówili, siedzieli u siebie w domu”. Odpowiedzieli: „Tak, zostaną przesłuchani i wypuszczeni”. Moją mamę wypuścili, wróciła do domu o trzeciej. Kiedy ją wypuszczali, powiedzieli: „Idź, wychowuj swoje dzieci normalnie, a nie według nazistowskiej propagandy, którą wam wciskają”. Wchodzi, płacze i mówi, że ojca pobili, oczy miał zaklejone taśmą i nie wypuścili go. Tata został wywieziony gdzieś do Rosji. Mama nie mówi o wielu rzeczach. Nic nam nie opowiada. Nie wiem, co tam się stało.

Dzwoniłam do Krajowego Biura [Śledczego – red.], do Czerwonego Krzyża, potem jeszcze gdzieś. Wrzucałam na strony internetowe jego imię i nazwisko, datę urodzenia, datę zatrzymania i zdjęcie. Jakaś dziewczyna wysłała mi jego zdjęcie. Powiedziała: „Zobacz, to twój tata”. Spojrzałam, był taki... pobity, taki wychudzony. Dzięki Bogu, dowiedzieliśmy się, że żyje.

Świadek N20: Ojciec mojej przyjaciółki był w TRO [Obrona Terytorialna – red.] i za to jej matka została zabrana do piwnicy [niewoli – red.], była torturowana, bita, głodzona i trzymana w zimnie przez kilka tygodni.

2014–9

2022–17

Kilku świadków, których mężowie i synowie zostali porwani przez rosyjskie wojska okupacyjne, opowiada o reakcji dzieci na brak ojca.

Świadek C76: Powiedziała: „Rosjanie wzięli tatę do niewoli”. Ogólnie bała się żołnierzy. Miała wtedy cztery lata. Przyszli i zabrali go z domu, do tej pory nie wrócił.

4

Świadek C6: To było trudne pod względem emocjonalnym. Musiałam wziąć się w garść, bo dzieci pytały: „Gdzie jest tata? Gdzie jest tata?” – i trzeba było spokojnie odpowiadać. Zwłaszcza najmłodszy syn – on nic nie wie i kiedy pyta: „Gdzie jest tata?”, odpowiadam: „W pracy”.

4 10 13

Świadek C95: Mówimy jej, że tata jest w podróży służbowej i że wkrótce wróci. Ona czeka na niego, on wysyła jej prezenty. Kiedy przechodzi obok jego miejsca pracy, mówi: „To tatusia praca. Bardzo chcę, żeby tatuś szybko wrócił”.

3

Świadek C76: Powiedzieli, że tata został zabrany do pracy, tata rozwozi chleb, że tam są dobrzy wujkowie. Wciąż pyta, gdzie jest tata. Raz do mnie przyjechała i mówi: „Babciu, tatuś nie jest w pracy, tata jest w niewoli”. Chłopak z sąsiedztwa jej powiedział. Teraz mnie dopytuje: „Czy biją tatusia w niewoli? Czy dają mu jeść?”.

Świadek C37: Moja młodsza córka doskonale wszystko rozumie. Czekamy na tatę. Dzieci się martwią. Jak oglądają jego zdjęcia, to płaczą.

Świadek C75: Młodsza tylko płakała. Opowiadała mi o swoim śnie, że przyśnił się jej Bóg. Zapytała go: „Powiedz mi, czy mój tata wróci do domu?”. Bóg jej odpowiedział: „Tak, twój tata wróci, jak Lena upadnie”, a starsza wnuczka ma na imię Lena. I ona powiedziała: „Jestem gotowa upaść w każdej chwili, byle tylko mój ojciec wrócił”.

Świadek C40: Ona płacze. Jak tylko zobaczy zdjęcie ojca, płacze. Chodzi teraz do trzeciej klasy, pisali wypracowanie „Moje najskrytsze marzenie”. Napisała: „Moim najskrytszym marzeniem jest pokój w Ukrainie. I moim najskrytszym marzeniem jest, aby mój tata szybko wrócił do domu. Żebyśmy mieli rodzinę”.

Świadek C74: Przez pierwszy miesiąc mówiłam, że tata jest na dyżurze, że teraz jest jego zmiana. Romek nie jest głupi, rozumiał przecież, że ojciec nie mógł odejść, tym bardziej że my już wyjechaliśmy, a ojca nadal nie było. Postanowiłam wtedy powiedzieć, jak jest, żeby nie kłamać. Powiedziałam, że ojciec został wzięty do niewoli przez Rosjan, że robię wszystko, co mogę, że go szukają. Teraz ma więcej wspomnień. „A my z tatą robiliśmy zawsze tak... Tata mi to obiecał”. Przypomina sobie, co robili i co mieli zrobić. Kiedyś pytał: „Kiedy tata wróci?”. Odpowiadałam: „Nie wiem, synku, szukają taty”. Teraz czasem mówi: „Tata w ogóle nigdy nie wróci”.

4.

Przemoc seksualna

Przemoc seksualna jest jednym z bardziej okrutnych narzędzi stosowanych podczas wojny. Służy pokazaniu wyższości i siły, zastraszaniu ludności cywilnej, rozbijaniu tkanki społecznej. Powoduje urazy psychiczne głębokie i długotrwałe nie tylko u ofiar skrzywdzonych bezpośrednio, lecz także pośrednio – u ich bliskich: partnerów, dzieci, rodziców, którzy nierzadko stają się obserwatorami wydarzeń. W prawie międzynarodowym została napiętnowana jako zbrodnia wojenna⁶. Świadkowie opisują jednak takie działania, także przypadki podejmowania przez przedstawicieli sił okupacyjnych zabronionych czynności seksualnych wobec dzieci. Już samo zagrożenie przemocą seksualną jest traumatyczne dla ludności cywilnej.

Świadek C32: Chodziły pogłoski, że znęcali się nad dziewczynami, młodymi kobietami. Znęcali się, rozstrzeliwali.

4

Świadek N47: Mój kolega był w okupowanej Buczy. Miał wtedy 17 lat. Opowiadał mi, że kiedy spotykał rosyjskich żołnierzy, oni zachowywali się bardzo agresywnie, grożąc wszystkim bronią. Opowiadał, że niektóre ze znalezionych kobiet, zarówno żywych, jak i martwych, miały siniaki, podarte ubrania i oznaki przemocy seksualnej.

2014–8

2022–16

⁶ Przepisy prawa międzynarodowego zakazane przez prawo międzynarodowe i uznawane za zbrodnie wojenne, a w pewnych okolicznościach również za zbrodnie przeciwko ludzkości lub akty ludobójstwa, zob. art. 27 IV Konwencji genewskiej – Ochrona ludności cywilnej: „Kobiety będą w szczególności chronione przed wszelkim zamachem na ich cześć, w szczególności przed gwałtem, przymusem do prostytucji oraz wszelkimi formami zamachów na ich godność”; art. 76 ust. 1 Protokołu I do Konwencji genewskich: „Kobietom należy się szczególna ochrona przed zgwałceniem, przymusową prostytucją i wszelkimi innymi formami napaści seksualnej” oraz art. 75 ust. 2 lit. b tegoż protokołu: zakaz „zamachów na godność osobistą”, w tym „poniżającego traktowania”; art. 7 ust. 1 lit. g Rzymskiego Statutu MTK – Zbrodnie przeciwko ludzkości: „gwałcenie, niewolnictwo seksualne, przymusowa prostytucja, wymuszona ciąża, przymusowa sterylizacja oraz jakiegokolwiek inne formy przemocy seksualnej porównywalnej wagi” oraz art. 8 ust. 2 lit. b pkt xxii tegoż statutu – Zbrodnie wojenne: „dopuszczanie się do zgwałcenia, niewolnictwa seksualnego, przymusowej prostytucji, wymuszonej ciąży w rozumieniu artykułu 7 ustęp 2 (f), przymusowej sterylizacji oraz innych form przemocy seksualnej również stanowiących poważne naruszenie Konwencji genewskich”.



Świadek C61: Naprawdę chciałam, żeby moja córka opuściła miasto, bo każde wyjście z domu było niebezpieczne, a ona ma 16 lat. Słyszeliśmy wiele historii, że dziewczęta były napastowane przez okupantów. Dziewczęta były gwałcone, obrażane, bite. Dziewczynom i kobietom groziło prawdziwe niebezpieczeństwo.

16

Świadek C15: Nasza sąsiadka miała córkę i wnuczkę, a wnuczkę chowała w kanapie, żeby nikt jej nie zobaczył.

5

6

7

8

10

10

Świadek C5: Kiedy zaczęliśmy oglądać wiadomości, ludzie, którzy przeżyli okupację, mówili o gwałtach na małych dzieciach. Moja córka ma osiem lat. I było o zgwałceniu dziecka w takim wieku, a nawet młodszego. Bardzo się wtedy przestraszyłam. Nie daj Boże, żeby ucierpiały moje najmłodsze dzieci.

7

8

15

18

Świadek C31: Dobrze, że wywiozłam dzieci z domu. Moja córka ma 11 lat, ale wygląda na starszą, na około 16 lat. Nikt nie wie, co siedzi w ich głowach, co mogą zrobić dzieciom. Gdyby w jakiś sposób znęcali się nad moim dzieckiem, nie byłabym w stanie tego znieść. Bardzo się o nią martwiłam, bałam się, że wpadnie im w oko.

2

9

11

Fot. 23.

Napis: „Nie baw się na ulicy do późna, nie odchodź daleko od domu. Dzieciaki nie dostarczajcie rodzicom zmartwień”, zrujnowany budynek szkoły, Pisky, obwód doniecki, 2015 rok

(fot. Monika Andruszewska)



Świadek C80: Kiedy wyjeżdżaliśmy [z okupowanego terytorium – red.], czekaliśmy sześć godzin na zgodę na przejazd od ich dowództwa. Jechaliśmy siedmioma samochodami. Było bardzo upalnie. Na tym punkcie kontrolnym stali w większości „Czeczeni”, więc nie pozwoliłam dziewczynom wysiadać z samochodu. Powiedziałam: „Siedźcie tak, żeby was nikt nie widział”. W czasie okupacji w ogóle nie wypuszczaliśmy dzieci z podwórka, bo mam dziewczynki, a nie wiem, co siedzi w głowach tych żołnierzy. Największą obawą, jaką miałam podczas okupacji i kiedy wyjeżdżałam, było to, że moje dziewczynki zostaną skrzywdzone fizycznie. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam czegoś takiego. Mój mąż jest bardzo porywczy, zabiłby jego, potem mnie i koniec, nie ma rodziny. Kiedy jedzie się w kilkukilometrowej kolumnie samochodów, jest, powiedzmy, bezpiecznie, nikt z tego posterunku nie przyjdzie i nie będzie dobierał się do mojego dziecka. Ale kiedy jest tylko siedem samochodów i wszyscy jesteście na widoku, a „Czeczeni” to, wiadomo, dzikusy, to jest przerażające.

Świadek C35: Ukrywałam moją wnuczkę, bo to taka piękna dziewczynka. Bardzo się o nią bałam.

Wolontariuszka z obwodu zaporoskiego opowiedziała o nastoletniej dziewczynie przebywającej w ośrodku pomocy dla osób wewnętrznie przesiedlonych, która ciężko przeżywała następstwa przemocy ze strony rosyjskich wojskowych.

Fot. 24.
Zruinowany budynek biblioteki, Pisky, obwód doniecki, 2015 rok

(fot. Monika Andruszewska)

Świadek C91: Była jedna dziewczyna, która miała około 14–15 lat. Siedząc, ciągle naciągała spódnicę na kolana. Na kolanach widać było ślady paznokci. Naciągała ją tak bardzo, że zastanawiałam się, o co chodzi. Stale płakała. Nawet jeśli nie było gwałtu, to był jakiś fizyczny kontakt. To oznacza, że ją dotykali. Dziecko!

Szesnastoletnia dziewczyna z obwodu sumskiego opowiada, że odczuwała zagrożenie przemocą seksualną, gdy rosyjscy wojskowi przychodzili do mieszkania podczas więzienia jej rodziców. Po powrocie z niewoli matka powiedziała, że w trakcie przesłuchań okupanci szantażowali ją zgwałceniem córki.

Świadek N38: Zabrali mojego tatę, zabrali mamę, potem przyjechali kolejny raz. Wygląda na to, że mnie też chcieli zabrać. Stałyśmy z siostrą na progu. Rosyjski żołnierz powiedział do niej: „O, jakie maleństwo! Chodź, dam ci cukierka”. A potem: „Oj, nie mam!”. Straszne było samo patrzenie na niego. Wyglądał, jakby wybiegł z jakiejś dziczy... Stojąc tak, na mnie patrzył. Próbował mnie jakoś podejść. Miał takie przeszywające spojrzenie. Jakby chciał mnie porwać i... zgwałcić. Mamie też grozili. Ci, którzy przyjechali do nas, pojechali potem do mojej mamy i grozili mamie, że mnie zgwałcą. Mama siedziała w piwnicy u rosyjskich wojskowych. Powiedzieli jej: „Przyprowadzimy teraz twoją starszą córkę... Zgwałcimy ją, a potem potniemy na kawałki na twoich oczach”. I wszystko. Koniec ze mną... Mama ich tam prosiła, żeby nie robili mi krzywdy. Prosiła: „Nie ruszajcie jej, jest niepełnoletnia, ma 16 lat”. – „Mamy to gdzie...”.

Nastoletnie dziewczęta zdawały sobie sprawę z zagrożenia przemocą seksualną ze strony rosyjskiego wojska i starały się nie zwracać na siebie uwagi.

Świadek N51: Chodziłyśmy z mamą po zakupy, a na ulicach było pełno rosyjskich żołnierzy, to było straszne. Celowo nosiłam szare, niepozorne ubrania i nie myłam włosów, żeby wyglądać nieatrakcyjnie.

W naszym mieście pojawiały się ostrzeżenia w Telegramie [media społecznościowe – red.], że rosyjskie wojsko szuka dziewczyn w mieście i je porywa, więc bardzo bałam się w ogóle wychodzić z domu.

Świadek C37: Mówiłam mojej starszej córce: zwiąż włosy, posmaruj się sadzą. Zrób coś, żeby oni nie zwracali na ciebie uwagi, żebyś wyglądała na zaniedbaną.

Świadek C6: Ukrywałam córkę. Kazałam jej nie zakładać nic prowokującego czy krótkiego. Nosiła T-shirt i przez całe lato chodziła w legginsach. Bardzo się niepokoiliłam...

Świadek N51: Moim największym strachem było to, że albo zostanę zabrana do piwnicy [do niewoli – red.], albo zgwałcona. Nawet będąc w domu, przygoto-

wywałam się do tego psychicznie. Pamiętam, jak brałam kąpiel i myślałam: „Co ma być, to będzie”.

Dziewczyna z miasta Enerhodar w obwodzie zaporoskim wielokrotnie słyszała groźby przemocy seksualnej ze strony rosyjskich wojskowych podczas przekraczania punktów kontrolnych, gdy ewakuowała się z okupowanego miasta.

Świadek N51: Podczas przejazdu przez punkty kontrolne podchodzili do mnie kilka razy i mówili: „16 lat? To już jesteś dorosła, ładna”. Cała się trzęsłam, a oni mówili: „Czego się boisz, tutaj wszyscy swoi”. Szczerze mówiąc, już byłam gotowa na to, że mnie wyciągną, gdzieś zaprowadzą i zgwałcą.

Mówili: „Po co jedziecie do Zaporozża? Tam i tak będzie to samo, co w Mariupolu”. Moja mama była na granicy wytrzymałości. Czytałyśmy już o tych wszystkich okropnościach, które tam się odbywały, o Buczy. I dlatego przygotowywałam się do gwałtu, bo już wiedziałyśmy, co oni robią.

5.

Celowe niszczenie własności prywatnej i grabieże

Prywatne mienie jest bezwzględnie chronione przez prawo humanitarne, a więc przestępstwo wobec niego staje się poważnym naruszeniem praw i zwyczajów wojennych⁷. Grabież może służyć wzbogaceniu się najeźdźcy – czy to dokonywana systemowo, z rozkazu dowódców, czy indywidualnie, na własne potrzeby żołnierzy lub urzędników okupacyjnych – w przypadku celowego niszczenia ewidentnym zamiarem okupanta jest już tylko pogorszenie warunków życia ludności cywilnej, zastraszenie jej, ukaranie i poniżenie. Świadkowie opisują liczne przykłady działań rosyjskich sił okupacyjnych polegających na niszczeniu lub grabieży mienia prywatnego, które nie było potrzebne do celów wojskowych. Ofiarą niszczenia mienia i grabieży padają całe rodziny, a więc i dzieci.

Świadek z obwodu sumskiego, częściowo okupowanego wiosną 2022 roku, uważa, że atak artyleryjski wojsk Federacji Rosyjskiej był wymierzony w jego dom w odwecie za obywatelską postawę rodziny i za to, że jego dwóch najstarszych synów służyło w Siłach Zbrojnych Ukrainy. W tym czasie w domu przebywało sześcioro małych dzieci.

Świadek C15: Rosjanie, którzy tu byli, chodzili po podwórkach i szukali żołnierzy ATO-wców [Antyterrorystyczna Operacja na wschodzie Ukrainy – red.] i wojskowych, a my byliśmy w pierwszej kolejności, ponieważ obydwa synowie ATO-wcy, a jeden z nich jest wojskowym. Pocisk, który przyleciał, był przeznaczony specjalnie dla nas. [...] Nasz dach i okna zostały rozbite, a szklarnia wyleciała w powietrze. W tym czasie przyszliśmy do domu

⁷ Celowe niszczenie mienia prywatnego oraz grabież (plądrowanie) podczas konfliktu zbrojnego są jednoznacznie zakazane przez prawo międzynarodowe humanitarne (IHL) i traktowane jako zbrodnie wojenne. Art. 23 lit. g Konwencji dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej z dnia 18 października 1907 roku (tzw. IV Konwencja haska), Dz.U. 1927 nr 21 poz. 161: „Zakazuje się niszczenia lub zawłaszczania majątku, jeśli nie jest to absolutnie konieczne z powodów wojennych”; art. 46 tejże konwencji: „Własność prywatna musi być nienaruszona. Plądrowanie jest zakazane”; art. 47 tejże konwencji: „Grabież w mieście lub na wsi, nawet zdobytym szturmem, jest zakazana”; art. 33 IV Konwencji genewskiej: „Grabież jest zakazana. Odwet wobec osób i ich mienia jest zakazany”.



przenocować, bo w piwnicy było bardzo zimno, a dziecko było chore. Wszyscy leżeli na podłodze w ubraniach. Dziewczynki i ja byłyśmy w pokoju. Ciągnęłam je, krzyczały. Ciągnęłam jedną, ciągnęłam drugą, ona krzyczy: „Nie dotykaj mnie!”. A przez okna wpadał ogień. Bóg jeden wie, jak przeżyliśmy.

Świadkowie opowiadają, jak rosyjskie wojska rabowały ludność cywilną.

Świadek N47: Spotkałem się z plądrowaniem, rabunkiem, naruszaniem własności prywatnej przez rosyjskich żołnierzy. Moja dziewczyna wtedy mieszkała w Buczy i wraz z rodziną zdążyła wyjechać przed okupacją. Rosyjscy żołnierze weszli do jej domu. Kiedy wróciła, był kompletnie zrujnowany. Rosyjscy żołnierze zabrali wszystkie drobne cenne przedmioty, które mogli wynieść, a to, czego nie mogli wynieść – sprzęt AGD, telewizory, laptopy, lodówki i pralki – po prostu zniszczyli. Sam dom był w strasznym stanie, wszędzie wałały się rosyjskie racje żywnościowe i elementy wyposażenia.

Świadek N38: Chcieli zabrać moją bransoletkę fitness [rodzaj smartwatcha – red.].

Świadek N1: Zabrali mi telefon do „sprawdzenia”. Cały czas chowaliśmy nasze telefony pod lodówką, bo po prostu je zabierali.

Świadek N47: Do mieszkania jednego z moich bliskich przyjaciół, który całą okupację spędził w Buczy, włamali się rosyjscy żołnierze. Weszli do ośmiopiętrowego bloku. Po kolei włamywali się do każdego mieszkania, wyważając lub przepiłowując drzwi, zabierali cenne przedmioty, niszczyli wszystko w środku. Kiedy Rosjanie wpadli do mieszkania, natknęli się na jego babcię. Grozili jej bronią i śmiercią. Następnie, po zabraniu biżuterii i drobnego sprzętu AGD, zniszczyli jego komputer i telewizor, całkowicie zdemolowali kuchnię i poszli sobie.

Fot. 25.
Dziecięcy pokój
splądrowany przez
rosyjskich wojskowych,
Bohorodyczne,
obwód doniecki,
listopad 2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Świadek N20: Widziałem plądrowanie. Na moich oczach wysadzili bankomat. Grabili biura, zabierali meble i dokumenty.

(2014) (9)

(2022) (17)

Podczas przeszukiwania domu cywilów w częściowo okupowanym obwodzie kijowskim rosyjscy wojskowi zabrali nawet prezent urodzinowy nastolatka.

Świadek C17: Poszedł [rosyjski wojskowy – red.] do pokoju, w którym był mój wnuk. Powiedział: „Dawaj telefon”. Dał mu go. To był nowy, drogi telefon, który ojciec kupił mu na urodziny.

(14)

Świadek z okupowanego miasta Czystiakowe w obwodzie donieckim – matka dwójki dzieci – opowiedziała o tym, jak po aresztowaniu jej i męża ich dzieci pozostały w domu bez opieki dorosłych. Przedstawiciele władz okupacyjnych wielokrotnie przychodzili do dzieci i okradali mieszkanie.

Świadek C49: W pierwszym miesiącu, kiedy dzieci były same w domu, bez opieki, przedstawiciele MGB DRL [Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowe-go Donieckiej Republiki Ludowej – red.] przychodzili do domu, kiedy im się zachciało. Mówili dzieciom: „Idźcie do drugiego pokoju” i po prostu nas okradali. Zabierali to jedno, to drugie. Łazili po mieszkaniu, balkonie, garażu. Dzieci widziały, że ciągle coś wynoszą. Młodszy powiedział: „Kazali nam iść do innego pokoju. Byliśmy ciekawi, co tam robią, ale nie pozwolili nam tam wchodzić”. [Jak dzieci przetrwały ten czas?] Sąsiedzi je karmili.

(9) (17)

We wsi w obwodzie sumskim, podczas kolejnego przeszukania prywatnego domu, rosyjski wojskowy usiłował dokonać kradzieży laptopa używanego przez dzieci do nauki w szkole (na tymczasowo okupowanych terytoriach prowadzono nauczanie online). Opowiadają o tym szesnastoletnia dziewczynka i jej babcia.

Świadek N38: Jeden z nich wszedł do domu. Wyniósł naszego laptopa, na którym się nauczyliśmy.

(2022) (16)

Świadek C40: „Odnieś laptop” – powiedziałam – „dzieci się na nim uczą. Proszę, zostaw go, nic w nim nie ma!”.

(8) (16)

Matka dwójki dzieci z obwodu chersońskiego opowiada o utracie domu w wyniku wysadzenia przez rosyjskie wojsko Kachowskiej Elektrowni Wodnej 23 czerwca 2023 roku.

Świadek C80: Po wysadzeniu w powietrze elektrowni wodnej widzieliśmy na ulicach pływających ludzi, którzy nie dali rady się uratować. Mieszkamy nad rzeką, na nizinach. Te potwory zniszczyły mój dom. Wszystko tam było. Wyjechaliśmy, zabrałam dzieci. Przyjechaliśmy do domu mojej matki nawet

(9) (13)



bez bielizny na zmianę. Przyjechaliśmy wszyscy. Cztery dni w drodze. Cuchnęliśmy. Mama wsadzała nas pod prysznic, jedno po drugim. Potem każdy wychodził i ona nas ubierała w swoje ubrania. Z domu zabraliśmy tylko laptopa. Jechaliśmy samochodem osobowym, w osiem osób. Wywiozłam tylko dzieci, bez żadnych rzeczy.

W wielu przypadkach mienie prywatne to nie tylko używane na co dzień dobra materialne, ale także dokumenty, pamiątki. Tego typu straty są już nie do odrobienia.

Świadek C80: Nie mam już domu. Zostały tam moje rysunki z przedszkola i moje robótki ręczne, a także moich dzieci. Przechowywałam to wszystko w teczce, którą nazwaliśmy „Teczka dzieciństwa”. Czasem to sobie przeglądaliśmy. Były tam płyty z ich uroczystościami noworocznymi, ukończeniem przedszkola. Wszystko tam było. Było, było... I tam sobie leży... „Orkowie” „uwolnili” mnie od dzieciństwa moich dzieci. Wszystkie dyplomy moich dzieci, medale. Tego nie można już odzyskać. Ubrania – to nieważne. Szkoda oczywiście, bo każdy ma ulubioną bluzkę czy fajną wygodną kurtkę. Szkoda sprzętu, ale kupimy nowy. To nie jest problem. Ale dzieciństwa, wspomnień z dzieciństwa nie kupię. I nie wiem, gdzie je zdobyć. To tak jakby nie było dzieciństwa. Nie było zabawek. Nic nie zostało. Nic.

9 13

Fot. 26.
Prudianka, obwód
charkowski,
marzec 2023 roku
(fot. Monika Andruszewska)

6.

Ataki na obiekty cywilne

Do obiektów cywilnych zaliczają się wszystkie budynki i infrastruktura, które nie są związane z działalnością wojskową, a zatem budynki mieszkalne, szkoły, szpitale i inne miejsca użyteczności publicznej. Podczas konfliktów zbrojnych podlegają one specjalnej ochronie prawa międzynarodowego, ich przetrwanie zapewnia bowiem odpowiednie warunki funkcjonowania ludności cywilnej. Niszczenie tego typu obiektów bywa celowe, ma siał zamęt w społeczeństwie atakowanym przez najeźdźcę. Świadkowie podają liczne przykłady takich działań rosyjskich sił okupacyjnych, mimo wyraźnego zakazu w prawie międzynarodowym⁸. Działania te wywołują chaos, ludność panicznie szuka schronienia, a dzieci reagują strachem na dźwięk ostrzałów. Próbuje jednak się przystosować i uczyć się w końcu nawet rozróżniać rodzaje broni używanej przez rosyjskie wojsko.

Świadek C32: Wnuczka odróżniała, jak strzela czołg, jak strzela haubica, jak strzela karabin maszynowy. Wiedziała wszystko: „Babciu, to «Grad» [wyrzutnia rakietowa – red.] strzela”.

Świadek C55: Wnuczka... Kiedy zaczęły się eksplozje, niektóre były mniej głośnie, a inne były bardziej. Kiedy były mniejsze wybuchy, mówiła: „Krokodyl przyszedł” i biegła usiąść w korytarzu. A kiedy eksplozje były głośniejsze, mówiła, że przyszedł dinozaur.

Świadek C74: Było już ciemno, a mój mały mówi: „Mamo, pszczoły brzęczą”. Jakie pszczoły, przecież jest noc: „Co z Tobą, synku?”. A potem słuchamy, patrzymy i widzimy dron.

⁸ Zakaz ataków na obiekty cywilne podczas konfliktów zbrojnych jest jednym z fundamentów międzynarodowego prawa humanitarnego (IHL). Chroni on ludność cywilną i infrastrukturę przed skutkami działań wojennych, zob. art. 52 ust. 1 Protokołu I do Konwencji genewskich: „Obiekty cywilne nie mogą być celem ataku ani stanowić przedmiotu działań odwetowych”; art. 8 ust. 2 lit. b pkt ii Rzymskiego Statutu MTK – Zbrodnie wojenne: „Celowe atakowanie obiektów cywilnych, to jest takich, które nie są celami wojskowymi”.

Świadek C95: Wnucze powiedzieliśmy, że to fajerwerki. Musieliśmy się chować, ale ona wszystko rozumiała. Właśnie skończyła trzy lata 3 marca, a ona już wiedziała, co to są „Grady”, co to są miny. W pobliżu strzelali, tata ją ochraniał, stał nad nią, nad jej łóżkiem i osłaniał ją sobą, jeśli nie zdążyliśmy wybiec i zejść do piwnicy. Ona nadal to wszystko pamięta. Potem nie mogła zostawać sama w pokoju, bo bardzo się bała, jeśli kogoś nie było obok, bała się wszystkiego.

Świadek C96: Kiedy zaczęła się pełnowymiarowa inwazja, w piwnicy naszej remizy było około 80 osób z małymi dziećmi. Niektórzy przychodzili, kiedy był ostrzał, a inni przebywali tam cały czas. Ktoś przyniósł trochę jedzenia z domu, ktoś jakieś materace, narzuty i tak przetrwaliśmy. Dzieci się bały, chowały. Oczywiście źle to wszystko znosiły. Były różne dzieci, i małe, i nastoletnie. One rozumiały, co się dzieje.

Świadek N77: „Złatoczka, gdzie się chowaliście się w czasie wojny, jak strzelali?” [pyta babcia – red.]. „Tam się chowaliśmy, tam na klatce schodowej jest piwnica”.

Świadek C18: Płaczę, a mój wnuczek mówi: „Babciu, przeżyjemy. Przeżyjemy, nie zabijają nas”. Cały czas był tego pewien. Nie pytał o mamę. Pomagał rąbać drewno. Zaczęli strzelać, cała brama w dziurach, wybuch na podwórku, upadliśmy. Ja zdążyłam do piwnicy, ale jego nie ma! On skoczył do jakiejś dziury. Chowaliśmy się, gdzie mogliśmy. Ale on cały czas powtarzał: „Przeżyjemy, przeżyjemy, nie zabijają nas”. Odróżniał przyloty, odloty. Wiedział, gdzie coś leci i jak. Cały czas krzyczymy, płaczemy, a on się uśmiecha.

Świadek C5: Dzieci rozumieją, że wojna jest czymś bardzo złym. Boją się. Tam, gdzie mieszkam z dziećmi, nie ma żadnej piwnicy. Znaleźliśmy mały pokój, który miał ściany nośne. Dzieci wiedzą, że w przypadku ostrzału trzeba się tam schować.

Świadek C44: Spaliśmy w ubraniach. Spaliśmy przygotowani. Tylko kurtka, torba i możesz uciekać. Posłałam z córką do pracy. Dwa dni zostajemy z nią w domu, dwa dni idziemy z nią do pracy. Po prostu w pracy piwnica jest trochę lepsza, trochę bezpieczniejsza.

W obwodzie donieckim współpracownicy Centrum Lemkina spotkali się z mieszkańcami jednego z miast na linii frontu. Kobieta opowiedziała o ostrzale domu, w którym wcześniej mieszkała czwórka jej małoletnich prawnuków, i pokazała dziecięce łóżka oraz pościel z resztkami odłamków. W przeddzień rosyjskiego ostrzału jej wnuczka ewakuowała się wraz z dziećmi, co uratowało im życie.

Świadek C97: Patrzcie, wszystko jest rozwalone. Tak, wszystko potłuczone. A jakby dzieci tutaj spały? Wszędzie było pełno szkła. Patrzcie, nawet dziecięca kołdra była poszarpana odłamkami. Spało tutaj dwoje dzieci. Wszystko

jest uszkodzone. Wszędzie dziury. To wszystko leciało tutaj, możecie sobie wyobrazić? Wyrzuciliśmy poduszkę dziecka, tak to wszystko wyglądało [pokazuje dziury – red.]. A gdyby tam spało dziecko? Wywieźliśmy je na czas! To było w nocy. Było dużo ludzi. Było trzech zabitych. I około sześciu rannych.

Biegaliśmy do szkolnej piwnicy. Proszę sobie wyobrazić – z czwórką dzieci, każdego dnia lub w nocy, do piwnicy. Więc oni spakowali się i pojechali do Polski. Dostali gdzieś tam dom. Teraz tam mieszkają.

W trakcie przygotowań do ewakuacji z okupowanego terytorium obwodu chersońskiego w dom, w którym mieszkała rodzina, trafił rosyjski pocisk artyleryjski.

Świadek C34: Widzieliśmy czołgi, które wjeżdżały do miasta. Mąż powiedział, żebyśmy nie wychodzili, bo strach iść z dzieckiem ulicą. Dookoła jeździły czołgi, więc siedzieliśmy w domu. Mieszkanie wciąż było całe. Mąż kazał nam się pakować. Zaprowadziliśmy dziecko. Potem wróciliśmy po rzeczy. Potem drugi raz wróciliśmy do mieszkania, żeby zabrać zwierzęta. Całe życie byłam wolontariuszką, mamy dużo kotów. Zabraliśmy koty i odjechaliśmy. Zajęto to około godziny. Zamierzaliśmy jeszcze zabrać stamtąd jakieś rzeczy, ale blok został trafiony... Więc trzeci raz nie pojechaliliśmy. Jakoś zawahaliśmy się, nie wiem [dlaczego – red.], pewnie nie powinnam tego mówić, ale myślę, że Bóg nas uratował. Bo wtedy trafiła rakietą. Kilka rakiet i eksplozje. Zamierzaliśmy tam iść. Budynek był już całkowicie zawalony. Zawalił się 10 pięter w dół.

Jedna ze świadków z obwodu charkowskiego opowiedziała, jak wraz z mężem i wnukiem spędziła 105 dni pod ostrzałami. Nastolatek, który miał zaledwie 12 lat, na początku nie rozumiał wynikającego z ciągłych ostrzałów zagrożenia dla życia, dopóki nie zobaczył zniszczenia swojego domu. Nie mogąc zabrać dziecka w bezpieczne miejsce i tracąc nadzieję na przeżycie, świadek zaproponowała, aby wnuk prowadził pamiętnik, który będzie rodzinną pamiątką.

Świadek C18: On zdejmuję buty. Leży bez butów. Mówię do niego: „Jak zacznie się ostrzał, będziesz biec na bosaka?”. Nie rozumiał tego. Jest śpiący, próbujemy go obudzić, szarpiemy. Wydaje się nie rozumieć, co się dzieje. Zakładamy mu buty. Ciągniemy go, „wrzucamy” do piwnicy, bo był silny ostrzał... Aż piwnica się trzęsła.

Oczywiście, to silny chłopak, ale ciągle działał mi na nerwy. On się nie bał. Ja go „wrzucałam” do piwnicy, w dół [świadek ma na myśli, że ciągnęła dziecko, żeby ukryć je przed ostrzałem – red.]. Rakiety lecą i lecą co minutę. Na początku nie rozumiał. Dopiero dziś zaczyna rozumieć, że to było naprawdę poważne. Co minutę. Opisałam z nim 105 dni. Od pierwszego dnia, jak zaczęła się wojna o 4.20, i do końca okupacji... Dlatego, że

baliśmy się. Byliśmy pewni, szczerze mówiąc, że umrzemy. Pisaliśmy, żeby nasi bliscy mogli przeczytać, jak żyliśmy. Zapisaliśmy trzy zeszyty. Każdą minutę, każdy dzień, każdą godzinę – o której godzinie strzelali, jak przychodzili i straszili nas karabinami, jak obchodziliśmy Wielkanoc... Przez 105 dni pisaliśmy z moim wnukiem.

Matka dziesięcioletniego chłopca ze wsi Andrijiwka w obwodzie kijowskim opisuje, jak kula trafiła w ich dom i wpadła do pokoju, w którym ona przebywała z synem.

Świadek C28: Stoję w drzwiach, moje dziecko jest na kanapie, a sąsiadka siedzi na krześle. I wtedy coś wleciało do domu, uderzyło w żyrandol i spadło. Pytam: „Co to jest?”. Ona wskazuje na drzwi: „Ot co”. W drzwiach jest wielka dziura, zaczęliśmy szukać i znaleźliśmy pocisk z karabinu maszynowego. Kula mogła trafić albo dziecko w głowę, leciała w tym kierunku, albo w mój brzuch. Po tym zaczęłam się trząść, wpadłam w histerię. Nie mogłam się uspokoić, kiedy wyobraziłam sobie, że moje dziecko może umrzeć na moich oczach albo ja mogę zginąć na oczach dziecka.

6.1. Kryzysy humanitarne w miastach spowodowane atakami na obiekty cywilne

Podczas ataków wojsk rosyjskich na Mariupol od 24 lutego do 20 maja 2022 roku zostało zniszczone około 80% infrastruktury mieszkaniowej miasta⁹. W tym okresie wojska rosyjskie ostrzeliwały budynki zamieszkiwane przez ludność cywilną niebiorącą bezpośredniego udziału w działaniach zbrojnych.

Świadek C33: Atak lotniczy był o 2.00 nad ranem. Spaliśmy na parterze. Nie było możliwości, żeby wszyscy spali w piwnicy. To była mała piwnica. Spaliśmy tam z synkiem i trzema chłopcami, piłkarzami. Nie wiem, dlaczego, po prostu otworzyłam oczy o 2.00 nad ranem. Zaczęłam szturchać jednego z nich, powiedziałam: „Chodź, wstawaj” i wszyscy poszliśmy do piwnicy. Usłyszałam „huk”, a potem bardzo jasne światło. Zdażyliśmy szybko złapać dziecko i boso pobiec do piwnicy. Szkło zaczęło się sypać, pospadały szafki. Spędziliśmy w piwnicy trzy godziny. Mój syn zasnął, udało mi się go uśpić, bo bardzo się bał. Płakał.

⁹ Z kompleksowej oceny zniszczeń wynika, że do połowy maja 2022 roku z 477 wielopiętrowych budynków mieszkalnych w centralnej części miasta 93% zostało uszkodzonych. Uszkodzone były też wszystkie z 19 obiektów szpitalnych w całym mieście, a z 89 obiektów edukacyjnych – 86, zob. „Our City Was Gone”. *Russia's Devastation of Mariupol, Ukraine, REPORT by Human Right Watch's Crisis and Conflict Division*, <https://www.hrw.org/feature/russia-ukraine-war-mariupol/report> [dostęp: 08.06.2025].

Na początku pełnowymiarowej inwazji Rosja wprowadziła blokadę miasta Mariupol i spowodowała tym kryzys humanitarny. Matka dwuletniego chłopca opowiada o braku lekarstw i wody w mieście.

Świadek C33: Lekarka osłuchiwała go. Poprosiłam o jakiś syrop. Powiedziała, że nie mają. Mówi: „Podawajcie mu ciepłą wodę”. Przynieśli wiadro wody, podgrzaliśmy ją na ogniu. Najpierw musiałam wykąpać dziecko, bo on wtedy był jeszcze w pieluchach. To było bardzo trudne, było zimno w domu, zimno na zewnątrz. Potem bardzo się rozchorował. Wykąpałam go, a potem wykąpałam się w tej samej wodzie.

Świadkowie wspominają, w jak ciężkim stanie psychicznym i fizycznym były dzieci oraz dorośli po długim pobycie w piwnicach Mariupola okupowanego przez Rosjan.

Świadek C73: Zadzwoniono do mnie, że mam odebrać ludzi z Mariupola. Była tam dziewczyna w wieku około 16–17 lat, jej ciotka, babcia i pies. Kiedy je przywiozłem, powiedziały: „Chcemy wziąć prysznic. Nie kąpałyśmy się prawie od dwóch miesięcy”.

Kiedy rozmawiałem z mieszkańcami Mariupola, zdałem sobie sprawę, że są głodni i potrzebują wody i jedzenia. Zaczęliśmy robić kanapki, braliśmy wodę w półlitrowych butelkach i zanosiliśmy ją tam [do kolejki na punkcie kontrolnym przy wjeździe do okupowanego Berdiańska, przez który próbowali przejechać ewakuujący się z okupowanego Mariupola – red.]. Poprosiłem rosyjskich wojskowych na posterunku, aby pozwolili przynajmniej nakarmić dzieci, a oni na początku się nie zgodzili. Potem dogadaliśmy się i poszliśmy tam z reklamówkami. Podchodziliśmy do każdego samochodu, rozdzielaliśmy paczki i rozdawaliśmy ludziom kanapki. Ciężko było patrzeć w głodne oczy dzieci, które nie jadły nic od kilku dni. Opowiadali o tym, ile dzieci tam jadły dziennie – surowe ziemniaki i kawałek słoniny.

Świadek C24: To było po prostu przerażające – patrzeć na nich wszystkich, na dzieci. Cierpiały na silne rozstroje żołądka, były takie brudne. Nie jestem w stanie opisać tego, jak śmierdziały. Piwnicami i tym wszystkim.

Świadek C7: Ludzi wywożono przez Wasyliwkę, spod ostrzałów, z przedmieść Mariupola. Tutaj ładowali pomoc humanitarną i wieźli do swojej wsi. To było straszne. Ludzie mieszkali w piwnicach przez trzy tygodnie. Mnie, jako mężczyźnie, ciężko było na nich patrzeć. A dzieci... Była nawet taka sytuacja, że „Orkowie” nie pozwolili nam opuścić Wasyliwki, przez co spędziliśmy tam noc – w kolejce pięć tysięcy osób w polu. Następnego dnia miejscowi przedsiębiorcy przywieźli nam chleb do Wasyliwki. Dzieci najwyraźniej nie widziały go od tak dawna, że pytały mamę: „Mamo, czy możemy zjeść ten chleb? Czy cały ten chleb jest dla nas?”.

Czernihów to kolejne ukraińskie miasto ogarnięte kryzysem humanitarnym spowodowanym blokadą miasta przez wojska rosyjskie. Matka nastolatka wspomina brak żywności.

Świadek C34: Dziecko płakało. Niby ma już 14 lat, ale jest jeszcze bardzo malutka. Prosiła o coś do jedzenia. Nic nie było. Sklepy zamknięte.

14

Problemy z dostępem do żywności pojawiały się również w innych regionach Ukrainy zaatakowanych przez Rosję.

Świadek C92: Było ciężko. Nie da się wytłumaczyć dziecku, że nie ma sklepów, nie ma słodyczy, nie ma nic, a dla dzieci słodycze są najważniejsze.

n

Świadek C31: Byliśmy z trójką dzieci przez 10 dni jak w piekle. Nie było nic do jedzenia... Miałam w torbie jeden kawałek suchego chleba. Zachowałam go dla syna, bardzo chciał chleba.

2 9 11

Mieszkańcy miejscowości znajdujących się pod ciągłym ostrzałem wojsk rosyjskich z czasem przestają udawać się do schronów podczas alarmów przeciwlotniczych. Dziadek czteroletniej dziewczynki z obwodu kijowskiego opowiada, jak trudno było ciągle schodzić do piwnicy z małym dzieckiem i czekać w zimnym pomieszczeniu na koniec ostrzału.

Świadek C32: Nim ją ubierzesz, zniesiesz do w piwnicy... Tam nie było ciasno. W naszym domu mamy pomieszczenie, w którym nie ma okien, ściany, mieszczą się dwa krzesła i siedzieliśmy tam cały czas we trójkę. Nas dwoje i czterolatnia wnuczka.

4

Świadek C66: Przez pierwszy miesiąc schodziliśmy do piwnicy, jak tylko był alarm. Schodziliśmy nocą i nad ranem. Potem przestaliśmy chodzić, bo dzieci zaczęły chorować, bo to piwnica, jest zimno. U nas piwnica jest tak stara, że może się zawalić, tam też jest niebezpiecznie.

11 17

Świadek C56: Nasza piwnica jest tak zawodna, że gdyby coś się stało, to piwnica by nas nie uchroniła. Spaliśmy w domu, staraliśmy się leżeć bliżej drzwi, w ubraniu.

8 19 19

Świadek C3: Nie bywaliśmy w schronie. Nadal go nie ma, ani w naszym bloku, ani w sąsiednich blokach. A małe dzieci w metrze zaczęły chorować dosłownie natychmiast. Tam zamieszkali ludzie mający trudności z poruszaniem się i matki z niemowlętami, które przeniosły się ze wszystkich pobliskich domów w ciągu pierwszych kilku dni, ponieważ nie mogli szybko biegać [do schronu – red.] po pagórkach Kijowa. W metrze wilgoć, przeciągi, zapalenie płuc. Jedno gniazdko elektryczne na całą stację metra i ponad sto osób.

1 5 11



Świadek C50: Spałam z młodszym synem. Wybuch nastąpił tuż nad naszym domem, rozświetlił całą wieś. Przykryłam dziecko swoim ciałem, myśląc, że to już koniec.

(2) (10) (12)

Na większości terenów Ukrainy tymczasowo okupowanych przez Federację Rosyjską był odcięty dostęp do gazu, wody i elektryczności. Przebywanie w piwnicach, brak leków i ciągły stres związany z działaniami wojennymi wpłynęły na pogorszenie stanu zdrowia dzieci.

Świadek N47: Dotarcie do sklepów było dość niebezpieczne i trzeba było mieć dużo jedzenia i wody. Wiele osób nie zdążyło wyjechać i pozostało w piwnicach swoich domów. Były więc z tym duże problemy [z zaopatrzeniem – red.]. Ponieważ była zima, wiele osób chorowało i lekarstwa były bardzo potrzebne. Gotowaliśmy na ognisku. W czasie częściowej okupacji miasta wiele domów nie miało już ogrzewania, prądu i gazu, więc piwnice były po prostu ciemnym, zimnym miejscem. Musieliśmy przynosić tam koce, cokolwiek, co mogło nas ogrzać.

(2014) (8)

(2022) (16)

Fot. 27.

Kobieta trzymająca odłamek rosyjskiego pocisku znaleziony w poduszce, na której spał jej synek, Borodianka, obwód kijowski, kwiecień 2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Mam dobrego przyjaciela, który przeżył całą okupację. Z powodu braku leków i zimna nabawił się problemów z płucami i nerkami, nadal się z nimi zмага. Leczenie jest bardzo drogie. Wtedy miał 17 lat.

Świadek C88: Moja znajoma tam została z dwunastoletnim synem, który zachorował. Miał skurcz oskrzeli. Tak kaszał, że kazałam jej wezwać karetkę. Przyjechały do nich jakieś dwie, przepraszam, idiotki, i naśmiewały się: „Po co nas wezwałeś? Skoro kaszle, to po prostu daj mu jakieś lekarstwa” i pojechały. Takie było rosyjskie pogotowie... Ledwo doczekaliśmy do rana i pojechaliśmy do szpitala. Zrobili zdjęcie rentgenowskie i lekarz był zaskoczony, że dziecko nie udusiło się w nocy.

Świadek C15: Najmłodsza dziewczynka była bardzo chora. Miała wysoką gorączkę, ciężką gripę. Nie mieliśmy lekarstw. Szpitale nie działały. Dzięki Bogu przeżyła. To było ciężkie przeżycie. Przez trzy dni w ogóle nie jadła i nie piła.

W relacji z przebywania pod okupacją w obwodzie kijowskim od lutego do kwietnia 2022 roku matka rocznego dziecka opowiada o obawach o stan zdrowia swojego dziecka, związanych z brakiem dostępu do świadczeń medycznych.

Świadek C36: Bardzo się martwiłam, żeby moja córka nie zachorowała, bo kiedy ma gorączkę – dostaje drgawek.

6.2. Dzieci ranne w wyniku ataków sił okupacyjnych na obiekty cywilne

Sytuacje, w których w wyniku ataków na obiekty cywilne dzieci odniosły obrażenia, nie należały do rzadkości.

Świadek N47: Jeden z moich przyjaciół stracił nogę podczas rosyjskiego ostrzału w marcu 2022 roku. Był na wsi, dokąd jego rodzina przeniosła się z miasta w nadziei, że będzie tam bezpieczniej. Później wieś została zajęta przez Rosjan, a rosyjski czołg ostrzelał jego dom.

Piętnastoletnia wnuczka świadka z obwodu chersońskiego doznała szoku pourazowego w wyniku rosyjskiego ostrzału i straciła wzrok w jednym oku.

Świadek C35: Moja wnuczka to dla mnie bolesny temat, nie mogę o tym mówić [płacze – red.]. Ukrywała się w piwnicy. Trwał ostrzał, a ona chciała pójść do toalety. Jak tylko poszła, a tu wybuchło. Fala uderzeniowa odrzuciła ją w tył. W rezultacie doznała zaniku nerwu wzrokowego i nie widzi na jedno oko. Ma teraz orzeczenie o niepełnosprawności. Nie wierzyłam, że

tak może być. Żrenica jest nienaruszona, siatkówka jest nienaruszona. Ale nastąpiło takie uderzenie, że nerwy pękły.

Starsza kobieta z obwodu czernihowskiego opowiada o ostrzale artyleryjskim prowadzonym przez wojska rosyjskie. W jego wyniku straciła kończyny, a jej dziesięcioletnia wnuczka musiała przejść kilka operacji.

Świadek C39: Wtedy siedzieliśmy w kuchni. Ja, moja wnuczka, moja córka i szwagier. Niczego nie poczuliśmy. Spadłam z kanapy, jakby ziemia się rozstąpiła. Później, kiedy mnie wynosili, był dym, wszystko było rozbite. Nie mogłam jasno myśleć. Kiedy zanieśli mnie do sąsiadów, zobaczyłam, że nie mam nóg. Moja wnuczka ma 10 lat, jej łydki były złamane, mięśnie powyrywane i osmalone. Musieli później odbudować jej kości. Teraz już chodzi. Nadal ma na rączce bliznę po oparzeniu i przechodzi kurację. Na jej łydkach wciąż są ślady po zranieniu. Na początku nie chodziła, aby kości mogły się zrosnąć.

7.

Stosowanie broni zakazanej

W prawie międzynarodowym zakazano stosowania pewnych rodzajów uzbrojenia, które może być uważane za powodujące nadmierne cierpienia lub mające niekontrolowane skutki¹⁰. Zabrania się m.in. użycia broni, których zasadnicze działanie polega na rażeniu odłamkami niemożliwymi do wykrycia w ciele ludzkim za pomocą promieni Roentgena, min-pułapek, różnego rodzaju broni zapalającej czy oślepiającej broni laserowej. Oprócz broni konwencjonalnej na liście znajduje się także broń masowego rażenia (chemiczna, biologiczna, atomowa). Przy dzisiejszym rozwoju technologicznym pokusa użycia takich środków jest jednak dla podmiotów nieprzestrzegających prawa międzynarodowego znaczna. Świadkowie wielokrotnie wspominali o rosyjskich ostrzałach osiedli mieszkaniowych z użyciem zakazanej amunicji kasetowej czy bomb fosforowych¹¹.

Świadek C66: Byłam w pokoju z młodszym dzieckiem, a ta kasetka uderzyła w dach tuż nad jego pokojem. Nie wiem, co nas uratowało, że nie przebiła sufitu. On upadł na podłogę, rzuciłam się na niego [matka położyła się, żeby chronić dziecko – red.], on się przestraszył. Pomyślałam, że jeśli polecą odłamki, to ja ucierpię, a nie on.

¹⁰ Broń jest uznawana za zakazaną, jeśli: a) jest objęta konkretnym traktatem zakazującym jej użycia; b) powoduje niepotrzebne cierpienie lub brak rozróżnienia między cywilami a żołnierzami; c) powoduje długotrwałe i nieodwracalne szkody środowiska. Zakaz ten ma na celu ograniczenie cierpienia cywilów i kombatanów oraz ochronę środowiska. Podstawy prawne zakazu wynikają z zasad ogólnych prawa humanitarnego (art. 35 ust. 2 Protokołu I do Konwencji genewskich: „Zabrania się stosowania środków walki, które powodują nadmierne cierpienie lub mają niepotrzebne skutki uboczne”) oraz licznych konwencji, np. Konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji, składowania i użycia broni chemicznej oraz o zniszczeniu jej zapasów, sporządzona w Paryżu dnia 13 stycznia 1993 roku, Dz.U. 1999 nr 63 poz. 703 (tzw. CWC, z ang. Chemical Weapons Convention); Konwencji o zakazie prowadzenia badań, produkcji i gromadzenia zapasów broni bakteriologicznej (biologicznej) i toksycznej oraz o ich zniszczeniu, sporządzona w Moskwie, Londynie i Waszyngtonie dnia 10 kwietnia 1972 roku, Dz.U. 1976 nr 1 poz. 1 (tzw. BTWC, z ang. Biological and Toxin Weapons Convention); Konwencji o zakazie użycia amunicji kasetowej (tzw. CCM, z ang. Convention on Cluster Munitions) – nie została ratyfikowana przez Rosję, Ukrainę ani USA, a także inne państwa, w tym Polskę.

¹¹ Art. 8 ust. 2 lit. b, pkt xvii–xx Rzymskiego Statutu MTK uznaje użycie broni zakazanej przez międzynarodowe traktaty za zbrodnię wojenną, jeśli państwo-strona jest stroną danego traktatu.



Świadek C5:

(7) (8) (15) (18)

Nadleciały dwa samoloty. Jeden zrzucił bombę na nas. Dzieci to widziały. Krzyknęłam do nich: „Szybko do domu” – bo się przestraszyłam. Innym razem zrzucili dwie bomby fosforowe. To było przerażające. Boisz się, że możesz uciepieć, a wiesz, że masz dzieci. Moje są jeszcze malutkie.

Fot. 28.

Otwór po uderzeniu rosyjskiego odłamka, który spowodował śmierć piętnastoletniego chłopca, Ruśka Łozowa, obwód charkowski, kwiecień 2023 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Podczas rosyjskiego ostrzału budynków cywilnych w obwodzie czernihowskim zabronioną amunicją kasetową mąż jednej ze świadków zastąpił własnym ciałem półtoramiesięcznego wnuka i poniósł śmierć na miejscu.

Świadek C63: To były zabronione „kasety”. To wydarzyło się o 12.30. W domu byli mąż, zięć, córka i wnuk, który miał wtedy półtora miesiąca. W momencie, gdy zaczął się ostrzał, córka skończyła karmić synka i oddała go mojemu mężowi, który siedział w fotelu, i obok niego stał wózek. Kiedy usłyszał świst, wstał, i w tym momencie uderzył pocisk. Mąż zginął na miejscu wskutek odniesionych ran. Zięć był poważnie ranny, córka trochę mniej, wnuczek zupełnie nie ucierpiał. Mąż zastronił wnuczka własnym ciałem.

Mieszkanka obwodu charkowskiego opowiada o śmierci swojego syna, który zginął podczas próby ewakuacji z okupowanej miejscowości, gdy rosyjscy wojskowi ostrzelali samochód pociskami kasetowymi.

Świadek C14: Wzięliśmy dokumenty, kilka niezbędnych rzeczy. Pojechaliśmy do moich rodziców, żeby oddać im klucze. Wsiadliśmy do samochodu i pojechaliśmy dalej tą samą ulicą. Zza drzew rosnących wzdłuż drogi zostaliśmy ostrzelani amunicją kasetową. Pięć dziur w samochodzie. Mój mąż został ranny w nogę. Za nim siedział nasz synek – trafili go prosto w serce. Zginął na miejscu. Wiedziałam, że to koniec. Krew ciekła. Nie było pulsu. Zmarł natychmiast. Artem miał 15,5 roku. Wróciliśmy do domu i wyciągnęliśmy go z samochodu. To było 14 marca. A 15 marca „oni” [Rosjanie – red.] wkroczyli do wioski. Zabronili nam wychodzić z domów. Trzeba było już go pochować. „Oni” kwaterowali w szkole, mój ojciec poszedł ich błagać, żeby pozwolili nam pochować dziecko na cmentarzu. Zadzwonili do jakiegoś tam swojego dowódcy. Pozwolili, ale pod warunkiem, że ci, którzy będą kopać dół, zostaną oznaczeni białymi bandażami na ramię. Dziecko, trumnę, mamy zawieźć samochodem osobowym, nie ciężarówką. Nie może być żadnych innych ludzi, nikogo.

8.

Przymusowe przesiedlenia ludności

Przymusowa deportacja ludności cywilnej z okupowanych terytoriów służy rozbiciu tkanki społecznej, niszczeniu miejscowej kultury, a także – ze względu na zagrożenie bytu materialnego, trudne warunki w podróży i w miejscu docelowym – może prowadzić nawet do częściowej eksterminacji danej społeczności. Jest zakazana w prawie międzynarodowym jako zbrodnia przeciwko ludzkości¹². Przez siły okupacyjne bywa pokrętnie uzasadniana chęcią zapewnienia bezpieczeństwa cywilom, w praktyce jednak zwykle wystawia ich na dodatkowe zagrożenia. Z pewnością wymusza zerwanie z dotychczasowym życiem, skutkuje utratą dorobku, pozycji i domu – nawet własnych korzeni – a przez to powoduje ogromną traumę. Los ten nie oszczędza też dzieci.

Świadkowie, którzy przebywali na terenach tymczasowo okupowanych przez Rosję, opowiadają o przypadkach przymusowej deportacji ludności lokalnej z miejsc stałego zamieszkania do innych miejscowości okupowanych przez Rosję lub na terytorium kraju agresora. W większości przypadków przemieszczenia te były związane z chęcią przejęcia przez rosyjskie siły okupacyjne

¹² Zakaz przymusowego przesiedlania ludności cywilnej w czasie konfliktów zbrojnych jest jasno określony w międzynarodowym prawie humanitarnym i międzynarodowym prawie karnym. Taki czyn jest uznawany za zbrodnię wojenną oraz, w niektórych przypadkach, zbrodnię przeciwko ludzkości. Przymusowe przesiedlenie to: a) przeniesienie ludności bez jej zgody, często pod groźbą siły lub wskutek zagrożenia egzystencji (blokady, zniszczenia, brak dostępu do środków do życia); b) dotyczy zarówno deportacji poza terytorium kraju, jak i wewnętrznych przesiedleń, c) obejmuje również „zorganizowaną ewakuację” mającą na celu zmianę struktury demograficznej (np. w kontekście okupacji), zob. art. 49 ust. 1 IV Konwencji genewskiej – O ochronie ludności cywilnej: „Przymusowe przesiedlenie indywidualne lub masowe osób chronionych z okupowanego terytorium na terytorium okupanta lub jakiegokolwiek inne terytorium – niezależnie od motywacji – jest zakazane”; art. 85 ust. 4 lit. a Protokołu I do Konwencji genewskich – Zbrodnia wojenna: „Przymusowe przesiedlenia ludności cywilnej stanowią poważne naruszenie prawa humanitarne”; art. 7 ust. 1 lit. d tegoż protokołu – Zbrodnia przeciwko ludzkości: „Deportacja lub przymusowe przesiedlenie ludności, dokonane jako część powszechnego lub systematycznego ataku na ludność cywilną, z pełną świadomością tego ataku”; art. 8 ust. 2 lit. b pkt viii Rzymskiego Statutu MTK – Zbrodnia wojenna: „Deportacja lub przesiedlenie ludności okupowanego terytorium z naruszeniem prawa międzynarodowego”; a także art. 7 ust. 1 lit. d tego statutu – Zbrodnie przeciwko ludzkości.



budynków i pozostawionego majątku, miały też wspierać działania propagandowe lub zastraszać.

Żołnierze agresora rozpowszechnili informacje o możliwości wyjazdu ludności cywilnej do Rosji, przedstawiali to wręcz jako szansę. Tak było w przypadku siedemnastoletniego chłopca, który znajdował się pod rosyjską okupacją w mieście Izium w obwodzie charkowskim.

Świadek N20: Proponowali mi, żebym wyjechał na studia na jakimkolwiek uniwersytecie w Białogrodzie [terytorium Federacji Rosyjskiej – red.]. Odmówiłem.

2014–9

2022–17

Świadek, która razem ze swoją ciężarną córką znalazła się naokupowanym terytorium obwodu charkowskiego, opowiada o nieudanej próbie przymusowej deportacji matek z dziećmi.

Świadek C62: W naszej wsi porywali dzieci. Rosjanie chodzili i zabierali dzieci, wsadzali je do dużych ciężarowych samochodów z plandeką. Ogłaszali, żeby wszyscy wyprowadzali swoje dzieci i wsiadali. Niby, że tu jest niebezpiecznie:

0

Fot. 29.
Słowiańsk,
obwód doniecki,
lipiec 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)

„Wywieźcie je stąd! Mamy dobre intencje”. Niby nie było to przymusowe, ale grożono nam bronią: „Jeśli nie wywieziecie ich stąd, jeśli z nimi nie wsiądziecie, to je wam odbierzemy”. Ale im się nie udało ich wywieźć. Nie wiem, co się stało, ale nie dojechali z nimi do Biełgorodu, a w Buha-jówce powiedzieli: „Za dzień lub dwa pojedziemy dalej”. Jednak coś nie wyszło i wrócili.

W obwodzie charkowskim, w pobliżu granicy z Rosją, w 2022 roku rosyjscy wojskowi przeprowadzili deportację niemal wszystkich mieszkańców wsi. Opowiada o tym jedna z mieszkanki, której wnuk niedługo przed opisanymi wydarzeniami został wywieziony przez okupanta.

Świadek C23: Rosjanie wchodzili do każdego domu. Nawet z piwnic wyciągali niepełnosprawnych. Wszyscy uciekali w panice. Było około drugiej po południu. Ktoś powiedział, że dali czas do godziny trzeciej. O godzinie trzeciej będzie bombardowanie. Wyleźliśmy z piwnicy i pobiegliśmy, kto w czym stał. Przyjechały ich samochody ciężarowe. Zielone. Takie jak do przewożenia bydła. Nie było tam ławek, kraty w oknach. Wtedy było bardzo zimno. Nie wsiadliśmy do tych aut, a potem przyjechało trzech z karabinami: „Wsiadajcie, jedziemy”. Mąż mówi: „Rozstrzelajcie mnie tutaj, nigdzie nie pojadę. Nie ma mojego wnuka”. Przyszedł ich dowódca i zaczął kląć: „Dlaczego nie pojechaliście? Przecież was rozstrzelają”. Wsiadliśmy do ciężarówki. Płakaliśmy. Nie chcieliśmy wyjeżdżać.

Rosyjscy wojskowi uprowadzali i nielegalnie wywozili miejscowych do Rosji, wprowadzając ich w błąd, że są ewakuowani do przygranicznego miasta Wołczańsk.

Świadek C23: Wiozą, wiozą – Wołczańsk. Patrę – a my jedziemy dalej... „Gdzie nas wieziecie?” – „W bezpieczne miejsce. Siedźcie cicho, póki nie dojedziemy”. Najpierw zawieźli nas do lasu. Nie wiedziałam, gdzie jesteśmy, ale wiedziałam, że stanęliśmy pod lasem.

W pobliżu strefy przygranicznej przesadzili wywożonych do autobusu, aby przetransportować ich na terytorium Rosyjskiej Federacji. Na oczach rodzin z małymi dziećmi pobili i rozstrzelali dwóch mężczyzn.

Świadek C23: Rosyjscy żołnierze rozstrzelali na naszych oczach dwóch młodych chłopaków... Z ciężarówki przerzucili nas do autobusu. Była z nami moja siedmioletnia wnuczka. Byłam ja, moja synowa i dzieci. Wyciągnęli dwóch chłopaków i tuż obok autobusu jednego z nich zaczęli bić kolbami automatów. Cały zalał się krwią. Potem za ręce, za nogi – wyciągnęli go na drogę. I tak... [świadek pokazuje, jak strzelili chłopakowi w głowę – red.]. Nie widziałam, jak zabijali drugiego. Wszyscy zaczęli krzyczeć: „Co z nami będzie? Co z nami?”. Dzieci płakały. Dzieci to widziały! Kiedy dojechaliśmy nasza wnuczka – nie rozmawiała, nie uśmiechała się.

Patrzemy, a to już Szebekino, granica. Zawieźli, wysadzili wszystkich i zaczęli sprawdzać nas, telefony, wszystko. Mówili, że do Wołczańska, a przywieźli na granicę, a stamtąd inne autobusy nas zabrały. Umieścili nas w namiotach w Biełgorodzie. Spędziliśmy tam trzy dni, potem powiedzieli: „Będziemy was rozlokowywać”. „Dokąd dalej nas zabieracie? Czemu nas tu przywieźliście? Przecież mówiliście, że jedziemy do bezpiecznego miejsca, do Wołczańska”. Nikt nas nie słuchał. Wysiedlili nas, oszukali. Oni na każdym kroku nas oszukiwali. Pytamy: „Co będzie dalej? Dokąd nas wieziecie?”. „W bezpieczne miejsce”. [Wywieziono ludzi tylko z waszej ulicy? Czy z całej wsi?]. Powiem tak, po tej stronie, gdzie są sklepy, to jakby wycięto. Wszyscy, cała ulica, 90 osób. Wszystkich naraz [wywieziono – red.].

Rosyjscy wojskowi w różnych regionach Ukrainy zmuszali mieszkańców okupowanych terenów do opuszczania swoich domów, aby zakwaterować w nich żołnierzy jednostek okupacyjnych.

Świadek C2:

5 11

Przyszli 12 marca, około 9.00 rano. Powiedzieli: „Macie godzinę, żeby się spakować i wyjechać”. Pytamy: „Czym mamy wyjechać?”. Samochód mamy, ale w baku było tylko pięć litrów paliwa. To na tym mamy wyjechać?

Świadek C62:

0

Byłam tam z mężem, moi rodzice, ciężarna córka. Potem, jak wszystkich spędzili, były u nas jeszcze trzy rodziny – moja siostrzenica z mężem i córką, sąsiad z matką i siostrzeńcem, jedno małżeństwo i jeszcze jacyś ludzie przychodzili. Rosjanie wyganiali ludzi z domów i sami się tam kwaterowali.

Według relacji świadka podczas okupacji rosyjscy wojskowi przymusowo wywozili matki z małymi dziećmi w inne tymczasowo okupowane regiony Ukrainy oraz na terytorium Federacji Rosyjskiej.

Świadek N1:

2022-15

Gdy wkroczyli rosyjscy żołnierze, zaczęli wywozić ludzi ze schronów na teren Rosji lub okupowanej części obwodu ługańskiego. Cały czas próbowaliśmy ukrywać małego brata, bo baliśmy się, że go zabiorą i wywiozą. Dzieci w takim wieku i nawet młodsze wywozili z matkami, a starszych, jak ja, nie ruszali. Po prostu zabierali kobiety z dziećmi i krzyczeli do innych: „Zbierajcie się, wywozimy was”.

9. Inne naruszenia prawa humanitarnego, karnego i praw człowieka

Oprócz wspomnianych już przestępstw, zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości świadkowie mówią też o innych naruszeniach prawa humanitarnego, karnego i praw człowieka, których doświadczyli lub które widzieli na własne oczy. W ich relacjach wielokrotnie pojawiają się naruszenie nietykalności osobistej, bezprawne przeszukania i rewizje. Codziennością rzeczywistości okupacyjnej w Ukrainie są także groźby karalne. Nie tylko dorośli są zastraszani przez rosyjskich wojskowych, w ten sposób siły agresora na terytoriach tymczasowo okupowanych traktują także dzieci.

Świadek N47: Mojemu przyjacielowi z Buczy grozili bronią. Miał 17 lat. Zmuszali go do wypowiadania prorosyjskich haseł i po prostu mu grozili: „Zabijemy cię. Zabijemy cię! Masz przejebane”.

(2014) — 8

(2022) — 16

Świadek, szesnastoletnia dziewczyna z obwodu zaporoskiego, która ewakuowała się z matką i dwoma braćmi wieku 5 i 13 lat, wspomina o zastraszaniu na rosyjskich punktach kontrolnych.

Świadek N51: Rosyjscy żołnierze podchodzili i sztychali z nas: „Koniec, wszyscy idziecie do piwnicy”. To znaczy, grozili, że zabiorą nas i moją matkę do piwnicy [na tortury – red.].

(2022) — 16

Kiedy zbliżyliśmy się do Wasyliwki, stała tam duża kolumna i nie przepuszczali nas. Powiedzieli: „Nie przepuścimy was, wracajcie albo będziemy gwałcić kobiety i zabijać mężczyzn”.

Jedną z metod prześladowania ludności cywilnej na terytoriach tymczasowo okupowanych przez Rosję są rewizje w domach i zastraszanie przebywających w nich mieszkańców.

Świadek C22: Mieliśmy napisy z trzech stron domu, że tu mieszkają dzieci. W sąsiednim budynku również ukrywały się rodziny z dziećmi. Tam też było napisane „Dzieci”. Ustawili [rosyjscy wojskowi – red.] w rzędzie całą rodzinę – kobiety, babcię, dzieci – i straszili ich bronią.

(2) — (4)

Świadek C80: Przyszli do domu mojej sąsiadki, samotnej matki z pięcioletnim dzieckiem, która bardzo źle się czuła. Najpierw zapukali do bramy, ale nikt nie otworzył. Weszli przez płot, pies zaczął szczekać. Pukali i pukali, ale ona się nie obudziła, więc zaczęli strzelać w powietrze. W naszej okolicy jest tak cicho, to same domki jednorodzinne, a tutaj nagle zaczęli strzelać z karabinu maszynowego. To było stresujące. Ona, będąc sama, z gorączką, wychodzi z małym dzieckiem. Jest przerażona – pod domem stoi pięciu chłopów z karabinami, pies szczeka, a oni strzelają.

Świadek C30: Kiedy przyszli, powiedziałam: „Chłopaki, na kogo napadacie, mamy tu siedmioro dzieci siedzących w piwnicy, na kogo napadacie?”. Spuścili wzrok i powiedzieli: „Dług wobec ojczyzny”. Powiedziałam: „Nic nie usprawiedliwia tej wojny, żadne długi. Nawet nie wiem, co trzeba byłoby zrobić, żeby tak «zadłużyć ojczyznę», żeby atakować dzieci, cudzy kraj, cudze życie”.

Świadek C53: Pojechaliśmy po pomoc humanitarną. Moja znajoma, sąsiadka z ulicy, zadzwoniła do mnie i pyta: „Gdzie jesteś? Wracaj szybko do domu, bo Rosjanie chodzą od drzwi do drzwi, szukając broni i naszych wojskowych”. Przyszli, nie było nas w domu, było ich sześciu, zawsze chodzą z karabinami. Przeszli obok psa i zaczęli zaglądać przez okna. Dzieci były przestraszone, schowały się w kącie i siedziały tam całą czwórką. Siedziały i płakały. Najstarsza córka zadzwoniła do mnie i powiedziała drżącym głosem: „Mamo, przyjedź tu szybko, bo wybijają okna i powiedzieli, że wyłamią drzwi. Mamo, oni nas zabijają”. Po tym wydarzeniu dzieci jeszcze przez tydzień bały się wychodzić na podwórko.

Świadek C64: W tym czasie dzieci były ze mną w domu. Zobaczyłam rosyjskich żołnierzy wbiegających do naszego domu. Dzieci po prostu schowały się w sypialni w kącie. Młodsze miało pięć lat, a starsze dziewięć. Jeden z dwóch mężczyzn, którzy nas przeszukiwali, wszedł do sypialni i nawet próbował rozmawiać z moimi dziećmi. One schowały się tam i siedziały w milczeniu. Co więcej, to nie był pierwszy raz, gdy dzieci ich zobaczyły. To nie była ich pierwsza wizyta. Wiedziały już, że: „ci wujkowie mogą nas skrzywdzić”. Przyjeżdżali pojazdami opancerzonymi z karabinami maszynowymi i celowali w podwórko.

Świadek C92: Przeszukania odbywały się w obecności wystraszonych dzieci. Przychodzili „wujkowie” w wojskowych butach, z karabinami maszynowymi i przeszukiwali dom, a dzieci na to wszystko patrzyły. Raz przyjechali do mnie, bo ktoś im doniósł, że widział mnie na polu z lornetką. W czasie okupacji w tym domu mieszkało 14 osób, w tym czworo dzieci. Powiedziałam: „Wyszedłem na pole zobaczyć, co gdzie leci, sam widzisz, że jest tu dużo dzieci. Nie będę ich stale ciągnął tam i z powrotem do piwnicy. Jeśli zobaczę, co akurat na nas leci, zdołam je uratować”.

Świadek C30: W tym czasie najstarszy miał trzy lata, najmłodszy półtora roku. Małe dzieci. Chwyciłam dzieci za rączki i tak wyszliśmy: „Spójrzcie, ludzie

dobrzy, czemu z bronią przyszłście do nas? Jesteśmy pokojowo nastawieni. Mamy dzieci, mamy dom, mamy swoje życie, nie życzymy nikomu źle”.

Świadek C31: Mamy dużo malusieńkich dzieci, po co tu przyszłście?

2 9 11

Starsze małżeństwo, które w marcu 2022 roku wraz z czteroletnią wnuczką znalazło się na tymczasowo okupowanym terytorium obwodu kijowskiego, opisuje, jak rosyjscy żołnierze przeszukali ich dom z bronią w ręku i grozili wyrzuceniem z niego.

Świadek C32: Weszli z rewizją uzbrojeni w karabiny maszynowe, było ich trzech, jeden „Czecen” i dwóch Rosjan. Widzę, że są bardzo agresywni: „Co tu macie?”. Padliśmy z wnuczką na kolana. Błagałyśmy: „Nie ruszajcie nas, nie jesteśmy niczemu winni. Nikogo nie ukrywamy. Nasza trójka nawet nie wychodzi na zewnątrz”. Przeczesał cały dom. Wszystko sprawdzili. „Czecen” powiedział: „Pakujcie się i wyjeżdżajcie, bo zrównamy was z ziemią. Nic wam nie zostanie. Zupełnie nic, wszystko spłonie”.

4

Taką sytuację opisała siedemnastoletnia mieszkanka częściowo okupowanego obwodu zaporoskiego. Była przesłuchiwana przez rosyjskich wojskowych z powodu nielegalnego przeszukania i znalezionych w jej telefonie zdjęć z chłopakiem, który służył w Gwardii Narodowej Ukrainy.

Świadek N8: Zobaczyłam przez okno, że rosyjscy żołnierze wpychają się do środka. Poszłam do drugiego pokoju. Usłyszałam, jak wchodzi i mówi: „Oddajcie wasze telefony, będziemy je sprawdzać”. Kiedy sprawdzali moją mamę, próbowałam ukryć swój telefon, bo miałam w nim dużo zdjęć z wojskowym i korespondencji. Ukryłam telefon pod szafą. Siedziałam tam, dopóki mnie nie wezwali. Zaczęli mnie przesłuchiwać. Pokazali zdjęcia [znalezione w telefonie matki – red.]. „Kto to jest?”. Powiedziałam: „Mój były chłopak”. Po prostu nie chciałam, żeby namierzili jego rodziców. Martwiłam się, że będą się ich czepiać. Ale i tak mnie przesłuchiwali. Powiedziałam im, że nie był miejscowy i że nikt z jego rodziny tutaj nie mieszka. Zapytali, gdzie jest teraz, gdzie ostatnio mieszkał. Powiedziałam, że w Mariupolu. I zaczęło się: „Która jednostka? Kiedy ostatni raz go widziałas?”. Powiedziałam, że rozstaliśmy się przed wojną, a on pojechał do Mariupola. I to wszystko. Zapytali o jego stopień wojskowy. Odpowiedziałam, że służy w Gwardii Narodowej. A oni nie wiedzieli, co to jest i od razu: „To Azow! [Brygada Szturmowa „Azow”, część Gwardii Narodowej – red.]. Wszystko jasne!”.

2022 17

Gdy rosyjscy wojskowi przesłuchiwali dziewczynę, znęcali się nad jej ojcem i pozorowali przygotowania do jego egzekucji, której mieli dokonać na jej oczach.

Świadek N8: W tym czasie mój tata miał atak serca i leżał na podłodze. Oni zadawali mi pytania i jednocześnie celowali w tatę. „Nie zrobimy ci krzywdy, tylko

2022 17



odpowiadaj [na pytania – red.]”. Jak tu w ogóle opowiadać, kiedy celują w twojego ojca... Potem wyprowadzili mojego tatę na zewnątrz. Zaczęli go rozbierać. Słyszałam, jak krzyczeli na niego i na psa, który szczekał. Powiedzieli: „Zabierzcie psa albo go zastrzelimy”. My mamy czarnego labradora, to łagodny piesek, on po prostu chciał iść na spacer. Potem widzę, jak prowadzą tatę do śmietnika. Mamy tam taki dół, do którego wyrzucamy śmieci. Widzę, jak popychają go karabinem. Niczego nie czułam, nie wiem czemu.

Świadek z okupowanego Berdiańska, który pomagał cywilom ewakuować się na terytorium kontrolowane przez ukraiński rząd, wspomina, jak na punkcie kontrolnym rosyjscy wojskowi próbowali aresztować czternastoletniego chłopca, syna ukraińskiego żołnierza, za fotografie znalezione w jego telefonie.

Świadek C73: Miało miejsce takie zdarzenie, że w telefonie chłopca znaleziono zdjęcie z ukraińskimi symbolami. Próbowali wysadzić chłopaka i jego matkę z samochodu. Prosiłem ich, tłumaczyłem, że jest młody, głupi i nic nie rozumie. Czternastoletni chłopiec, nastolatek, nie rozumie wielu rzeczy, hormony i te sprawy. Powiedziałem mu: „Milcz, milcz!”, a on na to: „Ale ja

Fot. 30.
Kozacza Łopań,
obwód charkowski,
marzec 2023 roku
(fot. Monika Andruszewska)

kocham Ukrainę!”. Powiedziałem: „Milcz, jeśli chcesz pozostać przy życiu. Czy chcesz kochać Ukrainę i umrzeć tutaj, nie tylko ty, ale także twoja matka i siostra? Jak wtedy spojrzę w oczy twojemu ojcu, który walczy? Milcz, proszę!”. I, dzięki Bogu, udało nam się dogadać, wypuścili nas i dojechalśmy.

Innym przykładem prześladowań rodzin ukraińskich wojskowych jest historia świadka z obwodu chersońskiego. Kobieta została zmuszona do pracy dla władz okupacyjnych przy nielegalnym „referendum” w 2022 roku¹³, ponieważ rosyjscy wojskowi grozili jej dzieciom, mającym jedynie rok i trzy lata.

Świadek C30: Rosyjski pułkownik Aleksandr powiedział, że wie, iż mój mąż był uczestnikiem ATO [Antyterrorystyczna Operacja na wschodzie Ukrainy – red.]. Powiedział: „Przecież wiesz, co z takimi robimy”. Traktowali uczestników ATO w bestialski sposób, nawet gdy znaleźli mundur, strzelali do niego. Kiedy zaczęliśmy rozmawiać o referendum, Aleksandr przypomniał mi, że pamięta, iż moja rodzina jest rodziną żołnierza ATO. I jeśli nie będę współpracować, mój mąż „utopi się we własnej krwi”. Po dwóch–trzech tygodniach przyszedł w towarzystwie wojskowego i powiedział: „Niestety, mamy tu niewielu zwolenników rosyjskiego rządu, ale potrzebujemy, żeby referendum przebiegło dobrze, bez zbędnych komplikacji”. Dodał: „Przecież nie chcesz, żebyśmy pojechali poznać się z twoimi dziećmi”, i dał znak żołnierzowi, a ten uderzył mnie kolbą karabinu w nogę. Upadłam. Siniak był duży. Zrozumiałam, że mają na mnie haczyk, że mojej rodzinie może stać się krzywda. W taki sposób poszłam na współpracę. Kiedy chodziliśmy po podwórkach, byli z nami rosyjscy żołnierze z bronią. Nie mogłam się opanować, płakałam. Wpadałam w histerię.

Świadek z obwodu charkowskiego opowiada, że po ewakuacji z tymczasowo okupowanego terytorium dowiedziała się od sąsiadów, że rosyjscy wojskowi poszukiwali jej niepełnoletniego wnuka z powodu jego zdjęć w mundurze liceum wojskowego.

Świadek C57: Kiedy wyjeżdżaliśmy, nie schowaliśmy jego munduru ani zdjęć. Po prostu spakowaliśmy się, nawet nie zabraliśmy ze sobą dokumentów. Zdjęcia zostały. Inni mówili, że takie rzeczy zakopali, spalili, ale my wszystko zostawiliśmy. Kiedy przyszli raszyści [obraźliwe określenie Rosjan – red.], zabrali album mojego wnuka i biegali po wsi, pytając, kim on jest: „Gdzie jest ten chłopiec, gdzie są jego rodzice?”.

Świadkowie wspominają, że rosyjscy wojskowi na okupowanych terytoriach Ukrainy często chodzili po domach cywilów i agresywnie

¹³ Fikcja – rosyjskie pseudoreferenda aneksyjne na Ukrainie, Ośrodek Studiów Wschodnich, 28.09.2022, <https://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2022-09-28/fikcja-rosyjskie-pseudoreferenda-aneksyjne-na-ukrainie> [dostęp: 08.06.2025].

domagali się alkoholu oraz tytoniu. W rodzinie z obwodu czerni-howskiego grozili bronią sześciolatniej dziewczynce.

Świadek C4:

6

Byliśmy w domu. Podjechali na ulicę i zaczęli krzyczeć. To byli Buriaci. Moja wnuczka stała na progu, a on wycelował w nią z karabinu: „Będę strzelał. Daj mi tytoń”. „Zastrzelisz dziecko dla tytoniu...? Idź, córko, przynieś trochę tytoniu. Niech się nim udławią”. Dopóki córka nie przyniosła tytoniu, nie opuścił broni. Wnuczka ma tylko sześć lat, ale wszystko pamięta. Za każdym razem, gdy słyszy jakikolwiek ruch na ulicy, boi się. Nie jest już taka jak kiedyś. Teraz boi się wszystkiego. Myślę, że nigdy tego nie zapomni. Celowanie z broni w dziecko to bardzo duże przestępstwo, to wielki grzech. Jakby się zachował, gdyby to w jego dziecko ktoś celował z karabinu?

Matka dwóch niepełnoletnich córek z obwodu chersońskiego opisała groźby rosyjskich wojskowych podczas ewakuacji na terytorium kontrolowane przez Ukrainę.

Świadek C80:

9 13

Był taki przypadek, kiedy DRL [nieuznawana Doniecka Republika Ludowa – red.] i „Czeczeńcy” nie potrafili dogadać się w sprawie kontroli mostu, który był już w „szarej strefie” – 20 kilometrów od naszych. I tak „Czeczeńcy” nas przepuścili, a DRL nas zawraca. Sześć godzin przeganialiśmy tam i z powrotem. Naraz podjechali i zaczęli krzyczeć: „Rozstrzelać!”.

Wtedy się zatrzymaliśmy. Powiedzieli nam: „Ręce do góry!”. Zostaliśmy schwytani. Nasza kolumna została zablokowana przez dwa auta. Wycelowali karabiny: „Wysiądź z samochodu!”. Wysiadłam, stanęłam przed samochodem i zdałam sobie sprawę, że nic mi już nie pomoże. Moje dzieci siedzą za mną. Celują w nas z karabinów. Po co stoję przed nimi? To nic nie da. Nie mogę się ruszyć. Nie mogę zmienić sytuacji, nie mogę ochronić moich dzieci. Po raz pierwszy w życiu naprawdę trzęsły mi się kolana przez to, że nie mogę w żaden sposób wpłynąć na sytuację, nie mogę obronić mojego dziecka.

Powiedzieli nam: „Dzieci mogą wsiąść do samochodu”. Moja córka wsiadła do samochodu i powiedziała: „Mamo, mdleję”. Była przerażona. Moja najmłodsza tak się wystraszyła, że choć to już duże dziecko – miała wtedy dziewięć lat – omal nie zrobiła kupy ze strachu. Powiedziała: „Mamo, my się stąd nigdy nie wydostaniemy”.

10.

Ataki na placówki medyczne

Placówki medyczne – a szerzej: szpitale, personel medyczny i medyczna infrastruktura – są obiektami cywilnymi podlegającymi specjalnej ochronie. Atak na nie podczas konfliktów zbrojnych jest zakazany i uznawany za naruszenie prawa międzynarodowego, a nawet zbrodnię wojenną¹⁴. Siły zbrojne walczących stron powinny dołożyć wszelkich starań, aby uniknąć narażenia tego typu placówek na zagrożenie przypadkowym ostrzelaniem czy bombardowaniem. Świadkowie uważają jednak, że rosyjskie naloty na ukraińskie placówki medyczne były celowe¹⁵. Podczas ostrzału jednego ze szpitali w obwodzie sumskim personel i pacjenci zostali zmuszeni do ukrycia się w piwnicy. Personel próbował pracować

¹⁴ Zakaz atakowania placówek medycznych w czasie konfliktu zbrojnego jest jednym z fundamentów międzynarodowego prawa humanitarnego (IHL). Jego celem jest ochrona rannych, chorych oraz osób udzielających im pomocy, niezależnie od strony konfliktu, zob. art. 19 Konwencji o ochronie ofiar wojny, podpisanych w Genewie dnia 12 sierpnia 1949 roku, Dz.U. 1956 nr 38 poz. 171 (tzw. I Konwencja genewska): „Stałe formacje i zakłady sanitarne nie mogą być atakowane ani bombardowane pod żadnym warunkiem, o ile są oznaczone wymaganymi znakami i nie są używane do działań szkodliwych dla nieprzyjaciela”; art. 18 IV Konwencji genewskiej: „Szpitale cywilne nie mogą być w żadnych okolicznościach przedmiotem ataku i muszą być zawsze szanowane i chronione przez strony konfliktu”; art. 12 Protokołu I do Konwencji genewskich – Ochrona jednostek medycznych: „Jednostki medyczne nie będą w żadnym wypadku przedmiotem ataku i zawsze będą chronione”; art. 51 tegoż protokołu – Zakaz ataków bez rozróżnienia i ochrona ludności cywilnej; art. 85 ust. 3 lit. b tegoż protokołu: „Ataki skierowane przeciwko obiektom sanitarnym chronionym przez Konwencje genewskie i ich protokoły stanowią poważne naruszenie prawa i zbrodnię wojenną”; art. 8 ust. 2 lit. b pkt ix Rzymskiego Statutu MTK – Zbrodnie wojenne: „Atakowanie [...] szpitali, punktów sanitarnych i konwojów, które nie są celami wojskowymi, stanowi zbrodnię wojenną”.

¹⁵ Według danych ogłoszonych przez grupę organizacji zajmujących się prawami człowieka i pomocą humanitarną Physicians for Human Rights (PHR) od czasu rozpoczęcia inwazji Rosji na pełną skalę do dnia opublikowania tych danych doszło do 1762 ataków na służbę zdrowia w Ukrainie: 910 ataków, w których zostały uszkodzone lub zniszczone budynki szpitali i klinik, 261 pracowników służby zdrowia zostało zabitych, 94 ataki wpłynęły na opiekę zdrowotną dla dzieci, 71 ataków – na opiekę zdrowotną dla matek, 145 ataków było na media szpitalne lub na sieć energetyczną, której uszkodzenie ograniczyło dostęp szpitali do mediów, zob. *1762 Attacks on Health Care Over Three Years as Russia Escalates its War on Ukraine's Doctors and Hospitals: PHR, Physicians for Human Rights*, 18.02.2025, <https://phr.org/news/1762-attacks-on-health-care-over-three-years-as-russia-escalates-its-war-on-ukraines-doctors-and-hospitals-phr/> [dostęp: 08.06.2025].

w tych warunkach najlepiej, jak umiał, miał bowiem pod opieką chorych, także kobiety w ciąży i dzieci, których zdrowie i życie było narażone.

Świadek C78: Po tym, jak czołg wjechał na teren szpitala i wystrzelił, nie wychodziliśmy już z piwnicy. Jak tam zeszlśmy, tak i zostaliśmy. O trzeciej nad ranem, kiedy przyjmowaliśmy ostatni poród na korytarzu szpitala, zaczęły się głośne wystrzały. Wszyscy szybko zeszlśmy do piwnicy, a w piwnicy urodziła kolejna kobieta. Po 21 marca nie wychodziliśmy już na górę, cały czas byliśmy w piwnicy. 23 marca zaczął się ostrzał, wszystko grzmiało, potężnie eksplodowało. Sypały się szyby, słyszeliśmy, jak upadło coś bardzo dużego. Robili to celowo. Przecież wiedzieli, że to placówka medyczna. Co więcej, wcześniej jeden z nich był u nas z wizytą. 18 marca przyjechał czołg, czy oni nie widzieli, że to szpital? Był napis wielkimi literami. Wiedzieli i celowo nas ostrzeliwali.

Rozumieliśmy, że mamy tutaj i kobiety i dzieci, i noworodki i jeszcze dzieci nienarodzone. Trzeba było tak się zorganizować, żeby wszystko było w porządku, żeby wszyscy przeżyli, bo warunków do udzielania pomocy nie było żadnych. Nosiliśmy ze sobą torby położnicze, przyjmowaliśmy porody na korytarzach, choć byliśmy przyzwyczajeni do tego, że sterylne warunki to świętość. Musieliśmy zadbać o siebie i pacjentów, żeby nie było żadnych powikłań.

Uspokajaliśmy kobiety, że wszystko będzie dobrze, żeby się nie martwiły. Były przerażone wszystkim, co się działo poza terenem szpitala. Tutaj były bardziej spokojne, bo je wspieraliśmy, rozmawialiśmy z nimi, śpiewaliśmy, rozmawialiśmy również z dziećmi, które były jeszcze w łonie matki. Wspieraliśmy, pomagaliśmy. W trakcie porodu, kiedy bały się, że będą komplikacje, byli z nami anestezjodolży.

Wszystkie kobiety urodziły naturalnie, nie było przypadków interwencji chirurgicznej, nawet nie było komplikacji, mimo że rodziły na zwykłych łózkach, a nie na łózkach porodowych. Mieliśmy przypadek kobiety rodzącej w piwnicy, w świetle świeczek i latarek z telefonów, ponieważ nie było prądu.

Świadek C62: Córka była w drugim miesiącu ciąży i z powodu komplikacji leżała w szpitalu. Gdy ją stamtąd zabraliśmy, zaczęła się wojna i znowu miała krwawienia, ale na szczęście jest lekarzem i same mogłyśmy coś zadziałać. Nie było leków ani żadnej opieki medycznej. Podawaliśmy jej leki zebrane wśród sąsiadów i robiliśmy zastrzyki. Jednocześnie instruowała mnie, co mam zrobić, jeśli zemdleje. Przygotowywałam się, że sama przyjmę poród.

Świadek C78: Nasze kobiety nie płakały i nie krzyczały. Kiedy kobieta rodzi dziecko, może zachowywać się irracjonalnie, może krzyczeć ze strachu, ale tutaj

nie było takiej sytuacji. Mieliśmy jedną kobietę, która miała usuniętą część płuca. Lekarze zalecali jej rodzić tylko przez cesarskie cięcie, że sama nie da rady. Ale urodziła naturalnie w wieku 42 lat, to był nasz pierwszy poród z taką patologią.

Świadek C62: Jak jechali rodzić, to zbieraliśmy wszystko od ludzi, bo lekarze mówili, że nie mają leków. Kazali nam znaleźć leki hemostatyczne oraz inne. Ciężkośmy prześcieradła, aby później było w co owinąć dziecko. Jeśli poród był skomplikowany, zabierali dziecko do Biełgorodu, bo wszystko było pod kontrolą Rosji.

Świadek C70: Przebywanie pod okupacją jest bardzo trudne i niebezpieczne. O wiele trudniej jest, gdy masz pod opieką pięciomiesięczne dziecko. Odpowiedzialność jest znacznie większa, bo pod okupacją nie ma dostępu do opieki medycznej. Poczucie bezradności nie opuszcza cię ani na chwilę.

Jedna ze świadków na początku pełnowymiarowej inwazji Rosji na Ukrainę, pracowała jako pielęgniarka w Centralnym Szpitalu Dziecięcym w Mariupolu, gdzie przyjmowała i badała rannych, w tym dzieci, podczas bombardowania miasta.

Świadek C27: Krzyki, jęki. Przywozili ludzi w różnym stanie. Nie tylko rannych, również poparzonych w wyniku pożaru, ludzi spod gruzów. Przywożono na przykład rodziny, z których dorośli przeżyli, ale dzieci zginęły. To był po prostu okropny widok. Ten krzyk, ta rozpacz, te łzy. Dziadek, który stracił córkę i wnuczkę... Zapamiętam go na długo. Miałam smartfon, ale rozmyśliłam nie robiłam żadnych zdjęć. Nie chciałam tego zachować w pamięci. Nie robiłam ani jednego zdjęcia. Miasto wyglądało przerażająco. Cały czas miałam wrażenie przebywania w równoległej rzeczywistości. Wydawało mi się, że śnię albo oglądam jakiś film. Wspominanie tego wszystkiego jest koszmarne. Chciałabym to wszystko wymazać z pamięci.

Nie mieliśmy kostnicy, więc przechowywaliśmy zwłoki w piwnicy pod stołówką. Stołówka to był osobny budynek. Przenosiliśmy je tam, dopóki mogliśmy. Kiedy rozpoczęły się ostrzały, nie mogliśmy ich tam przenosić. Teren szpitala był bardzo intensywnie ostrzeliwany, więc układaliśmy zwłoki w pobliżu naszego budynku. Nie mogliśmy ich zakopać lub przenieść gdzie indziej.

Przywieźli kobietę z umierającą córką, która od kilku dni była w agonii. Miała uszkodzoną czaszkę, nie mogliśmy w niczym zaradzić, nie mieliśmy neurochirurga, więc dziewczynka umierała. Pamiętam oczy mamy pełne nadziei, że coś powiem, gdy dziewczynkę zabrano na salę operacyjną... Wiedziałam, że nic się nie da zrobić, to był otwarty uraz głowy, upadła na nią betonowa kolumna i zmiażdżyła głowę.

I wtedy mimo ostrzałów przybiegli jej bracia, jeden miał 18, a drugi 12 lat. Wynieśliśmy dziewczynkę z sali operacyjnej, ale nie było już miejsc na

oddziale, więc położyliśmy ją na korytarzu. Mama siedziała obok córki, która była w agonii. Ruchy dziewczynki były niekontrolowane. Widzę, że zaraz zedrze z siebie wszystkie opatrunki, wszystko, co tylko udało się jej założyć. Mówię do mamy: „Połóż się tutaj, obok niej, przytul i trzymaj w ramionach”, a ona na to: „Czy będzie żyła?”. Odpowiedziałam: „Oczywiście”. Zawołałam osiemnastoletniego brata i powiedziałam: „Za chwilę nastąpi ta trudna chwila, siostra umrze, musisz być ze swoją mamą. Zrozum, jesteś już dorosły, jesteś najstarszy, bądź z nimi. Musisz być razem ze swoją mamą”.

Wtem nadchodzi kierownictwo szpitala. Mogliśmy przyjmować tylko pacjentów, bez osób towarzyszących. W tym momencie było tylu pacjentów, że nie można było przejść [korytarzem – red.]. Kierownik mówi: „Wszyscy, którzy nie są pacjentami, proszę natychmiast wyjść na zewnątrz. Idźcie do domu, nie możecie tutaj dłużej zostać, to jest szpital”. Zrozumiałam, że za chwilę wyprowadzą tych chłopaków. Było mi żal. Zabrałam chłopców do gabinetu, zabandażowałam jednemu rękę, drugiemu głowę, wzięłam dwa krzesła, postawiłam je obok łóżeczka dziewczynki i mówię: „Siedźcie tu, jesteście ranni, nie możecie nigdzie iść”. I tak siedzieli przy matce... Dziewczynka zmarła. To było straszne. Nawet dla mnie, chociaż pracuję od wielu lat. To był horror.

11. Wynaradawianie

Działania wojsk okupacyjnych i administracji okupacyjnej w niektórych wypadkach zmierzają do wynaradawiania dzieci. Polityka taka ma służyć osłabieniu bądź nawet zniszczeniu podbijanego społeczeństwa narodowego przez zerwanie kulturowej ciągłości pokoleniowej. Takie działania mogą być jednoznacznie uznane za jedną z form zbrodni ludobójstwa. Mechanizmy traktowania dzieci wdrażane przez rosyjskiego okupanta na Ukrainie, ponieważ zmierzają do pozbawienia ich tożsamości narodowej przez zakazanie używania języka ojczystego, przymusową edukację w duchu innej kultury i zakaz praktyk kulturowych, także można postrzegać w tych kategoriach¹⁶. Przytoczone świadectwa dostarczają wiele takich przykładów, utrudnianie lub zakaz prowadzenia edukacji są już pierwszym krokiem do wynaradawiania.

11.1. Oświata podczas działań wojennych – świadectwa nauczycieli

Świadek z obwodu donieckiego opowiada, jak w przeddzień pełnowymiarowej inwazji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku

¹⁶ Wynaradawianie (inaczej: przymusowa asymilacja lub zniszczenie tożsamości narodowej) w prawie międzynarodowym może stanowić zbrodnię przeciwko ludzkości, zbrodnię ludobójstwa albo naruszenie praw człowieka, w zależności od kontekstu i środków użytych do jego przeprowadzenia, zob. art. II lit. e Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 9 grudnia 1948 roku (ratyfikowanej zgodnie z ustawą z dnia 18 lipca 1950 roku), Dz.U. 1952 nr 2 poz. 9: „Za ludobójstwo uważa się przymusowe przekazywanie dzieci członków jednej grupy do innej grupy w celu ich wynarodowienia”; art. 6 lit. e Rzymskiego Statutu MTK – Ludobójstwo: „Przymusowe przekazywanie dzieci z jednej grupy do drugiej”; art. 8 Konwencji o prawach dziecka, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 roku, Dz.U. 1991 nr 120 poz. 526 – Prawo do tożsamości: „Państwa Strony zobowiązują się do poszanowania prawa dziecka do zachowania swojej tożsamości, obywatelstwa, imienia i stosunków rodzinnych”.



poinformowała swoich uczniów, jak należy się zachowywać w przypadku rosyjskiego ataku.

Świadek C11: Opowiadaliśmy w szkole o plecaku ewakuacyjnym i o tym, że bak samochodu powinien być pełny, żeby można było wyjechać w razie niebezpieczeństwa, a także o zasadzie „dwóch ścian”, gdy nie ma w pobliżu schronu. Były prowadzone takie szkolenia.

Nauczyciele z obwodów donieckiego i chersońskiego opisali, jaki wpływ na dzieci ma przebywanie na terytorium atakowanym przez Rosję i nauczanie na odległość z powodu działań wojennych.

Świadek C90: Kiedy 24 lutego dowiedzieliśmy się o wojnie, dyrektor szkoły zawołała nas do siebie i powiedziała: „Dziewczyny, wojna się zaczęła”. Poinformowała, że dzieci będą uczyć się zdalnie. Posłałam do swojej klasy i powiedziałam: „Kwarantanna do lepszych czasów”. A uczennica podchodzi do mnie, tuli się, płacze i mówi: „Ja nie chcę wojny!”.

Świadek C101: Pamiętam ten dzień – 24 lutego. Zaczynał się jak zawsze. Jak zwykle przygotowywałam się do lekcji, włączyłam telewizor i usłyszałam słowa:

Fot. 31.
Zruirowany budynek
szkoły, Pisky,
obwód doniecki,
2015 roku

(fot. Monika Andruszewska)



„Rozpoczęła się wojna”. Od razu miałam w głowie wiele myśli, zarówno o dzieciach, jak i o szkole. Mieliśmy wtedy lekcje online, więc nie musieliśmy chodzić do szkoły. Mój syn i synowa również pracują jako nauczyciele, mieszkają w Dnieprze i właśnie u nich rozpoczął się ostrzał. Synowa zadzwoniła do mnie z pytaniem, co robić, miałam mętlik w głowie. Oczywiście chciałam przede wszystkim uspokoić dzieci, to znacząca moja klasę.

Ja i inni nauczyciele staraliśmy się mówić do dzieci z wycuciem, uspokajając je, ale jak to zrobić, gdy wojna tuż za drzwiami. Tego dnia nie prowadziliśmy już ostatnich lekcji, nawet online, bo rozpoczął się ostrzał pobliskiego miasta Wuhłedar. Spotkaliśmy znajomych i dowiedzieliśmy się od nich, że kilka rakiet uderzyło w Wuhłedar i że są pierwsze ofiary. Te pierwsze ofiary i ostrzały były wstrząsem dla nas. Nasza koleżanka, która pracowała w szkole w Wuhłedarze, zginęła pierwszego dnia wojny. Zginęło również kilku mieszkańców, bo rakiet trafiła w szpital.

Świadek C84: To tragedia. Aż strach pomyśleć, jak to się wszystko potoczy dalej, strach myśleć. Przede wszystkim zajęcia zdalne nie są dobre. Czy mogliśmy sobie kiedykolwiek wyobrazić nasze dzieci w takich warunkach?

(n)

Świadek C11: Te wszystkie alarmy przeciwlotnicze, ataki paniki, wybuchy i wszystko inne – to odbija się na psychice dzieci. To, że one nie uczą się normalnie, nie kontaktują się ze sobą, jak my kiedyś, że wszystko odbywa się przez monitor.

(16)

Świadek C82: To miało duży wpływ na nasze dzieci. Widzę to po sobie, swoich uczniach, po dzieciach moich przyjaciół. Przez długi czas dzieci miały złe sny.

(n)

Fot. 32.
Zrównany budynek
szkoły, Szrokino,
obwód doniecki,
październik 2018 roku
(fot. Monika Andruszewska)



Widziały czołgi, widziały śmierć ludzi, były świadkami zła. Miało to silny wpływ na nas, zarówno dzieci, jak i dorosłych. Prędzej czy później to wyлезie – w somatyce, w psychice. Prędzej czy później.

Świadek C83: Dzieci cierpią. Dzieci nie chcą się uczyć. Moim zdaniem wpłynęło na nie to, że słyszały wybuchy, widziały rakiety, widziały tych ruskich, którzy nas napadli. Boję się nawet rozmawiać o wojnie z moimi uczniami. Mówię im, że nie mogą już chodzić w krzaki [z powodu minowania terenu – red.], nie mogą wychodzić poza wieś, bo wszystko lata nad głowami, i nie można nigdzie chodzić bez wiedzy rodziców. Bardzo się martwię, kiedy rodzice idą do pracy, a ja wiem, że uczeń pozostał sam w domu. Siedzę sobie, prowadząc lekcje zdalnie, widzę ucznia w kamerze – słyszę wybuch i widzę, jak kuli się. Widzę w kamerze dziecko siedzące ze mną na lekcji, które kuli się z powodu wybuchu. Widać, że się boi, jest przestraszone.

Świadek C101: Na początku nie zdawaliśmy sobie sprawy z rozmiaru całej sytuacji. Po-
16 **29** tem z każdym dniem coraz częściej słyszeliśmy strzały i 13 marca zdecydowaliśmy się ewakuować. Były wyłączenia gazu, a prądu już nie było, ale zostali tam rodzice i moi uczniowie. Wiele dzieci z mojej klasy przeprowadziło się w głąb Ukrainy, ale pozostajemy w stałym kontakcie i być

Fot. 33.
Zruinowany budynek
szkoły, Kramatorsk,
obwód doniecki,
wrzesień 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)

może 1 września ponownie rozpoczniemy lekcje online. W tym roku będę miała 11 klasę [klasa maturalna – red.]. Dzieci mają po 16 lat.

Świadek C84: Wszystkie te przeprowadzki do innych miejsc. Dzieci miały przyjaciół, swoje środowisko i musiały wyjechać. Teraz, kiedy wracają, widać, że najlepiej jest w domu. Wszędzie jest dobrze, ale dom to dom. Ich rodzice mówią, że kiedy dzieci wracają do domu – rozkwitają.

(n)

Uczą się zdalnie. Dzieci poszły do pierwszej klasy i nawet jeszcze nie widziały na żywo swoich kolegów. Biorą udział zdalnie w konkursach, dla rozrywki nagrywają i wysyłają filmy, aby ich myśli nie były skupione tylko na tym, co dzieje się wokół nich, aby mogli się odstresować.

Świadek C101: Dzieci bardzo martwią się o szkołę i swoich rodziców. Widzę to nawet u mojego dziecka, bardzo ciężko to znosi. Ma wiele różnych myśli: „Dlaczego napadli? Po co to było? Dlaczego to się stało? Dlaczego nas to spotkało?”. Oczywiście nie da się tego wszystkiego wyjaśnić. Dlaczego akurat Ukrainę, bo zaczęliśmy żyć lepiej od nich? Moje dzieci również mnie pytały: „Może dlatego, że lepiej u nas się żyje? Bo mamy lepsze warunki życia niż w Rosji? Przecież my ich nie zaczepialiśmy”.

(16) (29)

Nauczyciele z wiejskich szkół na linii frontu w obwodzie donieckim opowiadają o zniszczeniach budynków oświatowych spowodowanych ostrzałem prowadzonym przez Federację Rosyjską.

Świadek C90: Włożyłam w klasę całe swoje serce. Przygotowywałam ją zgodnie z programem NUSZ [Nowa Ukraińska Szkoła, program oparty na nowych standardach edukacyjnych z 2017 roku – red.]. W niej było wszystko. Klasa była jak drugi dom. Proszę spojrzeć, tam był duży telewizor, ekran plazmowy, który został rozbity. Pocisk wpadł przez okno. „Wyzwolili” – aż brak mi słów. Ani jednego [całego – red.] okna, ani jednego! Były rolety, ale teraz wszystkie są dziurawe. Jeśli spojrzeć na tę ścianę, też jest podziurawiona odłamkami. Życzę ich dzieciom tego samego.

(n)

Świadek C101: Mamy piękną piętrową szkołę, piękną salę gimnastyczną, właśnie zamontowaliśmy okna, wyremontowaliśmy ją, położyliśmy nowe linoleum. Wszystko było gotowe do pracy, mieliśmy pracownię komputerową, ale pojawił się problem – wojna. Podczas wojny kilka osób z naszego zespołu zostało rannych. Zginął nasz palacz. Szkoła nadal stoi, ale niektóre okna są wybite. W jednym miejscu pocisk uderzył w fundament. Myśleliśmy o wznowieniu zajęć, ale jesteśmy teraz na linii ognia, więc jest mało prawdopodobne, abyśmy mogli teraz wznowić naukę. Nie ma ogrzewania, gazu i często prądu.

(16) (29)

Świadek z obwodu charkowskiego opisuje, jak pierwszej nocy po odzyskaniu przez Ukrainę kontroli nad wsią, w której mieszkał, Rosjanie zaatakowali szkołę.



Świadek C85: Pierwsza noc po wyzwoleniu. Zrzucili z bombowców bomby na szkołę i dom kultury.

n

Na terytoriach tymczasowo okupowanych przez Rosję dzieci potajemnie kontynuują naukę w ukraińskich szkołach online. Edukacja jest prowadzona w ścisłej tajemnicy, aby uniknąć prześladowań ze strony władz okupacyjnych¹⁷.

Świadek C67: Oczywiście, było ciężko. Uczyliśmy się zdalnie, nie chodziliśmy na lekcje. Musieliśmy sami odrabiać wszystkie zadania domowe i uczyć się nowego materiału. To było bardzo trudne psychicznie, ciągle mieliśmy się na baczności. Zwracaliśmy uwagę na każdą obcą osobę zbliżającą się do naszego domu i oczywiście szybko usuwaliśmy wszystko [z komputera – red.], a następnie logowaliśmy się z powrotem.

4 8

¹⁷ W. Szurmakewycz, Łubinec: Rosija pereshkodżaje ditiam z okupowanych terytorij zdobuwały osvitu w Ukraini, „Żyttia”, 13.02.2025, <https://life.pravda.com.ua/society/lubinec-okupaciyna-vlada-pereshkodzhaye-dityam-z-tot-navchatisya-v-ukrajini-306406/> [dostęp: 08.06.2025].

Fot. 34.
Zruinowany budynek
szkoły, Kramatorsk,
obwód doniecki,
wrzesień 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)

Były doniesienia z różnych kanałów Telegramu [sieć społecznościowa – red.], że ci, którzy uczą się lub nauczają w szkole online, podlegają różnym represjom. Aby tego uniknąć, staraliśmy się zachować wszystko w tajemnicy.

Byliśmy bardzo ostrożni, jeśli chodzi o platformę [edukacyjną, do nauki na odległość – red.]. Logowaliśmy się, wykonywaliśmy zadania, pracowaliśmy nad nowym materiałem, logowaliśmy się ponownie, robiliśmy zdjęcia, wysyłaliśmy je. Mieliliśmy informacje zwrotne od nauczycieli, głównie dzięki korespondencji przez Internet. Dziecko było odizolowane. W tym roku nie kontaktowało się z nikim ze swoich rówieśników, żeby ta informacja się nie wydostała.

Świadek C88: Mamy znajomą, która pracowała w ukraińskim instytucie, a jej dziecko uczęszczało do ukraińskiej szkoły online, nie rosyjskiej. Pewnego dnia o szóstej nad ranem przyszli do jej domu uzbrojeni rosyjscy żołnierze. Zabrali dzieciom wszystkie laptopy i telefony. Powiedzieli jej: „Jeśli w przyszłym roku twoje dzieci nie pójdą do rosyjskiej szkoły, zostaniesz bez dzieci”.

Świadkowie opisują niski poziom edukacji w placówkach oświatowych na terytoriach kontrolowanych przez rosyjskie władze okupacyjne, gdzie nauczyciele są zatrudniani bez odpowiednich kwalifikacji i wykształcenia pedagogicznego. Uczniowie spotykają się z niedopuszczalnymi metodami wychowawczymi, takimi jak kary cielesne za nieodrobienie pracy domowej.

Świadek C64: To w ogóle żadna nauka. Przychodzi do szkoły aktualny miejscowy dyrektor i, na przykład, dowiaduje się, że uczeń nie odrobił pracy domowej, mówi: „Kładź się na podłogę – rób pompki”. Musiał zrobić kilka pompek, bo nie odrobił pracy domowej.

Świadek C89: U nas szkoła nie zaczęła się 1 września, a dopiero 16 września, bo nie było nauczycieli i dyrektora. Potem znaleźli się ludzie. W sąsiedniej wsi dyrektorem szkoły jest stróż szkolny. Sprzątaczką uczyła dzieci i nadal uczy, to teraz normalne, to wszystko jest normalne w rosyjskich szkołach. Uczą rosyjskiej historii i nauk społecznych. Pokazano mi nagranie wideo z lekcji – dzieci palą w klasie, nauczyciele mówią: „Ten przedmiot jest trudny, bez wódki nie poradzimy sobie”. Tak wyglądają lekcje w rosyjskiej szkole, teraz tam taki bałagan panuje, byle tylko płacili pieniądze. Wystawiają oceny, ale nie wykładają przedmiotu przez pół roku, a potem i tak dostajesz piątkę według rosyjskiego systemu [najwyższa ocena – red.].

Świadek C64: Mówią, że pozatrudniali nauczycieli, którzy nie mają wykształcenia pedagogicznego.

Na okupowanych terytoriach Rosja aktywnie prowadzi wśród uczniów propagandę, wykorzystując instytucje edukacyjne jako narzędzie do

rozpowszechniania swoich treści ideologicznych¹⁸. Wprowadzono nowe programy nauczania, które zniekształcają historię, głoszą prorosyjskie poglądy i usprawiedliwiają działania władz okupacyjnych.

Świadek C89: Zdarzają się przypadki, że dziecko podczas lekcji powie coś o Ukrainie, a oni za to po lekcjach zmuszają je do recytowania hymnu Rosji. Wiem również, że planują od 1 września śpiewać hymn Rosji przed pierwszą lekcją. Oznacza to, że propaganda w szkołach na terytoriach okupowanych jest najważniejsza. Nikt tam nie myśli o edukacji dzieci, najważniejsze dla nich jest napełnienie dziecięcych głów propagandą. Przed 1 września wszyscy pierwszoklasiści otrzymali plecaki z przyborami szkolnymi, a w nich była jedna książeczka pt. *Bohaterzy SOW* [Specjalna Operacja Wojskowa – tak w Rosji nazywa się wojnę z Ukrainą – red.]. Po co pierwszoklasiście taka książeczka? To oczywiście, dlaczego ją tam umieścili. To propaganda. Próbuje nastawiać dzieci przeciwko Ukrainie.

Dzieci, z punktu widzenia pedagogiki, są jak ciasto, zwłaszcza młodsze dzieci. To, co słyszą w domu rodzinnym, i to, co im wkładają do głowy w szkole, wchłaniają, ale nie rozumieją, co naprawdę się dzieje. Różnie jest ze starszymi. W naszej wsi sporo osób podjęło współpracę [z okupantem – red.] i tak ustawiają swoje dzieci. Dzieciom taka szkoła bardzo się podoba, bo nie muszą nic robić i dostają oceny za nic. Czegoś takiego nie było w ukraińskiej szkole.

W jednej ze szkół w tymczasowo okupowanej wschodniej części Ukrainy nowe władze zatrudniły ochroniarzy, którzy grozili dzieciom bronią za mówienie w języku ukraińskim.

Świadek C86: Ochroniarze, którzy pracowali w liceum, byli wrogo nastawieni do dzieci i za każdym razem, gdy rosyjski ochroniarz słyszał jakieś słowo lub wyrażenie w języku ukraińskim, chwycił za pistolet. Dzieci mi o tym opowiadały. Wyglądało to tak, jakby chciał zastrzelić dziecko.

Były dyrektor szkoły z okupowanej części obwodu zaporoskiego opowiedział o prześladowaniach dzieci za patriotyczną postawę ich rodziców.

Świadek C89: Zmuszają dzieci do zdawania egzaminu. Jak dziecko może zdać egzamin, jeśli nie zna historii Rosji? W ukraińskiej szkole nie było takich przedmiotów. Celowo zatrzymują dziecko w klasie na kolejny rok – dziecko miało iść do szóstej klasy, ale zostało zatrzymane w piątej, bo nie zdało egzaminu. W rzeczywistości chodzi o to, by upokorzyć rodziców.

Na okupowanych terytoriach rodzice spotykają się z groźbami władz okupacyjnych, które żądają, aby ich dzieci uczęszczali do szkół

¹⁸ Jak Rosja niszczy tożsamość ukraińskich dzieci na terytoriach okupowanych, „Ukrainer”, 09.08.2024, <https://www.ukrainer.net/pl/rosja-przekształca-dzieci/> [dostęp: 08.06.2025].



kontrolowanych przez Rosję. Tym, którzy odmawiają posyłania do takich placówek swoich dzieci, grozi się deportacją i ich odebraniem.

Świadek C9:

(10) (17) (18)

Jeśli chodzi o szkołę, to powiedzieli: „Jak nie oddasz dziecka do szkoły w ciągu 10 dni, to wezwą cię drugi raz do urzędu i wtedy będzie inna rozmowa”. Zaczęli sporządzać protokół: nazwisko, data urodzenia, że nie posłałam dziecka do szkoły z powodu wojny. Założyli nam sprawę. W tym urzędzie pobrali odciski palców nasze i dziecka. Fotografowali nas jak więźniów. Pobrali odciski: najpierw każdego palca, potem dłoni, potem zrobili zdjęcie, DNA. A potem powiedzieli mi, jaki jest termin – 10 dni. Kazali nam zapisać się do szkoły, żeby mogli wydać zaświadczenie. Powiedzieli: „Jeśli zapiszesz dziecko do szkoły, ale tam nie pójdziesz, będziemy mieć was na oku”.

Fot. 35.
Zruinowany budynek
biblioteki, Pisky,
obwód doniecki,
2015 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Świadek C89:

(12)

Kiedy złapali mnie w centrum wsi, powiedzieli: „Proszę dziecko wysłać do szkoły, bo będzie źle”. Powoli zastraszali. Wiem, że świeżo mianowana przez okupantów dyrektorka dzwoniła do rodziców i przekonywała ich, żeby wysłali dzieci do szkoły. A potem, to był luty albo początek marca, przyjechała grupa ludzi i już nie było ani „gauleitera”, ani dyrektora szkoły. Byli w kominiarkach z listą nazwisk, przychodzili do domów i zabierali

ludzi do urzędu. Przeprowadzali rozmowy, pobierali odciski palców, robili testy DNA – brali wacik, wsadzali go do ust i wrzucali do koperty. To jest ich test DNA. Jestem biologiem i wiem, że tak nie wykonuje się testu DNA, potrzebny jest drogi sprzęt – to było tylko zastraszanie. Kiedy zabierają cię z domu, robią jakieś tam testy DNA, przeprowadzają rozmowy, człowiek zaczyna się bać. Dają termin dwóch lub trzech tygodni na przeprowadzenie dziecka do dyrektora i uzyskanie zaświadczenia, że chodzi do szkoły. Jeżeli oni nie pójdą, to wzywali na komisję do Berdiańska, gdzie rzeczywiście było wielu kolaborantów, tam rodzice byli straszeni deportacją, grożono im odebraniem dzieci i wywierano na nich presję, aby wysłali dzieci do szkoły.

Świadek C64: Wszyscy poszli do rosyjskiej szkoły, zostaliśmy tylko my. Przychodzili do naszego domu, szczuli na nas opiekę społeczną. W tym czasie, kiedy działały te służby, my i dwie inne rodziny nie chodziliśmy do szkoły. Nie zauważyli, że jesteśmy w domu. Te dwie rodziny złapali w domu i zagrozili, że jeśli dzieci nie pójdą jutro do rosyjskiej szkoły, przyjdą, zabiorą dzieci, a rodziców deportują. Następnego dnia te dwie rodziny poszły do rosyjskiej szkoły. My, dzięki temu, że nas nie złapali, cudem tego uniknęliśmy.

Świadek C89: Dużo dzieci tam zostało, niestety. Na początku wojny mieliśmy 282 dzieci, około 200 z nich pozostało i nadal tam jest. Według statystyk około 60 z tych 200 nie uczęszczało do szkoły okupacyjnej, więc tak rok przetrwali, ale teraz tak są represjonowani, że od 1 września pójdą wszyscy, którzy tam zostali.

11.2. Rejestracja urodzenia – manipulacja dokumentami urzędowymi

Świadek z obwodu charkowskiego opisuje presję, by rejestrować nowo narodzone ukraińskie dzieci jako rosyjskich obywateli i wywozić kobiety w ciąży do Rosji.

Świadek C62: Zaczęli nas wypuszczać ze wsi. Jedynym miejscem, gdzie mogliśmy kupić jedzenie, był okupowany Kupiańsk. Kiedy zaczęliśmy tam jeździć, dowiedzieliśmy się, że działa szpital położniczy i że tam przyjmują nasi lekarze. Powiedzieli: „Kiedy nadejdzie termin, przywieźcie córkę”. Pojechaliliśmy tam, gdy była w 39. tygodniu ciąży, i obawialiśmy się, że jeśli poród zacznie się w nocy, to z powodu godziny policyjnej nie damy rady wyjechać. Kiedy urodziła, wciskali nam świadectwo urodzenia, że dziecko jest obywatelem Rosji. Nie wzięliśmy tego świadectwa, zabraliśmy tylko zaświadczenie, że wnuczek urodził się w Kupiańsku.

Rosjanie chodzili uzbrojeni. Tłumaczyliśmy im, że córka jest w ciąży, a oni zaczęli do nas krzyczeć: „Zabieramy ją do Rosji!”. Chcieli ją zabrać do Biełgorodu. Kiedy później przychodzili, ukrywaliśmy ją. Staraliśmy się, aby jak najmniej osób wiedziało, że urodziła, bo Rosjanie chcieli ją wywieźć, kiedy jeszcze była w ciąży. Oni od samego początku wiedzieli, że tutaj mieszka kobieta w ciąży. Powiedzieliśmy, że ją wywieźliśmy, a oni na to: „No tak, niebawem urodzi się obywatel Rosji”. Przyjeżdżali do nas i pytali: „Czy już się urodził nowy obywatel Rosji?”. Uratowało nas, że to było w sierpniu i oni tak często nie łazili po domach, bo już wszystkich znali.

12.

Doświadczenia uchodźcze

Opuszczanie domu w pośpiechu, ucieczka, niebezpieczna podróż, a wreszcie tułaczka z dala od ojczystych stron stają się doświadczeniem wielu cywilów podczas konfliktów zbrojnych. Dla niektórych jednak jest to wybawienie od życia w ciągłym strachu pod okupacją. Ten los spotkał znaczną grupę Ukraińców z okupowanych przez Rosjan terytoriów. Do tej pory w charakterze uchodźców wojennych, do 17 kwietnia 2025 roku, Ukrainę opuściło 6,918 mln osób¹⁹. Wielu natomiast się na to nie zdecydowało lub ich próby opuszczenia kraju się nie powiodły.

Świadek wspomina swoich niepełnoletnich przyjaciół i krewnych, którzy od 2014 roku pozostają na okupowanym terytorium i nie mają możliwości wyjazdu.

Świadek N47: Wciąż mam tam kolegów z klasy, przyjaciół, niektórych krewnych. Odnowiłem kontakt z moją przyjaciółką, którą znałem od wczesnego dzieciństwa, i ona opowiedziała mi, co się tam dzieje. Niestety, nie mogła wyjechać.

2014–8
2022–16

Mimo tego, że mam nowy dom, czasem wspominam miejsce, w którym dorastałem, gdzie się urodziłem. Czasem ze smutkiem wspominam mój dom i moich przyjaciół.

Świadek C22: Wnuczka przypadkowo wzięła mój telefon. Były tam zdjęcia spalonego zrujnowanego domu. Jej brwi były takie [zmarszczone – red.], widać było emocje na twarzy, złość. Powiedziała: „Dranie!”. Ona tak dobrze to zapamiętała.

2 4

¹⁹ Kilkist' ukrajinskich bizhenciv u Jewropi prodowżuje zrostaty: w jakych krajinah najbilshe, texty.org.ua, 22.05.2025, <https://texty.org.ua/fragments/115135/kilkist-ukrayinskyh-bizhenciv-u-yevropi-prodo-vzhuye-zrostaty-v-yakyh-krayinah-najbilshe/> [dostęp: 08.06.2025].

Świadek z trójką dzieci, która uciekając przed rosyjską inwazją, została zmuszona do wyjazdu za granicę, opisała, jak na zdrowie jej rocznej córki wpłynęła trzydniowa podróż w warunkach wojennych.

Świadek C3:

① ⑤ ⑪

Wymuszony wyjazd miał fizyczny wpływ na młodsze dziecko. Jechaliśmy najpierw do jednego kraju, a następnie, w ciągu trzech dni, przez pół Europy do innego kraju. W ciągu pierwszych 12 godzin drogi miała gorączkę i bardzo się odwodniła. Leczyliśmy ją przez kilka dni.

Mieszkańcy terytoriów okupowanych opisują, w jaki sposób Rosjanie utrudniają ewakuację ludności cywilnej, mnożą trudności, które wyjeżdżający muszą pokonać, aby przedostać się do regionów kontrolowanych przez Ukrainę²⁰.

Świadek C80:

⑨ ⑬

Jechaliśmy jednym samochodem. Sześcioro dorosłych i dwójka moich dzieci. Tam działa taki system: punkt kontrolny, kolejka, filtracja. Raz przepuszczają, raz nie przepuszczają. „Strzelają w Snihuriwce, nie przepuścimy was”. I stoisz przez sześć godzin. Pole. Droga. Jest napis: „miny”. Nie ma gdzie pójść do toalety. Dookoła pole. I kolejka samochodów na kilka kilometrów. Wszyscy stoją. Zapada zmierzch. Kolumna zawraca i wszyscy jedziemy do najbliższej wioski, szukamy noclegu, a miejscowi nas przyjmują. To są nasi ludzie – najlepsi ludzie. I powiem, że dzięki naszym Ukraińcom, których spotkaliśmy po drodze, nie umarliśmy z głodu. I nie zamarzliśmy w tym polu nocą.

Świadek C27:

①

Przywieziono nas około godziny 22.00 w pobliże Wasyliwki, na opuszczonej stację benzynową. Jak się okazało już następnego dnia, było nas tam około cztery tysiące osób. Była to zwykła opuszczona stacja benzynowa, która nie działała. Ogromna liczba autobusów i ludzi. Bez wody, bez jedzenia, bez toalety. Wszystko, co mogliśmy ze sobą zabrać, to butelka wody, a w tym momencie wszystko już nam się skończyło. Jedzenie też już się skończyło. Zostawili nas w polu o 22.00, jak nam powiedzieli – do rana. Rano, jak się okazało, rosyjskie władze nie chciały przepuścić naszej kolumny i zostaliśmy w tym miejscu. Liderzy z naszej kolumny jeździli do rosyjskiej komendantury. W kolumnie w większości były kobiety, dzieci i starcy. Ogromna liczba dzieci, począwszy od niemowląt. Były też zwierzęta domowe. Około południa miejscowi zaczęli przynosić nam chleb i wodę. Dali nam wody w butelkach, a było tam może 200 gram wody, tylko tyle, żeby zmoczyć usta. Bardzo chciało się pić. Wszystkie dzieci płakały.

²⁰ I. Szepel, Wyhadały nowu „schemu”: zaharbnyky uskladniujut' ukrajinciam wyjzdz z okupaciji, „OBOZ.UA”, 26.12.2024, <https://war.obozrevatel.com/ukr/vigadali-novu-shemu-zagarniki-uskladnyuyut-ukraintsyam-viizd-z-okupatsii.htm> [dostęp: 08.06.2025].

Świadek opowiada o warunkach w drodze i zachowaniu dzieci podczas wielodniowej ewakuacji z okupowanego obwodu chersońskiego.

Świadek C80: Jechaliśmy cztery doby przez okupowane obwody chersoński i mikołajowski. Po wyjeździe bardzo się martwiłam. Myślałam, jak to wpłynie na dzieci, że będą płakać w nocy, krzyczeć, moczyć się. Ale nie. Dzieci przede wszystkim były nakarmione. Zapewniliśmy im warunki do spania, odwracaliśmy ich uwagę. „Popatrz tu – żuczek, a popatrz tam – robaczek. Zaśpiewajmy, a może zatańczmy”.

9 13

Dzieci były bardzo dzielne. Rozumiały, że nie mogą dużo jeść, bo nie można chodzić do toalety, bo tam są miny. Nie było wiadomo, jak długo będziemy w drodze, więc nie można za dużo zjeść. Nikt nie bawił się telefonem. Nie było zasięgu, nie było Internetu. Nie wiedzieliśmy, na jak długo wystarczy nam baterii. Nie można pić, nie można marudzić i wszyscy jesteśmy w tej samej sytuacji. Ani razu nie marudziły, ani razu. Wieczorem, w wiosce, kiedy była strzelanina, powiedziały: „Mamo, chcemy jeść”. Odpowiedziałam: „Dzieci, teraz nie możemy. Wytrzymacie do rana?” – „Wytrzymamy”. Nie było histeryzowania ani kapryszenia. Stoimy w polu sześć godzin – w samochodzie jest gorąco, duszno, mało miejsca, nie ma co robić – nikt nie powiedział: „Mamo, chcę się położyć” czy cokolwiek innego. Nic takiego.

Świadek C28: Przyjechaliśmy na dworzec w Kijowie, bardzo dobrze nas przyjęli. Jakiś żołnierz dał dziecku pizzę, kupił ją dla siebie, jeszcze była ciepła i oddał małemu [płacze – red.]. Nie mam już tego zdrowia, nie chcę po raz kolejny tego wszystkiego wspominać, przez co przeszliśmy. Cała trzęsę się, kiedy myślę, Panie Boże, co mam zrobić z dzieckiem, gdzie mamy się podziąć? Od rana nie jedliśmy, bo nie było kiedy, ciągle te ostrzały, musieliśmy biegać z torbami. Miałam trochę ciastek, dzieci zjadły je po drodze.

10

Świadek C64: Kiedy przekroczyliśmy granicę [z terytoriami okupowanymi – red.], kiedy znaleźliśmy się na wolnej ziemi, mój najstarszy syn natychmiast zaczął mówić po ukraińsku. Natychmiast. Zobaczył ukraińskich żołnierzy, a ja go obserwowałam – chodził wokół nich, patrzył na nich. Dziecko miało zupełnie inne nastawienie i, odpowiednio, wojskowi mieli zupełnie inne nastawienie do nas. Nie tak jak tam, tam traktowano nas jak zwierzęta, nie jak ludzi.

5 9

Świadkowie, którzy doświadczyli przymusowej ewakuacji w 2014 i 2022 roku, opisują, jak trudna była dla ich nastoletnich dzieci utrata przyjaciół i środowiska, w którym dorastały.

Świadek C16: Moja córka. Nie rozmawiała ze mną przez trzy lata. Przepętniała ją nienawiść. Powiedziała mi: „Zrujnowałaś moje życie przez swoje patriotyczne przekonania. Tam została moja miłość”. Jak się ma 15 lat, to jest bardzo ważne. Wiem nawet, że po tym, jak ojciec ją stamtąd wywiózł, wracała

15



tam. Sama. Pociągami. Bojówkarze DRL zabrali jej komputer. Potem się śmiali i mówili: „Czytałeś, jak pierwszy raz się całowała?”.

Świadek C5: Dzieci pytały: „Mamo, kiedy wrócimy do domu?”. Odpowiadam im, że pojedziemy, kiedy wojna się skończy: „Nie możemy tam teraz jechać. – To niebezpieczne”.

(7) (8) (15) (18)

Świadek C50: Moja starsza córka powiedziała: „Dlaczego wywieźliście mnie z [miejscowość zanonimizowana – red.], przecież tam bym żyła, nic by mi się nie stało”. A ja na to: „Nie rozumiesz, że jest wojna, weszli Rosjanie. Jak byś tam żyła? Nie ma dachu, okien, drzwi”. Teraz, po wizytach u psychologa, jest spokojniejsza.

(2) (10) (12)

Świadek C25: Dopiero teraz, miesiąc później [miesiąc pobytu córki w przymusowej ewakuacji – red.] zaczęła rozmawiać z innymi dziećmi. Zaczęłyśmy chodzić na place zabaw. Zaczęła się tam bawić. Wcześniej mówiła: „Nie chcę, nie pójdę!”.

(10)

Świadek C3: W przypadku najstarszej córki, jak prawdopodobnie w przypadku wszystkich ukraińskich nastolatków, przeprowadzka do innego kraju miała wpływ

(1) (5) (11)

Fot. 36.
Ewakuacja ludności
cywilnej z Irpinia,
obwód kijowski,
marzec 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)

na jej psychikę. Ona przedtem miała już pewne problemy z komunikacją, jej najbliższa przyjaciółka tam została, a ona w żaden sposób nie może znaleźć nowych przyjaciół. Nie ma motywacji do nauki. Chociaż ogólnie jej się podoba, że wyjechaliśmy. Jest prąd, spokój, bezpieczeństwo.

Najtrudniej było mojemu synowi w wieku pięciu i pół roku. Miał dość szerokie grono kolegów na podwórku, właśnie poszedł do przedszkola, bo wcześniej była pandemia. Dużo nowych znajomości i zmian. I nagle hop, jest w innych okolicznościach, w innym kraju, trzy zmiany miejsca zamieszkania, 42 godziny męczącej podróży w zatłoczonym autobusie bez toalety. Przez pierwsze dwa tygodnie w kraju goszczącym każdego wieczoru brał niedużą torbę, wkładał do niej kilka zabawek i wieszał ją na klamce ze słowami: „Jeśli jutro będziemy wyjeżdżać, żebym nie zapomniał”. I nieważne, ile razy mówiliśmy, że zostajemy, nic to nie dało. To dlatego, że zapomniał zabrać torebkę z zabawkami z domu. Przygotował ją wieczorem, a rano wszyscy o niej zapomnieliśmy, bo szybko wybiegliśmy z domu. Starsze dzieci prawie przez rok chodziły do psychologa.

Federacja Rosyjska sztucznie tworzy blokadę okupowanych terytoriów i utrudnia cywilom wyjazd na tereny kontrolowane przez Ukrainę, co skutkuje rozdzieleniem członków rodzin, jak w przypadku jednego ze świadków z Chersonia. Matka dwóch córek opisuje, jak rosyjska ofensywa na południu Ukrainy rozdzieliła ją z dziećmi, które spędzały wakacje z ojcem i jego nową rodziną w ukraińskich Karpatach, a następnie wyjechały za granicę.

Świadek C52: Wszyscy czekaliśmy na „zielony korytarz”. Wiedziałam, że muszę jechać, bo moje dzieci są w innym kraju. Wiedziałam, że muszę jechać do moich dzieci.

7 16

Świadek opowiada o strachu przed wyjazdem z okupowanego Chersonia z powodu ataków na cywilne kolumny ewakuacyjne oraz o tym, jak trudno było to wytłumaczyć dzieciom.

Świadek C52: Nie byłam przygotowana psychicznie [na wyjazd – red.]. Powiedziałam dzieciom, że nie mogę ryzykować, szanse były pół na pół. To znaczy: albo macie matkę, albo nie. Lepiej mieć matkę żywą w okupacji, niż nie mieć jej wcale.

7 16

Postanowiłam mówić [dzieciom – red.], że ze mną wszystko w porządku, żeby nie domyślały się, co się ze mną dzieje. Przede wszystkim, by chronić ich psychikę. One, na szczęście, były z dala od tego, więc dlaczego miałabym je niepokoić, że jest mi źle?

Dla młodszego dziecka – to było trudne. Nie dało się z nią porozmawiać, bo cały czas płakała. Widziałam jej stan. Dziecko nie powinno dorastać bez matki. Zamknęła się w sobie, w ogóle nie mówiła. Była na mnie

obrażona. Jej urodziny są 30 października. Tak mi powiedziała: „Nic mnie nie obchodzi, ale w moje urodziny albo ja będę w Chersoniu, albo ty powinnaś być ze mną... Musisz być ze mną”. Powiedziała mi: „Jest mi obojętne, gdzie będziemy, ale muszę być z tobą”.

Stale mi powtarzały: „Mamo, wyjeżdżaj stamtąd”. Tłumaczyłam im, że mam powody, dla których nie mogę przyjechać do nich.

Świadek, aby połączyć się ze swoimi dziećmi, zdecydowała się opuścić okupowany obwód chersoński. Musiała odbyć długą i niebezpieczną podróż przez okupowany Krym, Most Kerczeński i Gruzję.

Świadek C52: Zaczęłam panikować, że w ogóle nie zobaczę swoich dzieci. Albo że dzieci już nie zobaczą matki. 26 lipca moja siostra wywoziła swoją rodzinę... Wsiadli do samochodu, było tylko jedno miejsce – zabrali mnie z pieskiem. Pojechaliśmy.

Kiedy świadek w końcu spotkała się z dziećmi, zdała sobie sprawę, jak bardzo rozłąka i przymusowa ewakuacja wpłynęły na jej siedmioletnią córkę.

Świadek C52: Poszła do hiszpańskiej szkoły. Mówiła mi: „Mamo, nic nie rozumiem”. Kiedy przyjechałam, powiedziała: „Idę tam rano, zupełnie nic nie rozumiem. To tak, jakbym nie istniała. Nie istnieję w szkole, nie istnieję w mojej rodzinie”. Była pod wpływem takiego stresu, że jeśli coś jej się nie spodobało, włożyła pod łóżko, włożyła z kocem, poduszką, żeby jej nikt nie widział. Chciała zniknąć.

To normalne, że dziecko wyjeżdża gdzieś na tydzień, żeby odpocząć z ojcem, ale potem wraca do swojego stabilnego życia, do swojej szkoły, do swojego domu, do swoich zabawek, do swoich ubrań. Tutaj dziecko miało na sobie kombinezon narciarski, pojechało na narty i zostało bez tego wszystkiego. Bez zabawek, bez matki, bez normalnego życia, bez przyjaciół ze szkoły.

13.

Wpływ wojny na psychikę dzieci

Groza wojny wpływa na ludzi dorosłych, a psychika dziecka jest jeszcze bardziej krucha. Psychiczna trauma niesie ze sobą życie w poczuciu zagrożenia, lęku, braku zaufania, ale także może wywoływać objawy fizyczne. Nie inaczej jest w przypadku dzieci wojny na Ukrainie.

Świadek C5: To na pewno pozostanie w pamięci dzieci. Nigdzie nie zniknie. Dzieci zapamiętają to na całe życie. To są dzieci wojny.

Świadek, który w 2014 roku miał zaledwie osiem lat, opowiada o swoich odczuciach na początku okupacji obwodu donieckiego i o tym, jak wojna w Ukrainie wpłynęła na jego rodzinę.

Świadek N47: Byłem wtedy mały, bardzo się bałem, nie rozumiałem, co się dzieje. Sytuacja była bardzo napięta, niezrozumiała, po prostu wyjechaliśmy w panice, żeby to przeczekać. Ojciec zostawił mamę i mnie, gdy miałem sześć lat, ale utrzymywaliśmy z nim kontakty. Po jakimś czasie dowiedziałem się, że ojciec brał udział w walkach po stronie LDPR [obwody ługański i doniecki częściowo okupowane od 2014 roku – red.]. Byłem w szoku. Nie przypuszczałem, że coś takiego może się wydarzyć. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego stanął po ich stronie, przecież wiedział, że Rosja ostrzeliwuje nasze miasta. Mieliśmy konflikt na tym tle i w końcu nasz kontakt się urwał.

Świadek również wspomina o tym, że w 2022 roku doświadczył pełnowymiarowej inwazji w okupowanym Irpinu w obwodzie kijowskim.

Świadek N47: Ja i moi przyjaciele byliśmy w złym stanie psychicznym. Nie rozumieliśmy, co się dzieje. To było straszne. Ciągłe nocne ostrzały. Niektórzy z nas widzieli śmierć ludzi, okaleczone ciała lub po prostu doświadczyli na sobie zbrodni rosyjskiej armii. Wielu nadal cierpi z powodu koszmarów. U innych spowodowało to znacznie większe problemy, takie jak choroby



na tle nerwowym związane ze stresem. Na mnie osobiście to mocno się odbiło. Przez cały czas Rosja atakowała infrastrukturę i domy cywilne, więc po prostu nie dało się spać. Rzeczy, które widziałem w Irpiniu, i wydarzenia, w których uczestniczyłem, nie poszły w niepamięć. Przez długi czas chodziłem do psychologa i brałem leki antydepresyjne, dlatego że pojawiły się u mnie stany lękowe i problemy psychiczne. Niektóre echa tych wydarzeń wciąż mnie prześladowają.

Wojna bardzo źle wpłynęła na nastolatków. Wielu z nich widziało straszne rzeczy, było świadkami lub ofiarami agresji Rosjan. To było bardzo trudne przeżycie dla wszystkich moich przyjaciół, bo wielu z nas znalazło się w okropnych sytuacjach. Codziennie stawaliśmy w obliczu śmierci, widzieliśmy, jak umierają nasi sąsiedzi, znajomi lub krewni. Wiele osób musiało codziennie walczyć o życie w Buczy czy Irpiniu, wychodzić z ukrycia tylko w poszukiwaniu jedzenia lub pomocy. Dla nich wspomnienie są koszmarem. Niektórym z nich wciąż to się śni.

Fot. 37.
Wdowa po ofierze
rosyjskiego ostrzału
raketowego z córeczką,
Kramatorsk,
lipiec 2022 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Matka sześciorga dzieci z obwodu sumskiego wspomina, jak na początku pełnowymiarowej inwazji w 2022 roku jej dzieci próbowały uspokajać się nawzajem, gdy chowały się przed ostrzałem w piwnicach.

Świadek C15: Dzieci wszystko rozumiały. Chłopcy mieli wtedy po 10 lat. Tłumaczyłam im, że przyszedł do nas wróg. Dzieci to widziały i słyszały. Rosyjscy żołnierze przejeżdżali dwa metry od nas. Stale. Jedni wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają. Dzieci cały czas się bały, bały się strzałów. Gdy czołg wjeżdżał na ulicę, był wielki strach, od razu wszyscy siadali razem i mówili o czymś przyjemnym, że wyjdziemy z piwnicy, będziemy żyć.

5 6 7 8
10 10

Świadkowie z różnych regionów Ukrainy opowiadają o długofalowym wpływie konfliktu zbrojnego na zachowanie ich dzieci.

Świadek C32: Gdy zaczynała się strzelanina, zmieniało się zachowanie dziecka. Prosisz, błagasz, żeby była cicho, a ona zaczyna krzyczeć. Jak się uspokoiło – zachowywała się jak zwykłe dziecko.

4

Świadek C3: W pierwszych miesiącach reagowała emocjonalnie na każdą karetkę i radiowóz. Jej twarz natychmiast się zmieniała, zaczynała pokazywać palcem na okno, jeśli była na ulicy, chowała się za dorosłymi. Uspokajała się po jakimś czasie.

1 5 11

Świadek C37: Margarita [młodsza córka, siedem lat – red.] teraz, jak usłyszy gdzieś wybuch, to nadal się boi. Starsza przeżywa to na swój sposób. A malutka – nie daj Boże, żeby gdzieś był wybuch – już się chowa, już się boi, zaczyna płakać. Boi się spać sama. Śpi ze mną albo z babcią.

7 16

Świadek C94: Córeczka ma koszmary. Dziecko potrzebuje psychologa. Gdy rysuje obrazki, pomija wszystko, co może zniknąć. Nie może narysować szkoły, bo zniknęła, nie może rysować budynków. Wszystko, co znika, jest dla niej tematem tabu. Można narysować mamę i babcię, bo one są obok, kotka czy pieska też, ale nie to, co znika. Psychologów tutaj w ogóle nie ma. Miasto objęte jest stanem wojennym.

7

Świadek C48: Wyjechałam ze względu na moje dziecko, dlatego że nie spało po nocach. Ogólnie rzecz biorąc, mieszkanie w piwnicy nie jest rozwiązaniem.

13

Świadek C95: Dzieci reagowały prawie tak samo jak my, bały się. Moja wnuczka zaczęła się jękać, po tym jak między domami spadł pocisk moździerzowy, który nie wybuchł. Dziecko było trzy–cztery razy dziennie sprowadzane do piwnicy. W piwnicy było zimno, był jeszcze luty. Piwnica to piwnica, w ogóle nie była ogrzewana.

3

Świadek C92: To było straszne, totalny horror. Histeria, dzieci krzyczały. Wszyscy wariowali. Rodzice byli zdenerwowani, dzieci to wyczuwały, czuły, że coś jest nie tak, i zaczynały histeryzować. Gdyby rodzice byli spokojni, dzieci też by były. Rodzice nie radzili sobie psychicznie. To było naprawdę straszne.

2

Świadek C5: Raz moja mama podsłuchiwała, jak młodsze dziecko rozmawia ze sobą podczas zabawy. To było jeszcze w domu. Udaje, że „narzeczony” do niej

7 8 15 18



dzwoni, a ona mu odpowiada: „Nie rozumiesz? Mamy tu ostrzał, pociski lecą, jeżdżą czołgi!”.

Świadek C64: Tak, tak. Mówią [o wojnie – red.]. Mówią o „Orkach”, „Zetkach”, karabinach maszynowych. Helikoptery przelatujące bardzo nisko budzą grozę. Te samoloty nieustannie. Czasami przelatywały nawet rakiety i one też to wszystko widziały. Dzieci mają wiele do opowiedzenia. Ich dzieciństwo nie jest słodkie. Młodszy maluch nie do końca rozumiał, co się dzieje, i rozumiał tylko, że: „Przyszli źli wujkowie z bronią”.

Świadek C90: Wiele dzieci w Ukrainie potrzebuje pomocy psychologa. Psychika dziecka jest bardzo delikatna. Prędzej czy później, jak to mówią, to wszystko odbije się echem.

Fot. 38.
Chłopcy bawiący
się w ruinach
budynku, Słowińsk,
obwód doniecki,
lipiec 2022 roku
(fot. Monika Andruszewska)

Matka trójki dzieci z obwodu kijowskiego opowiada, że po ostrzałach podczas okupacji najmłodsze dziecko zaczęło reagować strachem na niektóre słowa wypowiediane przez dorosłych.

Świadek C31: Dziecko do tej pory jest przestraszone, mam dwuipółrocznego synka. Reaguje strachem na słowo „cicho”. „Cicho” – i chowa się pod kocem. Co mogę powiedzieć? Przeżalenie, ból, łzy.

2 9 11

Po długim pobycie w strefie działań wojennych dzieci uchodźców wewnętrznych bardzo często nie były w stanie wrócić do normalnego życia, czego przykładem jest historia wnuczki świadka z obwodu charkowskiego.

Świadek C22: Dzieci są bardzo wystraszone. Przyjechały do Czerkas. Cóрка zapisała je do przedszkola. Pierwsze, co zrobiła moja wnuczka, to poprosiła wychowawczynię, żeby zaprowadziła ją do piwnicy [do schronu – red.]. Pokazała jej piwnicę, a wnuczka powiedziała: „Ładna piwnica”. Pokazała jej również miejsca do spania: „Ładne łóżka”. Dziecko ma cztery lata. Po obiedzie powiedziała: „Dobrze tutaj karmią, bo my gotowaliśmy same kości”. Wychowawczyni spojrzała na nią z niedowierzaniem. Córką przyszła odebrać dziecko. Wychowawczyni podchodzi do niej: „Czy to prawda?” – „Tak, to prawda”. „Myślałam, że żartuje”.

2 4

Nastolatkom z różnych regionów Ukrainy opowiadają o wpływie traumatycznych doświadczeń wojennych na ich stan psychiczny.

Świadek N1: Dopiero jak tutaj przyjechaliśmy, to miałam załamanie nerwowe, ataki paniki. Kiedy byliśmy w mieście, wszystko było w porządku... Nie wiem, może to adrenalina, ale nic takiego nie czułam. Gdy tu przyjechaliśmy, to się zaczęło. Mam wrażenie, że dopiero tutaj wszystko zaczęłam przeżywać. Histeria, ataki paniki, bezsenność. Poszłam do szpitala i przepisali mi środki uspokajające. Od razu wypisali mi leki i bezpłatnego psychologa. Nie zdecydowałam się, żeby pójść do psychologa, po prostu nie czułam się komfortowo, opowiadając obcej osobie o moich problemach. Równie dobrze mogę przecież o tym opowiedzieć mojej mamie. Na noc biorę leki uspokajające, żeby przynajmniej spokojnie zasnąć.

2022 15

Świadek N51: Codziennie przeżywam kilka ataków paniki. Można powiedzieć, że to jest jeden atak paniki, który trwa cały dzień. Kiedyś startowałam w mistrzostwach w gimnastyce, a teraz nie mogę normalnie skakać, nie mogę chodzić po schodach. Gdy zaczęły się naloty, schodziliśmy do piwnicy, było dużo schodów w górę i w dół, a ja miałam atak paniki i przez to brak koordynacji, nogi mi się płątały. Wtedy nie mogłam, a i dziś jest mi trudno wchodzić i schodzić po schodach.

2022 16

Świadek N8: Ostatni raz to śniło mi się w lutym, przed rocznicą wybuchu wojny. Śniło mi się, że uciekam przed nimi...

2022 17

Rodzice opowiadają, że ich dzieci, które przeżyły ataki rakietowe, były świadkami obrażeń lub śmierci bliskiej osoby, na skutek swoich doświadczeń, cierpią na problemy zdrowotne, a nawet zaburzenia rozwojowe.



Świadek C53: Mam pięcioletnie dziecko [w 2023 roku – red.] i ono nadal nie mówi poprawnie. Chodzimy do logopedy. To wszystko miało bardzo poważny wpływ na jego rozwój.

(4) (7) (12) (15)

Świadek C65: Dziecko zaczęło gorzej mówić. Znaleźliśmy logopedę, która teraz z nim pracuje. Jest zarówno psychologiem, jak i logopedą, chodzimy tam dwa razy w tygodniu. Takich problemów nie miał przed wojną, ale zaczął źle mówić pod wpływem stresu.

(6) (10)

Świadek C33: Ma prawie cztery lata [w 2023 roku – red.] i jeszcze nie mówi. Byłam u neurologów. Powiedzieli, że te wydarzenia mogły mieć duży wpływ. To wiek, w którym dziecko zaczyna już mówić, ale on był pod wpływem stresu. Wydaje mi się, że się stara. Nawet podchodzi i wydaje się, że chce coś powiedzieć, ale jest tylko: „Mmm, mmm, mmm”. Dzieci w tym wieku mówią już całymi zdaniami. Niby chodzi teraz do zwykłego przedszkola, patrzę na dzieci wokół mnie, one mówią. Jemu jest trudno w zwykłym przedszkolu, bo nie może odpowiadać dzieciom, a one wydają się nie być zainteresowane kontaktem z nim. Z tego powodu powinien być w integracyjnym przedszkolu lub grupie.

(2)

Fot. 39.
Gruzy po ataku
rakietowym na hotel
Sapphire, Kramatorsk,
obwód doniecki,
sierpień 2024 roku

(fot. Monika Andruszewska)

Matka trojga dzieci z obwodu kijowskiego mówi o pogłębiających się problemach zdrowotnych synka.

Świadek C36: Mój syn urodził się z wadą serca i po tym, jak wszystkie stresy minęły, to serce się odezwało. Częściej zaczęło go boleć.

1 14 20

Rolnik z obwodu donieckiego został ranny podczas prac polowych, gdy jego traktor na oczach trzyletniego syna najechał na minę przeciwczołgową. Przeżycie spowodowało u chłopca zaburzenia rozwoju mowy, moczenie nocne i stany lękowe.

Świadek C12: TM-62 [rodzaj miny – red.] wybuchła. Byłem z moim trzyipółletnim synem. Jemu nic się nie stało, ale ja zostałem ranny. Dziecko było przerażone, natychmiast się rozpłakało. Sam byłem przerażony. Prowadziłem ciągnik i wszystko wybuchło mi przed oczami! Od razu częściowo utraciłem słuch. Czułem się jak we mgle, wszystko było czarne. Wcisnęło mnie w siedzenie. Wyciągnąłem dziecko. Krew się leje, wszystko we krwi... On wszystko rozumie, ale z powodu tego, co się wydarzyło, nie mówi.

3 16 19

Pewnego razu usiadł na nocniku. Nagle zaczął się ostrzałał amunicją kasetową. Wszystko się sypie. Nie zdążył się załatwić... Prosto z nocnika wbiegł do piwnicy. Nerwy dorosłego nie wytrzymują, a co dopiero u dziecka... Teraz śpi tylko z mamą. Ciągłe się moczy. Zakładamy mu pampersa. Sam nie może spać.

Siedemnastoletni świadek z obwodu mikołajowskiego, który przeżył bezprawne zatrzymanie przez rosyjskich wojskowych, opisuje, jak tortury wpłynęły na jego stan fizyczny i psychiczny.

Świadek N60: Kiedy wróciłem, ważyłem około 52 kilogramy. Drżałem, podczas rozmowy zaczynałem się. „Trochę” zaburzyli moją psychikę. Do dziś biorę leki nasercowe, bo ręce mi się trzęsą.

2022-17

Psycholog z obwodu zaporoskiego, który przez kilka miesięcy pracował w ośrodku przyjęcia i pomocy osobom wewnątrznie przesiedlonym, wspomina, jak brutalne pobicie matki wpłynęło na psychikę dziewczynki.

Świadek C91: Była taka dziewczynka. Ciągłe chodziła i pytała wszystkich: „Nie będziecie obrażać mojej mamy?”. Psychologowie bardzo delikatnie obejmowali dziewczynkę i pytali, co się stało. „Bili ją. Bili moją mamę. Nie będziecie jej bić?”. Kobiety nie widywaliśmy. Ukrywała się. Nie wiedzieliśmy, gdzie jest. Wychodziła tylko wieczorami, żeby coś zjeść i napić się wody. Miała bardzo pokiereszowaną twarz. Na początku nie podchodziła nawet do lekarzy. Tylko siedziała. Rosyjscy żołnierze uderzyli ją kolbą karabinu w twarz.

n





Studia przypadków

Studium przypadku nr 1

Zabójstwo Stepana Czubenki

Morderstwa dokonywane na dzieciach przez grupy zbrojne kontrolowane przez Kreml zdarzały się od początku wojσκowej agresji Rosji na Ukrainę. W kwietniu 2014 roku w obwodach donieckim i ługańskim utworzono samowwarcze fikcyjne republiki, zarządzane przez separatystów i Federację Rosyjską, na terenie których organizacje międzynarodowe odnotowały przypadki łamania praw człowieka, w tym prześladowania osób o postawach patriotycznych²¹.

W lipcu 2014 roku przedstawiciele separatystycznego batalionu „Kercz” porwali z pociągu szesnastoletniego Stepana Czubenkę z powodu żółto-niebieskiej wstążki na jego plecaku i szalika ukraińskiego klubu piłkarskiego. Chłopiec przez tydzień był torturowany, a następnie został publicznie rozstrzelany we wsi Horbaczewo-Mychajłówka, w tymczasowo okupowanej części obwodu donieckiego. Mordercami okazali się trzej prorosyjscy separatyści – dowódca batalionu „Kercz” Wadym Pogodin²², Jurij Moskaliew i Maksym Suchomłynow.

Matka Stepana Czubenki opowiedziała historię swojego syna.

Świadek C11: Wracał z Kijowa i w Doniecku został zatrzymany przez kontrwywiad DRL. Miał na sobie szalik klubu piłkarskiego Karpaty. To było dla nich przestępstwo – chłopak, który gra w piłkę nożną, ma w domu wiele szalików różnych drużyn. Zobaczyli szalik i wstążki z kolorami państwowymi. To wystarczyło, aby zdecydować o życiu dziecka. To bezprawie, kiedy mając broń w ręku, mozesz decydować o czyimś życiu lub śmierci.

²¹ T. Piechal, *Republiki wojenne w Donbasie rok po wybuchu konfliktu*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 17.06.2015, <https://www.oswwaw.pl/pl/publikacje/komentarze-osw/2015-06-17/republiki-wojenne-w-donbasie-rok-po-wybuchu-konfliktu> [dostęp: 08.06.2025].

²² *Mother of killed activist, 16-year-old Stepan Chubenko asks PGO to assist in extradition of Pogodin to Ukraine*, Censor.net, 19.07.2017, https://censor.net/en/news/448387/mother_of_killed_activist_16-yearold_stepan_chubenko_asks_pgo_to_assist_in_extradition_of_pogodin_to [dostęp: 08.06.2025].

Brał udział w Majdanie, ale w lipcu koledzy poszli na front, a on wracał, żebyśmy się nie martwili: „Wszystko w porządku, normalnie, jak przyjadę, to wam opowiem”, ale nie zdążył. Ostatni SMS brzmiał: „Zadzwoń później. Kocham was. Stepanek”.

Zadzwoił do nas jakiś bojówkarz i powiedział, że Stepan został zatrzymany w Doniecku. Natychmiast tam pojechałam i zaczęłam go szukać. Pisałam pisma do wszystkich urzędów, apelowałam do OBWE. Przyjeżdżali, patrzyli na mnie, kiwali głowami ze współczuciem. I nic... Później przyjechali zagraniczni dziennikarze. Jako pierwsza nakleiałam zdjęcie syna na budynku regionalnej administracji państwowej, z dopiskiem, że go szukam, i numerem telefonu. Inni ludzie też zaczęli naklejać i pojawiło się wiele zdjęć. Wiele osób zniknęło.

Najgorsze jest to – nie możesz jeść, bo myślisz, że twoje dziecko pewnie gdzieś siedzi głodne. Kładasz się do łóżka i myślisz: „Gdzie jest teraz moje dziecko, może gdzieś w piwnicy, głodny, rozebrany”. Niby żyjesz, może nawet się uśmiechniesz, ale trudno to nazwać życiem.

Kiedy do władzy DRL przyszedł Zacharczenko [jeden z samozwańczych przywódców DRL – red.], podeszłam do niego i powiedziałam: „Mój szesnastoletni syn zaginął”. On wysłuchał, powiedział, że spróbuje dowiedzieć się, jaka jest sytuacja. Dosłownie następnego dnia powiedział: „Pani syn został rozstrzelany”. Rozpoczęłam poszukiwania ciała. Zaginął 23 lipca, ale o tym, że zginął, powiedzieli mi gdzieś 13 lub 14 sierpnia. Zabito go 29 lipca.

Oni myśleli, że odpuszczę. Zastraszali nas, strzelali nad naszymi głowami podczas szukania ciała, chcieli, żebyśmy zrezygnowali, żebyśmy czekali na niego w domu. Mówili: „On jest z «ukropami» [obraźliwe określenie Ukraińców – red.]. Uciekł od nas podczas ostrzału mózdzierzowego”. Ale się nie poddawałam.

Świadkowie widzieli, jak był duszony ręcznikiem, nogi miał związane taśmą klejącą, na rękach miał rozciętą taśmę, bo próbowali go zmusić do podpisania czegoś. Takie mają sposoby – żeby ludzie szli służyć w armii DRL. Najprawdopodobniej Stepan nie podpisał, skoro tak się skończyło – pięć strzałów.

To [miejsce egzekucji – red.] było niedaleko drogi, tamtędy kursowały rejsowe autobusy, przejeżdżały samochody. Nie ukrywali tego, możliwe, że chcieli to zrobić pokazowo dla mieszkańców Mychajłówki. Patrzcie: to jest wróg [nie popiera DRL – red.]. We wsi dowiedzieliśmy się, gdzie go zakopali.

Było trzech zabójców, jeden z Makiejewki i dwóch z Doniecka. Było wielu takich, którzy znęcali się i torturowali. Miejscowi, którym dali broń, tak się zachowywali. To nie są ludzie, skoro czerpią z tego zadowolenie.

Wykopali dół w pobliżu drogi, zaciągnęli go tam na brezencie, wrzucili i zakopali. Ekshumacja odbyła się 3 października [2014 roku – red.]. Wywieźć ciało Stepanka udało mi się dopiero 6 listopada. Ciało leżało tam od 29 lipca, w tym brezencie, przez tyle dni, a przecież były ulewy. Po ekshumacji zobaczyłam, że ręce miał związane taśmą, na głowie miał koszulkę, wybite przednie zęby i był pięciokrotnie postrzelony – miał przestrzeloną głowę.

Dla mnie jest wciąż 2014 rok. Od 10 lat żyję wspomnieniami ze szczęśliwego życia do 2014 roku – i tą chwilą. Jest ciężko. Nie było mnie przy nim, moje dziecko było torturowane, a ja nic nie mogłam zrobić. Był sam z wrogami, sam podczas egzekucji. Co on sobie myślał, o czym... To rozrywa mi serce. Jestem dumna i nie mogę sobie wyobrazić, jak mógł przez to wszystko przejść, 16 lat, a taki silny.

Dorastał w rosyjskojęzycznym środowisku, w domu rozmawialiśmy po rosyjsku. Ale dla nas Ukraina to Ukraina. Odrębny kraj, a jeśli tu mieszkasz, musisz znać język, historię, kulturę, szanować to wszystko – i tak właśnie wychowaliśmy Stepana.

Mojego syna, który urodził się w Ukrainie, kochał ją i szanował symbole narodowe, najpierw brutalnie torturowali, a potem zamordowali. Tylko za to, że był Ukraińcem, że nie zdradził swojej ojczyzny. Jestem z niego dumna, bo oni się bali i nadal boją się naszych dzieci. Miał wtedy zaledwie 16 lat. Tydzień tortur i znęcania się, próby przekonania go do służby w armii DRL w zamian za życie. Nie zgodził się i dlatego poniósł takie konsekwencje. Uważam, że jest to ludobójstwo narodu ukraińskiego.

Otrzymał wysokie odznaczenie – „Narodowy Bohater Ukrainy” i order za odwagę. Nasza szkoła również nosi imię Stepana Czubenki. Niedawno, w 2021 roku, ulica równoległa do tej, przy której mieszkał, została nazwana ulicą Stepana Czubenki. Pokazał, że można bronić Ukrainy bez broni. Ukraina była w jego sercu.

Studium przypadku nr 2

Rostyk – bezprawne przetrzymywanie dzieci na terytoriach okupowanych i Federacji Rosyjskiej

Opisywane przypadki wynaradawiania dzieci ukraińskich to systematyczne działania okupantów zmierzające do zniszczenia tożsamości grupy narodowej, co może wypełniać znamiona zbrodni ludobójstwa²³.

Nazywam się Rostyk. Urodziłem się i wychowałem w Oleszkach, w obwodzie chersońskim. Mieszkaliśmy z babcią, która mnie wychowywała. Zawsze byliśmy sobie bardzo bliscy – dla mnie jak mama i tata. Mój ojciec mieszkał osobno, a z mamą prawie nigdy się nie kontaktowałem. Życie było proste: szkoła, przyjaciele, czasami kłótnie o oceny, marzenia o przyszłości.

A potem wybuchła wojna. 24 lutego 2022 roku. Nasze miasto szybko znalazło się pod okupacją. Na początku nie do końca zdawałem sobie sprawę, że to zmieni nasze życie na zawsze. Moja babcia mawiała: „Nie odchodź daleko. Zachowaj spokój. Nie wtrącaj się”. Baliśmy się.

Życie stało się trudne. Ciągłe kontrole, patrole, przeszukania. Rosyjscy wojskowi byli wszędzie. Przychodzili do domu, czegoś szukali, zadawali pytania. W mieście panowało napięcie i brakowało bezpieczeństwa. Najgorsze wydarzyło się we wrześniu 2022 roku.

²³ 17 marca 2023 roku Izba Przygotowawcza Międzynarodowego Trybunału Karnego wydała nakazy aresztowania prezydenta Rosji Władimira Putina i komisarza ds. praw dziecka Marii Lwowej-Biełowej w związku z sytuacją na Ukrainie. Oboje są oskarżeni o zbrodnie wojenne polegające na nielegalnym deportowaniu i przekazywaniu dzieci z okupowanych obszarów Ukrainy do Federacji Rosyjskiej, co stanowi naruszenie art. 8 ust. 2 lit. a pkt vii oraz lit. b pkt viii Rzymskiego Statutu. Prokurator MTK Karim Asad Ahmad Khan wyjaśnił, że istnieją uzasadnione podstawy, by sądzić, iż Putin i Lwowa-Biełowa ponoszą odpowiedzialność karną za te czyny. W szczególności Lwowa-Biełowa jako komisarz ds. praw dziecka ponosi bezpośrednią odpowiedzialność za organizowanie deportacji dzieci z ukraińskich sierot i domów dziecka do Rosji, zob. H. Han, *ICC Issues Arrest Warrants for Russia's President and Commissioner for Children's Rights*, Lawfare, 17.03.2023, <https://www.lawfaremedia.org/article/icc-issues-arrest-warrants-russias-president-and-commissioner-childrens-rights> [dostęp: 08.06.2025].

Pewnego razu bardzo rozboleł mnie brzuch – miałem problemy żołądkowe. Poszliśmy do znajomego lekarza. Zostałem przyjęty do szpitala. Nagle pojawili się rosyjscy wojskowi. Powiedzieli, że muszą mnie „zabrać ze względu na dopełnienie formalności z dokumentami”. Nie rozumiałem, co się dzieje. Pytałem: „Dokąd mnie zabieracie?” – nie odpowiadali lub krzyczeli.

Zostałem wywieziony na Krym. Bez żadnych wyjaśnień. Byłem sam, bez babci, bez rzeczy osobistych, bez możliwości kontaktu. Powiedzieli, że muszą „sporządzić dokumenty”. Pobrali moje odciski palców, zrobili zdjęcia i zaczęli zmuszać mnie do złożenia wniosku o rosyjskie obywatelstwo. Odmówiłem. Zamknęli mnie w celi. Powiedzieli: „Dopóki się nie zgodzisz, będziesz tu siedział”.

Spędziłem kilka dni w izolatce, a potem przeniesiono mnie do szkoły z internatem. Tam wszystko było zgodne z rosyjskimi zasadami: rosyjski hymn narodowy, propaganda, nauczyciele, którzy zmuszali mnie do studiowania „historii Rosji”. Kiedy nie śpiewałem hymnu, byłem karany i grożono mi „przeniesieniem do specjalnej (karnej) placówki”.

Nikt mi nie powiedział, gdzie jest moja babcia. Nie miałem z nią kontaktu. Powiedziano mi, że nikt mnie nie szuka. Zacząłem wierzyć, że zostałem sam, że po prostu o mnie zapomniano. Ale nie poddałem się. Trzymałem się.

Wtedy stało się coś nieoczekiwanego. Wezwano mnie do biura i powiedziano: „Będziesz odesłany na Ukrainę”. Nie uwierzyłem. Myślałem, że to żart, prowokacja. Ale to była prawda. Zostałem wpisany na listę do powrotu.

Kiedy przekroczyłem granicę i usłyszałem język ukraiński, rozplakałem się. W końcu wróciłem. Ukraińscy wolontariusze spotkali się ze mną i zabrali mnie w bezpieczne miejsce. Dali mi ciepłe jedzenie, ubrania i wsparcie. Poczułem, że znów jestem w domu.

Mam 17 lat. Jestem Ukraińcem. Zostałem uprowadzony przez okupantów. Chcieli zrobić ze mnie „swojego”. Ale pozostałem sobą. Nie poddałem się i jestem w domu.

Studium przypadku nr 3

Vlad – zmienić w Rosjanina

Vlad, podobnie jak inni mieszkańcy Chersonia, znalazł się pod okupacją po 24 lutego 2022 roku. Latem 2022 roku przedstawiciele rosyjskich władz okupacyjnych zaczęli nachodzić jego matkę Tetianę i żądać, aby wysłała syna do szkoły wojskowej. Gdyby Vlad nie wstąpił do szkoły, miałyby poważne kłopoty. Chłopak, nie mając innego wyjścia, zapisał się do niej.

7 października 2022 roku Vlad telefonicznie dostał polecenie pilnego spakowania swoich rzeczy na wyjazd. Dano mu 15 minut na podjęcie decyzji. Nastolatek powiedział, że musi skonsultować się z matką, której w tym czasie nie było w domu. Tetiana w tym czasie uczestniczyła w pogrzebie matki, babci Vlada – dzień wcześniej zginęła ona od rosyjskiego pocisku, który uderzył w cywilny autobus na moście Dariewskim. Jednak Rosjanie nie przejmowali się problemami ludzi i następnego ranka do domu Vlada przyszli rosyjscy żołnierze z bronią i w kominiarkach. Kazali mu pójść z nimi. Początkowo odmówił, ale wiedział, że nie ma wyboru, ponieważ byli uzbrojeni.

Chłopaka zabrano do portu i wsadzono na statek płynący na Krym. Powiedziano mu, że zostanie przewieziony na 10 dni do obozu „Družba” w Eupatorii. 10 dni skończyło się ośmiomiesięcznym pobytem Vlada pod rosyjską kontrolą, w obozach na okupowanych terytoriach. Został odcięty od rodziny, domu i wszystkiego, co znał i czemu ufał. Matka była zrozpaczona, gdy się o tym dowiedziała.

Chłopiec przez dwa miesiące przebywał na obozie w Eupatorii. Potem przyjechał rektor Państwowej Akademii Morskiej i zabrał go oraz kilkoro innych dzieci. Vlad był w Akademii przez kolejne sześć miesięcy, dopóki nie przyjechała po niego matka.

Życie Vlada w szkole wojskowej nie było łatwe. Był narażony na nieustanną rosyjską propagandę mającą na celu „pranie mózgu” ukraińskich dzieci. W szkole wisiała rosyjska trójkolorowa flaga

i każdego dnia razem ze wszystkimi był zmuszany śpiewać rosyjski hymn. Jeśli tego nie zrobił, musiał napisać wyjaśnienie. Jeśli nie chciał pisać wyjaśnień, miał „inną rozmowę”. Fotografie, które wysłał do swojej matki, pokazały, jak się zmieniał. Na zdjęciach pozował z bronią i boksował, choć nigdy wcześniej nie interesował się sportem. Było jednak więcej niepokojących oznak: urazy, złamana noga i złamany palec.

Vlad opisuje przemoc psychiczną i fizyczną, której był poddawany. Kiedy próbował uciec, został ukarany.

Vlad: Czułem się źle, nie podobało mi się miejsce, w którym byłem. Przesłuchiwali mnie i pytali, dlaczego uciekłem. Powiedziałem, że chcę wrócić do domu, na Ukrainę.

Za nieposłuszeństwo Rosjanie umieścili Włada w izolatce na pięć dni. Był to niezwykle trudny czas dla nastolatka.

Vlad: Przez pięć dni z nikim nie rozmawiasz. Widzisz tylko kogoś przynoszącego jedzenie i siedzisz tam, zastanawiając się, co robić. Jesteś po prostu odizolowany, nic nie słyszysz, jakbyś był głuchy.

Właśnie wtedy Vlad zaczął myśleć o samobójstwie.

Obozy, w których był przetrzymywany, znajdowały się na okupowanym Krymie i w obwodzie chersońskim. Dzieciom wmawiano, że Ukrainą rządzą naziści, a ich rodziny nie czekają na ich powrót. Zachęcano je do przyjęcia rosyjskiego obywatelstwa, obiecywano pieniądze i mieszkania. Dzieci były zmuszane do śpiewania rosyjskiego hymnu.

Tetiana zwróciła się o pomoc do organizacji pozarządowej Save Ukraine. Wraz z innymi matkami zaplanowała, jak odzyskać dzieci. Zaryzykowała niebezpieczną podróż z Ukrainy przez Polskę i Białoruś do Moskwy, a następnie przez Rosję na okupowaną Ukrainę. Podróż liczyła tysiące kilometrów i trwała ponad tydzień. Dla kobiety było to bardzo duże ryzyko, ponieważ w domu czekało na nią siedmioro innych dzieci, z których dwoje było w rodzinie zastępczej, a jej najmłodsza córka miała zaledwie 11 miesięcy.

Gdy dotarła do celu, nadjechała biała furgonetka z czterema żołnierzami w kominiarkach i bronią, aby przeprowadzić „kontrolę”. Przeszukali Tetianę od stóp do głów, sprawdzili wszystko i zabrali dokumenty. Kobieta została zakwaterowana w prywatnym domu, a następnego dnia, między 8.00 a 9.00 rano, pozwolono jej zobaczyć się z synem. W kolejnym dniu pod dom podjechał szary samochód, z którego wysiadło dwóch młodych mężczyzn, przedstawiających się jako funkcjonariusze Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB).

Po rozmowie z Tetianą pozwolili jej zabrać syna. Kobieta udała się do Akademii Morskiej, aby przygotować dokumenty, które pozwolą wrócić jej z synem do domu. Jednak gdy matka i syn mieli opuścić uczelnię, ponownie pojawili się funkcjonariusze FSB i zabronili im wyjazdu. W ciągu kolejnych dwóch dni Tetiana została zmuszona do poddania się testowi na wykrywaczu kłamstw. To było dla niej straszne i upokarzające. Naciągnięto jej na głowę czapkę, która zakrywała oczy, i zabrali do Skadowska. Zaprowadzono ją do pokoju na drugim piętrze, gdzie przez sześć godzin była przesłuchiwana przy użyciu wykrywacza. Potem zamknięto ją w piwnicy o wymiarach dwa na dwa metry, z jednym zakratowanym oknem, ławką i śpiworem. Kolejnego dnia przesłuchanie było kontynuowane, a podczas „rozmowy” z oficerem FSB kobieta zdała sobie sprawę, że był „przeciek” informacji o misji ratunkowej. Tetiana nie została zwolniona, dopóki nie powiedziała dziennikarzom przed kamerą, że razem z synem bardzo lubią Rosję. Dopiero wtedy zwrócono im dokumenty, skasowano dane w telefonach i wypuszczono. Mimo tego na granicy nie chcieli ich przepuścić. Stali w kolejce 12 godzin. Kiedy Tetiana w końcu spotkała się z synem, nie mogła powstrzymać łez.

Tetiana:

Po prostu przytuliłam go i płakałam. Nie miałam żadnych innych emocji, tylko łzy płynęły mi z oczu.

Jednak cierpienia Tetiany się nie skończyły. Rosjanie przetrzymywali ją kolejne sześć dni i przesłuchiwali codziennie przez 10 godzin, zakładając worek na głowę. Przeżycia te zostawiły głęboki ślad w psychice kobiety.

Tetiana:

Za każdym razem, gdy o tym myślę, chcę po prostu zapomnieć, jak o strasznym śnie, który nigdy się nie wydarzył. Miałam wiele różnych myśli. Bałam się, że mogą mnie zabrać i nigdy nie wrócę, bałam się, że już nigdy nie zobaczę żadnego z moich dzieci, nie tylko Włada.

Ostatecznie Rosjanie wypuścili ich oboje. Matka i syn udali się w długą podróż powrotną na Ukrainę. Obecnie przebywają w Kijowie, ponieważ powrót do domu jest niebezpieczny z powodu rosyjskich ostrzałów.

To nie koniec problemów pani Tetiany. Kobieta zauważyła, że osiem miesięcy w rosyjskich obozach zmieniło Włada. Chłopiec wciąż nie może zrozumieć, co naprawdę mu się przydarzyło.

Tetiana:

Bardzo boli mnie to, że przeżyłam tak długą drogę, a on po prostu mnie odpycha. Czuję się zraniona. Rozumiem go, jako matka wybaczam mu, ponieważ nie znam całej prawdy o tym, co mu się tam przydarzyło. Może zachowuje się tak, bo chce mnie chronić.

Chociaż Wład wrócił na ukraińską ziemię, trauma spowodowana przez Rosjan wciąż towarzyszy jemu i jego matce. W okupowanej Ukrainie

i w głębi Rosji wielu takich jak on nie wróciło do domu i być może nigdy nie wróci.

Organizacja Save Ukraine, która pomogła Tatianie w zorganizowaniu powrotu Włada, potwierdza, że dzieci, które pozostały w niewoli, są indoktrynowane ideologicznie i przekształcane w młodych Rosjan, by pomóc w wojnie przeciwko Ukrainie.

Mykola Kuleba (Save Ukraine):

Najgorsze jest to, że dzieci będą dorastać w nienawiści do Ukrainy. Dorosną i otrzymają rosyjskie obywatelstwo, pójdą na wojnę przeciwko Ukrainie z przekonaniem, że Ukraina jest wrogiem. Bardzo się boję, że stracimy tysiące lub setki tysięcy dzieci, którym Rosja zrobiła pranie mózgu.

Studium przypadku nr 4 Świadeństwo z Chersonia

Wśród świadectw zgromadzonych w archiwum Centrum Lemkina znajduje się rozmowa z chłopcem z wyzwolonego obwodu chersońskiego, który opowiada o swoich doświadczeniach deportacji z terenów okupowanych na Krym. Z obawy o swoje bezpieczeństwo świadek nie wyraził zgody na udostępnienie wywiadu.

Jego losy są dowodem na to, że Rosja prowadzi planową, ludobójczą, politykę wynaradawiania dzieci. Świadek zamieszkiwał na okupowanym terytorium Ukrainy i został wywieziony na Krym na obóz „regeneracyjny”, który w jego przypadku trwał cztery miesiące. Obóz miał charakter reedukacyjno-wychowawczy (de facto propagandowy). Świadek potwierdza obecne w mediach informacje o rosyjskim szkoleniu patriotycznym i wojskowym dzieci z okupowanych obszarów²⁴.

Po przyjeździe na miejsce, przy rejestracji w obozie, dzieci przechodziły specyficzne badania lekarskie, podczas których pobierano im krew, jak mówiono – do przeprowadzenia testów typu „Covid”.

Dzieciom codziennie urządzano musztrę w rytm rosyjskiego hymnu. Hymn śpiewano obowiązkowo, każdego dnia przy podniesieniu rosyjskiej flagi. Odmowa skutkowała represjami, pisanem notatek wyjaśniających i rozmowami dyscyplinującymi z wychowawcami.

Świadek tak jak i inne dzieci, był poddawany przemocy psychicznej, spotykały go prześladowania za jakiegokolwiek oznaki proukraińskich przekonań, a nawet za rozmowy w języku ukraińskim. Stale powtarzano mu, że „jeśli są w rosyjskim obozie, to muszą być

²⁴ O. Ivashkiv, *Russia wants to take tens of thousands of Ukrainian children from occupied territories to Russia* – ISW, „Ukrainska Pravda”, 29.05.2024, <https://www.pravda.com.ua/eng/news/2024/05/29/7458126/> [dostęp: 08.06.2025].

[popierać – red.] z Rosją”. Chłopiec opowiada, że szczególnie niepokorne, „trudne” dzieci są wysyłane na „leczenie” do szpitala psychiatrycznego. Odbiera im się telefony i uniemożliwia kontakt z rodzicami. Podczas „wypoczynku” nieletni kilkakrotnie zmieniali obozy.

Opiekunami są sprawdzeni, lojalni wobec okupanta nauczyciele z wcześniej okupowanych terytoriów Krymu oraz Donbasu. Głównymi „wychowawcami” zostają zawsze przedstawiciele rosyjskich służb państwowych. W obozach przebywa wiele dzieci z pieczy zastępczej, są wywożone na „odpoczynek” całymi sierocińcami. Powszechnym zjawiskiem jest nakłanianie młodych ludzi w wieku 17–18 lat do przyjmowania rosyjskich paszportów. Przedstawiciele władz zachęcają ich też do wstępowania na rosyjskie uniwersytety. Dzieci, które przyjęły ofertę nauki w tych szkołach wyższych, opowiadają o bardzo złych warunkach pobytu. Zakwaterowano ich w akademikach, w których jest zimno, brudno i żyje robactwo – pluskwy, wszy.

Wiele dzieci na obozach choruje, nie zapewnia im się jednak profesjonalnej opieki medycznej. Ciężko chorzy są wysyłani do izolatek, pozostałym zaleca się „leczyć się, jak chcecie” i „ubierać się ciepło”.

W czasie pobytu na obozach dzieci były odwiedzane przez ekipy filmowe i „kontrole” z Moskwy. Rozdawano im słodycze i robiono nagrania wideo oraz zdjęcia, które były następnie wykorzystywane propagandowo.

Dzieci, które miały rodziców i były w stanie poinformować ich lub swoich krewnych o złym traktowaniu i fatalnych warunkach pobytu, ostatecznie powracały do domów z pomocą wolontariuszy. Los sierot jest nieznany. Szacuje się, że wiele takich dzieci nadal przebywa w obozach.

**Posłowie –
podsumowanie Centrum
Dokumentowania Zbrodni
Rosyjskich w Ukrainie
im. Rafała Lemkina**

Raport zawiera świadectwa zebrane od naocznych świadków bezpośrednio na miejscu i w niewielkim odstępie czasu od opisywanych zdarzeń. Te „głosy wojny” potwierdzają, że po 24 lutego 2022 roku w wyniku pełnowymiarowej agresji rosyjskiej na Ukrainę na terenach okupowanych przez wojska Federacji Rosyjskiej popełnianie są zbrodnie wojenne, zbrodnie wobec ludzkości oraz zbrodnie ludobójstwa, wymierzone w ludność cywilną. W znacznym stopniu pokrzywdzonymi są ukraińskie dzieci.

Dzieci są zabijane

Świadek C39: Moja przyjaciółka opowiadała, że trzynastoletnia córka siostrzenicy została zabita, kiedy jechali przez Jahidne i zostali ostrzelani... Po ostrzale nie znaleźli głowy dziecka, więc pochowali dziecko bez głowy.

10

Świadek C56: Specjalnie celowali do cywilów. Leżał tam wózek inwalidzki, zginęło trzynastoletnie dziecko, dziewczynka.

8

19

19

Dzieci są poddawane torturom i mordowane

Świadek N60: Bili mnie, gdzie popadło. „Elektroforezę” podłączali mi do małego palca, a potem do kolan. Za pierwszym razem cierpiełem tak bardzo, że wyleciały mi z zębów plomby.

2022

17

Zaprowadzili nas na środek podwórka, skuli kajdankami i wsadzili do „tygrysa”. W „tygrysie” zawiązali nam oczy. Jechaliśmy przez godzinę. Przez cały ten czas byliśmy rażeni paralizatorem.

Przykładem tortur i zamordowania dziecka jest powszechnie znana historia Stepana Czubenki opisana w raporcie jako Studium przypadku nr 1.

Dzieci są traktowane jako zakładnicy

Świadek N20: Przyszli i zabrali moją koleżankę do jakiejś wioski, twierdzi, że nie została tam zgwałcona. Ale przebywała tam przez trzy dni, gotując dla nich i robiąc inne rzeczy.

(2014) (9)

(2022) (17)

Świadek C43: Zaczęli nas zaganiać do piwnicy, wszystkich, mieszkańców wsi. Oni siedzieli na górze, tam mieli swój sztab. Pewnie chcieli się osłaniać ludźmi. [...] Z 386 osób 69 to były dzieci. Najmłodsze dziecko miało półtora miesiąca.

(n)

Dzieci są narażone na przemoc seksualną

Świadek C61: Naprawdę chciałam, żeby moja córka opuściła miasto, bo każde wyjście z domu było niebezpieczne, a ona ma 16 lat. [...] Dziewczęta były gwałcone, obrażane, bite. Dziewczynom i kobietom groziło prawdziwe niebezpieczeństwo.

(16)

Świadek C15: Nasza sąsiadka miała córkę i wnuczkę, a wnuczkę chowała w kanapie, żeby nikt jej nie zobaczył.

(5) (6) (7) (8)

(10) (10)

Dzieci są narażone na niszczenie i rabowanie należących do nich mienia

Świadek N47: Moja dziewczyna wtedy mieszkała w Buczy [...]. Rosyjscy żołnierze weszli do jej domu. Kiedy wróciła, był kompletnie zrujnowany. Rosyjscy żołnierze zabrali wszystkie drobne cenne przedmioty, które mogli wynieść, a to, czego nie mogli wynieść – sprzęt AGD, telewizory, laptopy, lodówki i pralki – po prostu zniszczyli.

(2014) (8)

(2022) (16)

Świadek C17: Poszedł [rosyjski wojskowy – red.] do pokoju, w którym był mój wnuk. Powiedział: „Dawaj telefon”. Dał mu go. To był nowy, drogi telefon, który ojciec kupił mu na urodziny.

(14)

Dzieci cierpią z powodu ataków na obiekty cywilne: szkoły, przedszkola, szpitale

Świadek C78: 23 marca zaczął się ostrzał, wszystko grzmiało, potężnie eksplodowało. Sypały się szyby, słyszeliśmy, jak upadło coś bardzo dużego. Robili to celowo. Przecież wiedzieli, że to placówka medyczna. [...] Był napis wielkimi literami. Wiedzieli i celowo nas ostrzeliwali.

(n)

Świadek C90: Włożyłam w klasę całe swoje serce. [...] Pocisk wpadł przez okno. „Wyzwolili” – aż brak mi słów. Ani jednego [całego – red.] okna, ani jednego! Były rolety, ale teraz wszystkie są dziurawe. Jeśli spojrzeć na tę ścianę, też jest podziurawiona odłamkami.

(n)

Dzieci są uprowadzane na teren Rosji i poddawane wynarodowieniu

Przykłady takich zachowań opisujemy w Studium przypadku nr 2–4.

Mykola Kuleba (Save Ukraine):

Najgorsze jest to, że dzieci będą dorastać w nienawiści do Ukrainy. Dorosną i otrzymają rosyjskie obywatelstwo, pójdą na wojnę przeciwko Ukrainie, z przekonaniem, że Ukraina jest wrogiem. Bardzo się boję, że stracimy tysiące lub setki tysięcy dzieci, którym Rosja zrobiła pranie mózgu.

W wielu przypadkach zbrodnie te nie są skutkiem ubocznym działań wojennych, ale systemowo przyjętym narzędziem zarządzania podbitą populacją, elementem polityki demograficznej rosyjskiego okupanta.

Dzieci są ofiarami używania broni zakazanej

Świadek C14: Zza drzew rosnących wzdłuż drogi zostaliśmy ostrzelani amunicją kasetową. Pięć dziur w samochodzie. Mój mąż został ranny w nogę. Za nim siedział nasz synek – trafili go prosto w serce. Zginął na miejscu. Wiedziałam, że to koniec. Krew ciekła. Nie było pulsu. Zmarł natychmiast. Artem miał 15,5 roku.

(15)

Dzieci padają ofiarą przymusowych przesiedleń

Świadek C62: W naszej wsi porywali dzieci. Rosjanie chodzili i zabierali dzieci, wsadzali je do dużych ciężarowych samochodów z plandeką. Ogłaszali, żeby wszyscy wyprowadzali swoje dzieci i wsiadali. Niby, że tu jest niebezpiecznie.

(0)

Świadek N1: Gdy wkroczyli rosyjscy żołnierze, zaczęli wywozić ludzi ze schronów na teren Rosji lub okupowanej części obwodu ługańskiego. Cały czas próbowaliśmy ukrywać malutkiego brata, bo baliśmy się, że go zabiorą i wywozją. Dzieci w takim wieku i nawet młodsze wywozili z matkami.

(2022) (15)

Dzieci są ofiarami przestępstw opisanych w kodeksach karnych

Świadek N47: Mojemu przyjacielowi z Buczy grozili bronią. Miał 17 lat. Zmuszali go do wypowiadania prorosyjskich haseł i po prostu mu grozili: „Zabijemy cię. Zabijemy cię! Masz przejebane”.

2014 8

2022 16

Świadek N51: Rosyjscy żołnierze podchodzili i szydzili z nas: „Koniec, wszyscy idziecie do piwnicy”. To znaczy, grozili, że zabiorą nas i naszą matkę do piwnicy [na tortury – red.].

2022 16

Dzieci doświadczają traumy wojennej oraz jej długofalowych skutków społecznych

Świadek N51: Codziennie przeżywam kilka ataków paniki. Można powiedzieć, że to jest jeden atak paniki, który trwa cały dzień. Kiedyś startowałam w mistrzostwach w gimnastyce, a teraz nie mogę normalnie skakać, nie mogę chodzić po schodach.

2022 16

Świadek C95: Dzieci reagowały prawie tak samo jak my, bały się. Moja wnuczka zaczęła się jękać, po tym jak między domami spadł pocisk moździerzowy, który nie wybuchł.

3

Świadek C5: To na pewno pozostanie w pamięci dzieci. Nigdzie nie zniknie. Dzieci zapamiętają to na całe życie. To są dzieci wojny.

7 8 15 18

Temat dzieci stale powracał w rozmowach ze świadkami. Rodzice czy dziadkowie opowiadali, jak ich dzieci zniosły to, że nagle znalazły się pośrodku areny działań wojennych – „Kiedy były mniejsze wybuchy, [wnuczka] mówiła: «Krokodyl przyszedł». [...] A kiedy eksplozje były głośniejsze, mówiła, że przyszedł dinozaur” – czy o tym, jak przeżywają stratę bliskich zabitych w rosyjskich atakach: „Dziadek odleciał do nieba na rakiemie. Teraz patrzy na mnie z góry”.

O Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina

Agresja Federacji Rosyjskiej na Ukrainę od 2014 roku oraz pełnowymiarowa inwazja rozpoczęta 24 lutego 2022 roku stanowią zbrodnię w rozumieniu prawa międzynarodowego.

W odpowiedzi na działania wojenne prowadzone przez Federację Rosyjską w związku z inwazją na Ukrainę już 26 lutego 2022 roku Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego powołał Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina (Centrum Lemkina).

Utworzenie Centrum Lemkina wynikało z potrzeby dokumentowania przestępstw popełnianych przez siły okupacyjne Federacji Rosyjskiej dzięki świadectwom osób, które były bezpośrednimi obserwatorami lub ofiarami rosyjskiej inwazji wojskowej na Ukrainie i uciekły przed wojną do Polski. Jednym z powodów zbierania świadectw było przeświadczenie, że zbrodnie dokonane na ludności cywilnej powinny być analizowane nie tylko przez prawników, pod względem przydatności procesowej, lecz także przez naukowców – historyków, psychologów i socjologów – czy dziennikarzy.

Instytut Pileckiego od początku swojej działalności gromadzi świadectwa obywateli polskich, którzy w okresie II wojny światowej doznali krzywd ze strony aparatu państw totalitarnych: niemieckiego oraz sowieckiego. W obliczu inwazji Rosji na Ukrainę można było

w pełni wykorzystać potencjał Instytutu – kadre naukową, doświadczenie w pracy badawczej oraz archiwalnej, rozwiązania technologiczne służące do zbierania i udostępniania historii świadków, a także relacje ze środowiskami naukowymi czy mediami. Z Centrum Lemkina współpracowały osoby doświadczone w pracy z ludźmi zmagającymi się z traumą, dokumentaliści, dziennikarze, tłumacze, archiwiści – podzieleni na dwie grupy: jedną pracującą w Ukrainie i drugą w Polsce.

W latach 2022–2023 Centrum Lemkina zbierało indywidualne świadectwa ludności cywilnej w formie ankiet sygnalizacyjnych wypełnianych przez rozmówców, świadectw audio oraz filmowych notacji. Dokumentowało również relacje osób, które przebywały poza granicami Ukrainy i Polski, metodą zdalnego nagrywania przez platformy internetowe.

W sumie Centrum Lemkina zebrało około 1600 świadectw w różnych formatach. Na ich podstawie powstaje zanonimizowane archiwum, zawierające relacje o zbrodniach popełnionych przez wojska rosyjskie.

Zbieranie świadectw na terytorium Polski odbywało się w miejscach czasowego pobytu uchodźców zlokalizowanych w województwach: mazowieckim, pomorskim, łódzkim, kujawsko-pomorskim, wielkopolskim, dolnośląskim, małopolskim, podkarpackim, lubelskim i lubuskim. Współpracownicy Centrum

Lemkina na terytorium Ukrainy pozyskiwali świadectwa na terenach okupowanych i przyfrontowych w obwodach: kijowskim, charkowskim, donieckim, chersońskim, zaporoskim, mikołajowskim, żytomierskim, odeskim, dnieropietrowskim i czernihowskim.

Ankiety, notacje, zdjęcia i filmy dokumentujące zbrodnie rosyjskie popełnione na ukraińskich cywilach są od 2022 roku są opracowywane, anonimizowane, digitalizowane, transkrybowane i tłumaczone na język polski i angielski. Następnie będą udostępniane w formie repozytorium dla naukowców, dziennikarzy i wszystkich zainteresowanych historią.

Centrum Lemkina działa niezależnie od systemu sądownictwa, a budowana baza danych stanowi źródło informacji cenne dla dokumentowania i ujawniania przestępstw popełnianych w Ukrainie. W przeciwieństwie do zeznań świadków i pokrzywdzonych, które są przekazywane organom ścigania, relacje Centrum Lemkina nie są utajnione, dzięki czemu mogą służyć jako materiał do analizy naukowej lub jako źródło informacji dla dziennikarzy. Zebrane świadectwa były wielokrotnie cytowane przez media na całym świecie.

Centrum Lemkina współpracuje z naukowcami, badaczami, historykami, prawnikami,

publicystami, archiwistami oraz z instytucjami publicznymi, naukowymi, z archiwami Ukrainy i organizacjami pozarządowymi.

Instytut Pileckiego – Centrum Lemkina jest sygnatariuszem porozumienia koalicyjnego Koalicja na rzecz Ofiar, Ocalałych i Świadków (KOOS) razem z Helsińską Fundacją Praw Człowieka, Fundacją Sunflowers oraz OPORA in Poland i współpracuje z nimi na rzecz pomocy poszkodowanym oraz ukarania sprawców zbrodni popełnianych przez agresora na Ukrainie.

Działania Centrum Lemkina służą wzmocnieniu pamięci w obliczu nierozliczania zbrodni i prób tworzenia fałszywych narracji historycznych, w tym pisania historii na nowo. Centrum Lemkina, tworząc bazę świadectw popełnionych zbrodni, przyczynia się do upamiętnienia masowych okrucieństw Rosji i wojny. Jego prace obejmują także organizację wydarzeń popularyzujących tę pamięć – wystaw, konferencji, prezentacji, spotkań ze świadkami – oraz tworzenie filmów i raportów opartych na zebranych świadectwach.

Jeśli uznamy, że zgromadzone świadectwa są głosem Ukrainy, to działania Centrum Lemkina służą temu, by głos ten został usłyszany, zachowany, udostępniony, zrozumiany, a przede wszystkim – by nie został uciszony.



Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego – Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina składa podziękowanie organizacji **Save Ukraine** z Kijowa za udostępnienie świadectw dzieci uprowadzonych przez okupantów.

Save Ukraine to ukraińska organizacja charytatywna, która ratuje dzieci nielegalnie wywiezione do Rosji z terytoriów tymczasowo okupowanych oraz tworzy niezbędne warunki do ich rehabilitacji i reintegracji społecznej. Organizacja jest częścią prezydenckiej inicjatywy Bring Kids Back UA.

Save Ukraine odzyskała już około 700 dzieci, w tym prawie 150 sierot.

Od 2014 roku około 1,6 miliona ukraińskich dzieci żyje pod rosyjską okupacją.

Dokładna liczba uprowadzonych dzieci nie jest znana...

www.saveukraineua.org

Recenzent: *prof. dr hab. Hanna Kuczyńska*

Opracowanie raportu:

*Monika Andruszewska i Zespół Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich
w Ukrainie im. Rafała Lemkina*

Dokumentowanie zeznań i praca w terenie:

Monika Andruszewska, Iryna Dowhań, Wiktoria Godik, Yuliia Miziukina, Roman Taibow

Transkrypcja, wybór cytatów, tłumaczenie z języka ukraińskiego:

*Centrum Dokumentowania Zbrodni Rosyjskich w Ukrainie im. Rafała Lemkina
przy współpracy z Moniką Andruszewską, Iryną Dowhań, Romanem Taibowem,
Oksaną Vodopyanovą, Kateryną Zhuk*

Redakcja i korekta: *Joanna Adamczyk*

Projekt graficzny okładki i wnętrza, skład i łamanie: *Zofia Herbich*

Na okładce wykorzystano zdjęcie:

*Zrujnowany budynek szkoły podstawowej, Pisky, obwód doniecki, 2015 rok
Fot. Monika Andruszewska*

Copyright © by Instytut Solidarności i Męstwa im. Witolda Pileckiego, 2025

Instytut Solidarności i Męstwa

im. Witolda Pileckiego

ul. Sienna 82

00-815 Warszawa

instytutpileckiego.pl



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

ISBN 978-83-67326-39-1

Wydanie I

Warszawa 2025

Druk i oprawa Sindruk

